

Nr 16

# Filadelfia

Grudzień 2014

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

ISSN 2082-727X

## Żyj w Światłości

str. 13



*„Jeżeli zaś żyjemy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wówczas stanowimy jedność między sobą, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:7, BWP)*

# Święto Namiotów Październik 2014 Glinik Zaborowski



## Filadelfia

Czytelnik w imię, wydawnictwo Filadelfia, Nr. 1/27

Wydawnictwo Filadelfia  
Glinik Zaborowski 166  
38-100 Strzyżów  
Tel. kom. 609-981-808

Bezpłatne czasopismo adwentowe  
Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski,  
Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr  
Sołóściuk.

e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

# Święto Namiotów

## październik 2014

---

Mija już tydzień od zakończenia Święta Namiotów. Po zakończeniu Święta obserwuję już trzeci raz swoistą tendencję do wzmożonego ataku złego. W tym roku z dużym spokojem obserwuję ten wzmożony i dość agresywny atak złego po Święcie i wnioskuję, że obchodząc to Święto, będąc razem w społeczności wywołanych przez osiem dni, kiedy możemy słuchać czystego Słowa Bożego i korzystać się przed Bogiem badając swoje serca, budujemy wraz z Naszym Zbawicielem coś czego sami być może jeszcze do końca nie rozumiemy, a co bardzo nie podoba się przeciwnikowi Boga. Takie jego działania utwierdzają mnie jeszcze głębiej, że Święto Namiotów nie jest tylko, ot takim sobie pobyciem razem, ale ma głęboką treść **przygotowania na wylanie późnego deszczu** i oczekiwanie Bożej pieczęci, aby w duchu Bożym wyjść do świata z ostatnim poselstwem wyzwolenia z grzechu i Prawdy o Szabacie.

Jakimi musimy być, aby móc mieć w tym udział? Hm... pisaliśmy już o tym w każdym prawie numerze *Filadelfii*, więc nie będę już o tym pisała. Napiszę tylko, że **być przygotowanym na pieczęć oznacza być czystym, bez skazy, bez zmyy – mieć Chrystusowy charakter, być naczyniem do celów zaszczytnych!**

Co roku podczas Święta Namiotów z powodu głoszonego tu poselstwa wielu ludzi się budzi i pragnie oczyścić swoje życie. Nie jest to fałszywe przebudzenie, ani grająca na uczuciach emocja, ale najprawdziwsza Prawda o życiu do jakiego zostaliśmy stworzeni, a jakiego nie pro-

wadzimy, bo albo o nim nic nie wiemy, gdyż etatowi pasterze z premedytacją zakrywają drogę do Najświętszego Miejsca świątyni, trzymając lud stale na dziedzińcu, albo wzbraniamy się od lat przed wejściem na drogę prowadzącą najpierw do Miejsca Świętego, a potem wiarą do Najświętszego. Czym jest w praktyce Miejsce Święte? Miejsce Święte w moim doświadczeniu oznacza wyznawanie naszych nieświadomych grzechów, które Bóg nam codziennie uświadamia, i wykazuje nam, że w Jego oczach *są grzechem*. Wiemy, że już dawno powinniśmy być tam gdzie jest nasz Mistrz, a więc w Miejscu Najświętszym, tam gdzie raz w roku wchodził kapłan, aby dokonać ofiary pojednania, w czasie Święta Yom Kippur. Miejsce Najświętsze tak jak i ta ofiara, to wymazanie grzechu, dla nas żyjących u progu przyjścia Jezusa – Miejsce Najświętsze to wymazanie z umysłu każdego grzechu i natury grzesznej. To zapieczętowanie w ludzie Bożym, pełni Bożego Ducha! Zapieczętowanie stanu umysłu jaki Adam posiadał przed grzechem w raju! Po co? Po to, by Chrystus mógł wreszcie opuścić świątynię, zrzucić szaty kapłana wstawiającego się za nas tak długo dopóki grzeszymy, a nałożyć szaty Króla i przyjść po SWÓJ lud! A wiemy, że przy Swoim przyjściu jedyne co w nas przemieni to CIAŁO, ale nie UMYŚŁ i nie SERCE!

Poselstwo głoszone w trakcie Święta Namiotów bada serca, oczyszcza, uzmysławia stare zakurzone Prawdy, dlatego zły atakuje natychmiast. Chce nas przestraszyć, wymusić na nas powrót do sta-

nów sprzed Święta Namiotów. Czy mu na to pozwolimy? „Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. **Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę**” Hebr. 10:36-39, BW.

Możemy się cieszyć społecznością gdy spotykamy się w czasie Święta Namiotów, to dobrze, że się nią cieszymy, możemy pragnąć więcej takich spotkań latem, jesienią, zimą... bo są miłe i sympatyczne i serdeczne... ale, co nam te spotkania dadzą, jeżeli wracając do naszych domów, powrócimy do starych nawyków... przecież te spotkania powinny być uwieńczeniem całego roku, miesiąca, tygodnia, dnia, minuty po minucie przeżytej na chwałę Bogu...

Jedna z uczestniczek powiedziała, że w zasadzie to powinniśmy przez te osiem dni pościć i trwać w modlitwie dziękczynno – błagalnej, dziękczynnej za błogosławieństwa całego roku i błagalnej o ratunek podczas badania serc... pomyślałam, że sama chętnie słuchałabym więcej Słowa, więcej poprzebywała w ciszy i skupieniu... Pomyślałam też, że takie osiem dni postu mogliby, być może z chęcią przejść ci, którzy cały rok odżywiają się według zasad Bożych, którzy wyprzedzają się w wymianie zdrowych, pożywnych przepisów, ale jak cieszyć się i radować z postu gdy wielu z nas cały rok nie odżywia się według zasad Bożych?

Mój mąż twierdzi, że jest to Święto radości, a nie umartwiania się... dziękczynienia za plony i korzystania z nich. Jest przecież również symbolem wejścia do ojczyzny zbawionych przy powtórny przyjsciu Jezusa. Post niechaj każdy zachowuje w trakcie roku, w cichości swego serca i komórki, w której się modli.

Jakkolwiek byśmy na to nie spojrzeli – jedno jest pewne: potrzeba nam usilnej, głębokiej pobożności przeżywanej w trakcie całego roku... modłę się gorąco, aby w życiu naszej rodziny, tak jak i w życiu innych tegorocznych uczestników następane Święto Namiotów było uwieńczeniem roku pełnego chodzenia w Bogu i z Bogiem poprzez naśladowanie Jego Syna.

W zasadzie należy się tylko cieszyć, że po Święcie tyłu z nas postanawia w sercu tyle zmian, że zły zaczyna atakować. To najlepszy dowód na to, że zmiany przez nas podjęte są słuszne. Potrzeba nam teraz wytrwałości i wzajemnej życzliwości. A że z Bogiem zwyciężymy pewne jest tak jak wierny jest On!

Dlatego choć chwilę się smuciłam, teraz będę się radować, bo widzę jak na dłoni działanie złego i ogromną pomoc Boga w pokonaniu go, gdy stajemy po właściwej stronie.

Wszystkim nam życzę zwycięstw w Bogu i niezłomności w pokonywaniu szczególnie dumy, która tak skutecznie zasłania nam często drogę do świątyni i do zwycięstwa.

*Beata Maciejewska*

\*\*\*

Pragnę być tam jeszcze i jeszcze! Oto echo moich myśli i odczuć po tegorocznym Święcie Namiotów. W każdej wolnej chwili powracam myślami do tych ośmiu dni spędzonych wraz z braćmi i siostrami. Ciężko mi znaleźć słowa, które oddadzą ducha tego wspólnie spędzonego czasu i ciężko pewnie będzie wyobrazić sobie ten czas tym, którzy sami na tej uroczystości nie byli.

Dla wszystkich czytelników *Filadelfii* postaram się opisać ograniczonym językiem moje przeżycia duchowe, które miały tam miejsce.

Poproszono mnie, abym pierwszego dnia powiedział kazanie na głównym

nabożeństwie. Nasza natura naturalnie wzbrania się od posługi na rzecz grzesznego człowieka gdyż zazwyczaj chcemy czynić coś dla siebie, a nie dla innych.

Rozumiałem już, że ludzie słyszą na co dzień zza kazalnicy ładne przemówienia i gładkie kazania w swoich zborach i dlatego usilnie błagałem Pana Nieba, aby pomógł mi powiedzieć kazanie zgodne z Jego wolą, a nie moją. Nie chciałem przypodobać się ludziom, bo jak wiemy, Jezus tak nie czynił.

Pan pomógł mi, w środę w trakcie głównego nabożeństwa wygłosiłem kazanie. Ale zaraz potem przyszły do mojej głowy myśli o tym jak wypadłem. Czy moje kazanie podobało się zgromadzonym? Pozornie nie ma w tym nic złego, ale gdy spojrzymy na to z Bożej perspektywy ujrzymy to zupełnie inaczej.

Pamiętacie dwóch ludzi, których Bóg powołał, aby wyprowadzili Jego lud z niewoli Egipskiej? Tak, to Mojżesz i Aaron, jego brat. Przyjrzyjmy się ich cechom charakterystycznym w opisie biblijnym. Jak się wam wydaje, kogo ludzie bardziej lubili Aarona, czy Mojżesza? Mojżesz miał u ludu większy posłuch, natomiast Aaron był bardziej lubiany, ponieważ ładnie do ludzi mówił, ustępował i na wiele się godził, aż ludzie weszli mu na głowę kiedy zażądali uczynienia „złotego cielca”. Czy owa historia może mieć swoje wypełnienie w naszych czasach, odpowiedźcie sobie sami mając na względzie słowa mędrca Salomona: „To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie: nie ma nic nowego pod słońcem” (Kazn. Salom. 1:9, BW). Moja odpowiedź brzmi „tak”. Zadawałem sobie przecież w myślach pytanie czy moje kazanie podobało się ludziom. Poczułem się jak Aaron, a nie jak Mojżesz. Mojżesz dbał o to, aby przede wszystkim jego słowa podobały się Bogu i miały moc ratowania ludzi, a nie usypiania ich czujności i wzbudzania popularności wśród ludu. Poczułem smutek,

że zawiodłem mego Mistrza.

Drugim mówcą był organizator, gospodarz i z zawodu kierowca ciężarówki, który przemawiał jak nikt wcześniej nie przemawiał, przynajmniej dla mnie. Teksty Słowa Bożego nabrały mocy i nowego wymiaru. Te kazania nie były nastawione na „poklask”, nie miały na celu wzbudzania sentymentalnych uczuć, sentymentalnej tęsknoty za Niebem, nie mówiły o Miłości Bożej i o Bożym Miłosierdziu bez podania warunków jakie trzeba spełnić by Boża Miłość i Jego Miłosierdzie stały się naszym udziałem. Kazania drugiego mówcy pobudzały do głębokiej refleksji nad sobą i stanem naszego serca, ponieważ obnażały naszą grzeszną naturę, która lubi grzeszyć i trudno jej z tym zerwać. Były pełne przykładów z praktycznego, codziennego życia, o tym jak mamy żyć, aby podobać się Bogu. Słowa te cięły jak miecz obosieczny, aż do szpiku kości i o dziwo, zamykały usta. Były na tyle przepojone Prawdą i Miłością, że nikt kto ma trochę rozumu, nie mógł się im przeciwstawić. Poczułem się jak Aaron wobec Mojżesza i to niestety ten spod góry Synaj... I Jeśli moje doświadczenie miało się skończyć na tym co napisałem do tej pory, to pewnie niektórzy z was pomyśleliby, że dobrze, że ich tam nie było! Nic bardziej mylnego!

Dzięki wielkiemu Bożemu Miłosierdziu dane mi było po Święcie Namiotów doświadczyć i zwycięsko przejść wielką próbę, w czasie której poczułem wielką skrucę serca, której zawsze towarzyszy doświadczenie jeszcze głębszej i jeszcze czulszej Miłości naszego Zbawiciela... i wszystkie treści kazań tegorocznego Święta Namiotów stały się jeszcze bliższe memu sercu i poczułem, że Bóg daje mi szansę być tym Aaronem wobec Mojżesza, „...który był z nim nierozdzielnie związany wspólnymi troskami i pracą. Razem przeżyli niezliczone niebezpieczeństwa i wspólnie dzielili się błogosławieństwami Bożymi” (Ellen White,

*Patriarchowie i Prorocy, str. 322*). Moja wdzięczność do Boga jest przeogromna!

Kochani, wiemy wszyscy razem, że pragnieniem naszego Boga jest oczyścić nas od wszelkiej skazy grzechu, że w tym celu przyszedł na ziemię Jezus Chrystus dając nam swój przykład życia wolnego od wszelkiego plugastwa i ciemności grzechu. Chwała niech będzie Bogu Najwyższemu, że dał mi możliwość uczestniczenia w tej uroczystości, za pomocą której Bóg mógł pokazać mi stan mego serca i miejsce, w którym mnie widzi. Wiemy, że kiedy Pan w Swojej wielkości i chwale zagląda do najciemniejszych zakamarków naszej duszy, to wówczas nic nie może się ukryć przed Jego wzrokiem. Ale zarazem nie odczuwamy żadnego potępienia, lecz wstyd, że przyczyniliśmy się do ukrzyżowania Pana Chwały. Wraz z objawieniem nam prawdy o nas samych, gdy pokornie ją przyjmujemy i wyznajemy jako grzech, Bóg daje rozwiązanie. On nigdy nie pozostawia nikogo w ciemności. Podaje rękę i pomoc i każdy kto chce iść za Nim otrzyma Jego błogosławieństwo. Nie ma tak ciężkiej sytuacji w naszym życiu, z której On nie potrafiłby nas wyprowadzić! Musimy tylko pozwolić powiedzieć sobie Prawdę, przyjąć ją i wyznać i być gotowymi na zastosowanie Jego rozwiązań. Zazwyczaj każde Boże rozwiązanie w swojej początkowej fazie, przynosi „burzę”, gdyż dotychczasowa nasza budowla życia musi być zburzona, aby Bóg sam mógł budować w naszym życiu. Fundamentem musi być Prawda o nas samych, fundamentem musi być Chrystus.

Moim pragnieniem jest, aby każdy kto tylko zechce iść śladami Chrystusa mógł przeżyć podobne doświadczenia badania swego serca, które miały miejsce na Święcie Namiotów, a które były moim udziałem. Gdybym je wszystkie zaczął opisywać, zappełniłbym całe owo czasopismo, które trzymacie teraz w rękach. Czy pamiętacie co napisał apostoł Jan: „wiele też innych

rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (Jan 21:25, BW).

Dziękuję jednak Bogu, że mogę się podzielić niektórymi myślami, które miały miejsce podczas spotkań, a czynię to przecież ku zbudowaniu i zachęceniu wszystkich, którzy oddali swoje życie naszemu Panu i pragną podążać za Barankiem dokądkolwiek On pójdzie. Życzę wszystkim wiele błogosławieństw, szczególnie kiedy zaczniemy podążać tą jedyną i to wąską drogą.

*Piotr Kęsy*

\*\*\*

Witajcie!

Kiedy rok temu pojawiliśmy się w Gliniku, tuż przed Świętem Namiotów, to wiedzieliśmy już, że przyjedziemy za rok. I tak się stało. Ten czas spędzony wśród pięknej przyrody, ciepłych i słonecznych dni, oraz wśród osób wierzących był dla nas bardzo wartościowy. Obfitował w pokarm dla naszych ciał. Wspaniałe koktajle, owoce i warzywa, które przypominały nam o ogrodzie Eden.

Oprócz tej strawy, była też uczta dla ducha. I zaczynając od końca możemy powiedzieć, że nie zdobędziemy Niebiańskiego Kanaanu, gdy nie będziemy funkcjonować wedle Porządku Ewangelii. A nasze życie według ustanowionego przez Boga porządku, będzie możliwe tylko wówczas, gdy będziemy żyć w Bożej Światłości. Jako, że jestem mężczyzną i mężem, zdałem sobie sprawę z mojej odpowiedzialności. Potrzebuję żyć w Bożej Światłości, by być „światłością” dla mojej żony. Uświadomiłem sobie, iż moja postawa, moje słowa i czyny mają przekazywać mojej żonie i innym osobom, że należę do Chrystusa. Tylko wówczas, gdy będę całkowicie spolegał na Nim, będę mógł obdarzać wszystkich wokół Bożą

miłością, która odcisnę się w moim sercu. Zrozumiałem moją wielką potrzebę spędzania więcej czasu z naszym Ojcem Niebiańskim, gdyż jest jeszcze czas by szukać Pana, jak o tym mówi księga Jeremiasza 29:11-13. Był to jeden z dwóch tekstów, jaki ukazał mi nasz Pan, by pokazać mi, od czego powinienem zacząć. Ten drugi zapisany jest w księdze Joela 2:12-13. Oba mówią o szukaniu Stwórcy i nawróceniu się do Niego, ale szukanie to ma być szukaniem z całym sercem. Tylko w taki sposób, całym sercem, możemy zbliżyć się do Boga, by zacząć żyć w Jego Światłości.

Do spotkania na Święcie Namiotów w przyszłym roku!

*Z Bożym błogosławieństwem*  
*Piotr Dolatowski*

\*\*\*

Witam czytelników Filadelfii i życzę wszystkim łask Bożych i owoców Ducha Świętego.

Chcę opisać, czym dla mnie jest Święto Namiotów. Jest to czas niezwykle wyjątkowy. Czas oczekiwania na wylanie późnego deszczu, na zapieczętowanie Bożego ludu. Jest to również przebywanie w innej rzeczywistości. Na łonie natury, wśród ludzi zjednoczonych w Bożym Duchu, z dala od błota otaczającej nas codzienności. Jest to świat pełny rozmodlenia, pieśni, radości, nowych znajomości, wzajemnej pomocy, Bożej diety.

Jest to też czas przemian, doskonalenia świadomości i zachęty do jeszcze werniejszego posłuszeństwa Bogu oraz czas głębokiego studiowania Pisma Świętego.

Gorąco zachęcam wszystkich spragnionych wysławiania Boga w Duchu i w Prawdzie, chętnych do obchodzenia Święta Namiotów, aby mogli wraz ze wszystkimi braćmi i siostrami, zakosztować atmosfery niebios.

Łaska Jezusa Chrystusa niech będzie z wami wszystkimi.

*Anna Michalak*

\*\*\*

Drodzy bracia i siostry

To Święto Szalasów było moim pierwszym. Bardzo się cieszę i dziękuję Bogu za to, że mogłem na nim być. Doświadczyłem tam wielu pięknych duchowych chwil, poznałem ludzi, którzy naprawdę pragną chodzić z Bogiem, którzy badają swoje serca. Był to dla mnie czas, podczas którego mogłem zastanowić się nad sobą, swoją rodziną. Głównym tematem Święta było: „Żyj w Światłości”. Czy zatem naprawdę w niej żyję każdego dnia? Co zrobić aby w niej być i żyć? Co zrobiłby Jezus na moim miejscu, jakby zareagował w danej sytuacji? Odpowiedzi na te pytania pokazują nam praktyczny aspekt chodzenia z Jezusem. Jest napisane: „Bądźcie tedy doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski” (Mat. 5:48, BWP).

Był to również czas wspólnych wieczorów, gdzie śpiewaliśmy naszemu Panu pieśni, przy akompaniamencie saksofonu, pianina, gitary, delikatnych bongosów i grzechotek. Podczas których dzieliliśmy się również doświadczeniami, które były dla mnie jak miód na serce, pokazując jak to Bóg cudownie prowadzi swój lud do ziemi obiecanej.

Życzę wam droga rodzinko wielu błogosławieństw Bożych, wytrwałości i wiary Abrahama.

*Wasz brat w Jezusie Chrystusie*  
*Krzysztof Maciejewski*

\*\*\*

„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało...” W tych słowach mogę streścić tegoroczne Święto Szalasów, które było dla mnie pierwszym w moim życiu.

Był to dla mnie i mojej rodziny czas pełen błogosławieństw Bożych... Bliskości i zbliżania się do Stwórcy... Wnikania w głąb Jego Słowa... Pełniejszego rozumie-

nia i odczuwania niebiańskiej atmosfery ☺. Jest to taki pokój serca, gdy Żywe Słowo Boże tłumaczone jest tym samym Słowem i dobitnie potwierdzone cytatami z Ducha Proroctwa siostry E. G. White, nie zaś ludzką interpretacją...

Na nowo Pan Bóg odkrywał przede mną piękno Swego Świętego charakteru, zachwycał i zapraszał, przywrócił mi zagubioną gdzieś wiarę w ludzi, tych, którzy SZCZERYM sercem poszukują Go, pragną być Jego naśladowcami i podążać za Barankiem, dokądkolwiek On idzie...

Na Święcie poznałam nowych braci i siostry, jednak Jedność Ducha jaka nas wiązała oraz CEL, do którego każdy z nas zmierza, powodowało, że byliśmy jak wielka, mówiąca jednym językiem, kochająca się rodzina ☺. Oto prawdziwy przedsmak Nieba i relacji tam panujących.

Oprócz głębokiego studium, wspaniałych ludzi w Chrystusie, Pan Bóg dodał nam jeszcze piękną pogodę, która wzbogacała i dopełniała atmosferę Święta. W jednym z dni, podczas gdy całe zgromadzenie było obecne w namiocie, spadł siarczysty deszcz, który był jakby rzeczywistym symbolem wylania późnego deszczu.

Niezwykłym przeżyciem, był dla mnie chrzest w imię Pana Jezusa nad jeziorem Solińskim, w przepięknej scenerii Bieszczad.

Czas powrotu Pana naszego Jezusa Chrystusa jest bliski, a Święto Szałasów jest jedynym świętem, które dotąd nie znalazło swojego wypełnienia w czasie, co oznacza, że obchodząc go co roku niebawem nastąpi wylanie późnego deszczu, a lud Boży pełen mocy i Ducha Świętego pójdzie głosić Ewangelię na cały świat.

Życzę nam wszystkim kochani silnej wiary na każdy dzień, tęsknoty za naszym Panem i Królem Jezusem Chrystusem i zupełnej przemiany naszych serc - w serca mięsiste bijące na Chwałę naszego Stwórcy. Do zobaczenia za rok.

*Agnieszka Maciejewska*

\*\*\*

Pragnę podzielić się z Wami świadectwem z tegorocznego Święta Namiotów.

Jak każdego roku, zamknął się pewien etap i rozpoczyna się kolejny. Przed Świętem Namiotów pracowałem i rozmyślałem nad tym, czym Bóg chce nas obdarzyć tego roku na Święcie i co mógłbym osobiście wnieść w to Święto.

W swoim życiu miałem od zawsze tendencje do wywyższania się i dominowania, np. w ostatnich latach szkoły dominowałem w swojej klasie. Byłem przewodniczącym klasy, lubiłem „porywać” młodzież tym co sam mówiłem i trzymać ich w ryzach swoich poglądów czy zasad. Co też jest częścią mojej grzesznej natury, która chciałaby być na świeczniku i „porywać” ludzi nawet Słowem Bożym, byle tylko być w centrum uwagi.

Moi domownicy już to wiedzą, bo widzieli mnie w akcji nieraz, a może niektórzy uczestnicy wcześniejszych obchodów Święta Namiotów również. Ale w tym roku Bóg pokazał mi dosadnie mój problem. Tak więc kiedy Wujek Piotr zapytał mnie o to czy miałbym jakieś słowo na Święto, to powiedziałem, że nie mam, skrywając wewnętrzny uraz do siebie samego tym, że moje motywacje i dążności do wywyższania siebie ciągle dawały mi się we znaki. Wyznałem to Bogu i naprawdę nie chciałem już istnieć, bo szczerze zapragnąłem, aby to On był wywyższony w moim życiu. I tego właśnie doświadczyłem jeszcze przed Świętem Namiotów, a wraz z tym doświadczeniem spłynął na mnie pełen pokój.

Mianowicie, Bóg nie oczekuje od nas nie wiadomo jakich to przemówień, jakiejś podniosłej mowy, wyuczonego kazania, które w zasadzie nie wypływa z serca tylko jest zwykłą formułką bez ducha. Pan Bóg pragnie od nas wszystkich otwartego serca, ducha skruszonego, ducha synostwa, czystości w konfrontacji z Jego Słowem.



Najwznieściejszymi dla Niego i dla nas pragnących Boga, będą słowa wyznania sobie nawzajem własnej nieprawości i wywyższenia w tym Pana Jezusa. Gdyż tylko takie doświadczenie może świadczyć o tym, że Jezus przejął nasze serce, że nie wstydzimy się już tego grzechu i nie ukrywamy go, ale chcemy innym nawet powiedzieć, aby ich przestrzec, aby dać możliwość oczyszczenia i aby Bóg mógł zaszczycić nas swoją obecnością. Słowa Apostoła Pawła do Rzymian, mówią jasno, że „...jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu. Powiada bowiem Pismo: każdy kto w niego wierzy nie będzie zawstydzony” (Rzym. 10:9-11).

I w zasadzie Święto Namiotów jest czasem zaraz po Dniu Pojednania, w którym to wyznajemy grzechy, korzmy się i Bóg nas oczyszcza. Żyjemy teraz w czasie Dnia Pojednania/sądu i dzień w dzień winniśmy w skrusze badać swoje serca. Co roku Bóg zakańcza pewien etap w naszym życiu, właśnie Świętem Namiotów, w którym każdy z nas ma tę możliwość wyznania wśród wierzących, że to Jezus jest moim Panem i zaświadczeniem o tym, że to co było nieprawego w moim życiu, teraz już nie istnieje, gdyż zostałem z tego oczyszczony.

I w taki sposób Pan Bóg obdarzył me serce pokojem. Nie muszę wygłaszać jakichś wzniosłych poselstw porywających ludzi. A taką właśnie czułem na sobie presję mojej natury, że tak powinno być, ale jednak zaufałem Bogu dzięki tym myślom jakie mi podsunął i trwałem w uległości, skrusze, poddaniu i chęci wywyższenia Pana Jezusa służbą, czy to w kuchni, czy to w relacjach, po prostu we wszystkim o co mnie poproszono, a nawet w wychodzeniu z psami na spacer. I w tym wszystkim Pan Bóg dał mi dobitną i jasną, piękną naukę.

Wychodząc z psami na spacer, z naszymi

mi dwoma owczarkami szwajcarskimi (Dingo i Saba), oraz z przybyłym psem naszych kochanych gości Tomka i Iwonki Moszkowiczów o imieniu Disel, mogłem wiele nauczyć się w szkole Chrystusowej.

Podczas naszego pierwszego spaceru mieliśmy krótkotrwały problem z oswojeniem tych psów. Dingo nie miał za dużo kontaktów z innymi psami jedynie z Sabą. Dingo, w tym małym psim gronie był osobnikiem alfa, a więc tym, który ustala warunki i przewodzi we wszelkich wyprawach, przeganiając wszelką dziką zwierzynę jak i obce psy. Z Sabą był natomiast doskonale zgrany. Kiedy pojawił się Disel i doszło do konfrontacji, Dingo z Sabą spięli się i nie podobało im się to, że na ich terenie pojawił się jakiś nieznajomy pies. Disel szczekał, a one warczały na Disla. Ale potem się uspokoiły dzięki naszym działaniom uspokajającym. Na drugi dzień Disel znowu szczekał, ale tak asekuracyjnie, jakby obawiał się przed zagryzieniem i szczekał nie na nasze warczące owczarki, ale w pustkę, po prostu, szczekał mocno takim tonem, jakby oznajmiał: „ja też chcę żyć”.

Ten pies przeżył kiedyś pogryzienie przez innego psa i miał na pewno uraz i lęk. Ale nie poddawał się, szczekał i robił tyle huku co nie miara. I tak myślałem sobie, co będzie dalej. Kolejnego razu, wieczorem, nie pamiętam czy nadal szczekał, ale odbyło się coś niesamowitego, co mi się bardzo spodobało. Dingo tak jak każdy pies oznacza swój teren, którego pilnuje. Każdy osobnik alfa przechodzi przez ciśnie miejsca jako pierwszy i nadaje kierunek i cel tym, którzy za nim podążają. I tak też stało się teraz. Dingo szedł i zaznaczał po kolei te miejsca gdzie najczęściej przechodzi i patrzył na Disla. Tak jakby z oczekiwaniem na to co zrobi i pokazywaniem mu, że to jest jego teren który strzeże i jeśli Disel chce być przyjęty do stada to musi też to zaznaczyć. Disel spełnił oczekiwania Dinga i bez problemu z uniesieniem zaczął zaznaczać teren, który wskazywał

mu Dingo. Wyraz jego pyska przemawiał w taki sposób, że informował o tym jak dużo przecierpiał w swoim psim życiu, ale chce żyć i zaufać oraz pozostać w stadzie i nie zamierza pchać się do zadań osobnika alfa, tylko wykonywać to czego oczekuje od niego Dingo. Dało mi to niesamowitą lekcję. Z obserwacji zwierząt naprawdę dużo możemy się nauczyć. Pies odznacza się wiernością, z której człowiek mógłby się wiele nauczyć.

Ale to co było dla mnie szczególną nauką, to był ten moment, w którym Disel robił tak wiele huku zanim się poddał i uznał, że teren należy do Dinga. Czy my ludzie nie postępujemy czasami podobnie? Będąc poranieni, dosyć często tak wiele o tym mówimy, wręcz szczekamy na innych oznajmiając im, że jesteśmy zranieni i nie potrafimy tej rany uleczyć. Jesteśmy wówczas pełni urazów i uprzedzeń, nie hamujemy swego języka i wypowiadamy często bolesne słowa pod adresem innych. A wystarczy tylko przyjść do Pana Jezusa i oddać Mu to wszystko. Wystarczy poddać się, tak jak to zrobił Disel, aczkolwiek zrobił to dopiero po paru dniach, ale jednak przełamał się i zrobił to.

Poddać się pod bezwarunkowe prowadzenie Boga poprzez Jego Porządek Ewangelii w pełnej uległości, skrusze, pokorze i cichości jest niewyobrażalnym doświadczeniem pokoju i odpocznienia.

Pan Jezus pokazał nam swoim życiem jak to zrobić, i w swoich słowach zawarł drogocenne wskazówki jak to uczynić, by została nam objawiona święta relacja zachodząca pomiędzy Synem i Ojcem, abyśmy i my taką samą posiadli i doświadczyli jej.

„Wszystko zostało Mi oddane przez Ojca mego i nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, podobnie jak nikt nie zna Ojca, tylko Syn oraz ten, któremu On chce to objawić. **Przyjdźcie do Mnie wy wszyscy, którzy jesteście utrudzeni i uginacie się pod ciężarem**, a Ja wam sprawię ulgę [a Ja wam sprawię odpocznienie, BG]. **Włóżcie**

**na siebie moje jarzmo i bądźcie podobni do Mnie. Ja jestem cichy i pokornego serca.** A wówczas znajdziecie ulgę dla dusz waszych. Moje jarzmo jest słodkie, a brzemie moje lekkie” (Mat. 11:27-30, BWP).

W słowach Pana Jezusa: „któremu On chce to objawić” widzę wskazany mi drogowskaz do stawiania się tak bardzo pragnącym łaski Bożej, aby Bóg zechciał mi objawiać w pełni tę najświętszą relację zachodzącą pomiędzy Ojcem a Synem, gdyż taka sama ma zaistnieć w naszym życiu, pomiędzy nami, w moich relacjach i w moim funkcjonowaniu w Porządku Ewangelii. To wszystko jest dla mnie najcenniejszymi perłami, gdyż moje serce goreje, kiedy Bóg w pełni uświadamia mi, co tak naprawdę znaczą Słowa Jezusa: „włóżcie na siebie moje jarzmo i bądźcie podobni do Mnie. Ja jestem cichy i pokornego serca”.

Naprawdę pragnę takiej uległości i życia w łączności z Ojcem i Synem. Wierzę, że z tym rokiem, kiedy Bóg ukazał mi moją chęć wywyższania się, to kiedy jednak przyjąłem Jego świadectwo o mnie, kiedy wyznałem to wszystko i porzuciłem dzięki Jego łasce, to co było niepodobne we mnie do Jego Syna jak i w moim zachowaniu, to On mnie z tego oczyścił. Obdarzył mnie również swoim pokojem i radością, którą czerpię teraz z bycia uległym, cichym i pokornym, a uwieńczeniem i zapieczętowaniem tego wszystkiego było właśnie tegoroczne Święto Namiotów. Bogu niechaj będzie chwała!

Niezmiernie cieszę się z tego doświadczenia i wierzę, że kolejny rok przyniesie mi kolejny wzrost w łasce, tak abym podczas kolejnego Święta Namiotów mógł otrzymać jeszcze większy dar Jego łaski w otrzymywaniu Jego Ducha, którego Bóg daje tym, którzy są Mu posłuszni, i tak aż do Jego pełni w Późnym Deszczu.

Zapraszam każdego, kto tylko pragnie pić z czystej wody życia, do tego samego Źródła wytryskującego ku żywotowi wiecznemu.

*Z Pozdrowieniami  
Piotr Solościuk*

\*\*\*

„Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. Jezus wypowiedział te słowa na dziedzińcu świątyni specjalnie przygotowanej do ceremonii Święta Namiotów. Pośrodku niego wznosiły się dwie wysokie kolumny podtrzymujące ogromnych rozmiarów świeczniki. Po wieczornej ofierze zapalono wszystkie lampy, które rzucały swoje światło ponad Jerozolimą. Ta ceremonia upamiętniała słup światła, który prowadził Izraela po pustyni; uważano również, że wskazuje ona na przyjscie Mesjasza. Kiedy wieczorem zapalały się lampy, dziedziniec stawał się światkiem wielkiej radości. Mężczyźni, których włosy przyprószyła siwizna, kapłani i przywódcy narodu, jednoczyli się w świątecznych tańcach przy dźwiękach instrumentów i śpiewie lewitów.

Podczas tej iluminacji Jerozolimy ludzie wyrażali swoją nadzieję na przyjscie Mesjasza, który roztoczy nad Izraelem swoje światło. Dla Jezusa jednak scena ta miała głębsze znaczenie. Niczym promienie lampy świątyni, które świeciły nad nimi, tak Chrystus, źródło duchowego światła rozświetla ciemność świata. A jednak symbol nie był doskonały. Prawdziwsze przedstawienie chwały jego misji stanowiło wielkie światło, które jego własna ręka umieściła na niebie.

Był poranek; słońce już podniosło się nad Górą Oliwną, a jego promienie spływały osłepiającą jasnością na marmurowe pałace i rozświetlały złoto ścian świątyni, kiedy Jezus wskazując na nie, powiedział: ‘Ja jestem światłością świata.’

Ten, który słuchał tych słów, powtórzył je o wiele później w szczególnej wypowiedzi: ‘W nim było życie, a życie było światłością ludzi. A światłość świeci w ciemności, lecz ciemność jej nie przemożła’. ‘Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat’.

Długo po wstąpieniu Jezusa do nieba również Piotr, będąc oświecony przez Ducha Bożego, napisał, powołując się na symbol, jakiego użył Chrystus: ‘Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, i dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach’ (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 371).

„Żyj w Światłości” - niesie echem sedno i pierwszy filar poselstwa Bożego ogłoszonego na Święcie Namiotów, podczas którego Stworzyciel nieba i ziemi mógł nakierowywać nasze umysły do wznioślejszych przemyśleń w rozwadze nad Jego niebiańską manną.

Wprowadzeni zostaliśmy również w zagadnienie porządku Ewangelii, w której to omówione zostały wskazówki Pisma Świętego dla dzieci, osób młodych, niewolników, żon oraz społeczności.

Poruszone zostało także trzecie zagadnienie: „Zdobycie ziemi obiecanej”, obrazujące analogię między starym testamentem a naszą dzisiejszą walką o ojczysty wieniec chwały.

Był to również czas rozważań nad dążeniem do jedności ludu Bożego na wzór relacji Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, która zamanifestuje się niebawem zgodnie z modlitwą Pana z 17 rozdziału ewangelii według św. Jana a dokładnie wersetów od 20 po 24.

Wspomniana została niezwykle istotna potrzeba o odłączeniu się od świata i ciężących relacjach świeckich, uniemożliwiających wzrost w wierze.

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” 1Jana 2:15.

„Jeżeli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca, matki, żony, synów, braci i sióstr, i nawet siebie samego, to nie może być moim uczniem” Łuk. 14:26, BWP.

Czym więc jest życie w światłości? Jest

to życie rozświetlające mroki tego świata, które są niczym innym jak tylko pustym, bezwartościowym, pozbawionym wszelkiej prawdziwej głębi padoleń zepsucia i zaślepienia. Brudnym kanałem ucieczki od posłuszeństwa, radości i pokoju.

Życie w Światłości jest mocą, miłosierdzie, gorliwie i dogłębnie osądzającą sumienie zgubionych i uświadamiającą stan upadku ku upamiętaniu.

Ponadto podczas wieczornych nabożeństw przedstawialiśmy swoje życiowe doświadczenia w chodzeniu z Bogiem, a także na co dzień radościami się tą niezmiernie błogosławioną relacją z braćmi których łączy wspólny cel.

Organizacja przebiegła bardzo sprawnie. Stoły podczas posiłków okraszone były wyborną wegańską a czasami witańska strawą.

Podczas tegorocznego Święta przyjąłem razem z dwoma innymi braćmi chrzest w wodach Jeziora Solińskiego, który był moją prośbą o odnowienie i oczyszczenie sumienia oraz odłączenie od szatańskich wpływów szczególnie na mój umysł. Pragnąłem odmówić szatanowi wszelkiej władzy nade mną, aby moje chodzenie z Panem nie doznało przeszkody, więc zatopiłem swoje stare życie w Chrystusie, aby teraz żyć w Nim na chwałę Bogu.

Szabat był dniem wypełnionym śpiewem i grą na chwałę Panu, w którym w błogosławiony sposób mogliśmy łączyć dźwięki improwizacji z pieśniami uwielbienia razem z innymi braćmi. Szczególnie doceniam taką możliwość. Można wtedy wylewać swoją duszę przed Bogiem, poprzez grę na instrumencie.

W ostatni dzień, środę, zorganizowana została Wieczerza Pańska z którą jest związane pewne moje doświadczenie, pokazujące mi błędy w rozumieniu pewnych kwestii związanych z tą uroczystością.

Uważałem że mogę z czystym sumieniem brać udział w tym wydarzeniu, niestety był to osąd w którym kierowałem się

uczuciami i emocjami. W trakcie wieczery pańskiej pokazane mi zostało, że jednak nie jestem w pełni pojednany z Bogiem i z ludźmi gdyż brakowało pełnego wyznania win. Kolejny raz pokazano mi miałość mojego charakteru i chodzenie własnymi drogami. Okazało się, że dogłębnie nie przemyślałem ofiary Syna Bożego przedstawionej w symbolach chleba i wina.

„Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek sam siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije” 1Kor. 11:27-29, BW.

I z takim nieczystym sercem chciałem wziąć udział w tak wzniosłej uroczystości...

Dziękuję Bogu za Jego uświadamianie mi jak kruchy jest człowiek i jak bardzo musi być czujny i wytrwały w kroczeniu drogą Życia.

Przez cały okres święta mogliśmy cieszyć się braterską relacją między sobą i wymieniać budującymi doświadczeniami. Był to również czas odpoczynienia od znoś i trudów całego roku.

Osobiście pragnę życzyć każdemu tak błogosławionego czasu, który był także idealnym czasem na post, o czym do głębi zorientowałem się dopiero pod koniec święta.

A więc w myśl świętecznego przesłania: „To za mało, że jesteś mi sługą, aby podźwignąć plemiona Jakuba i przywrócić oszczędzonych synów Izraela, więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” Izaj. 49:6, BW.

*Odpocznienia w radości Bożej  
Damian Michalak*

## Drodzy Bracia, Siostry i Przyjaciele

Na tegorocznym Świącie Namiotów studiowaliśmy temat: Żyj w Światłości. Rozważania te podzieliłem na trzy części: Żyj w Światłości, Porządek Ewangelii i Zdobyć Ziemi obiecanej. Jedno wynika z drugiego. Jeżeli nie będziemy żyli w Światłości, to nie będziemy w stanie żyć i funkcjonować w porządku Ewangelii, natomiast jeżeli jako lud Boży nie będziemy funkcjonowali w porządku Ewangelii, to nie zdobędziemy Ziemi Obiecanej, czyli nie wejdziemy do niebiańskiego Kanaanu. Bóg jest Bogiem porządku, który działa w określonym czasie i w określony sposób i tylko ten lud, który rozpozna czas swego nawiedzenia i podda się Bogu bezwarunkowo, aby to On był ich Przewodnikiem w drodze do ziemi obiecanej, aby to On był ich Nauczycielem wskazującym na warunki i sposób przekroczenia Jordanu i zdobycia ziemi obiecanej – posiadzie obiecanie wieczne dziedzictwo.

# Żyj w Światłości



„Otóż każdy, kto odżywia się tylko mlekiem [uczestniczący w mleku PI], nie wie, co to sprawiedliwość [niedoświadczony jest w słowie sprawiedliwości, PI], bo jest jeszcze niemowlęciem. Natomiast stałym pokarmem

[twardym, PI] żywią się ludzie dorośli [dojrzały, PI], którzy wskutek posiadanego doświadczenia [przez nawyk/praktykę, PI] mają umysł dostatecznie wyszkolony i potrafią odróżnić dobro od zła” (Hebr. 5:13-14, BWP).

Poselstwo to skierowane jest do ludzi dorosłych, dojrzałych duchowo, doświadczonych w Słowie Bożym i przez Słowo Boże. Do ludzi, dla których Słowo Boże nie jest tylko teorią, ale praktyczną stroną ich życia. Również i do tych ludzi, którzy łakną i pragną żyć w sprawiedliwości Bożej, ku Jego chwale.

Co jest naszą najpilniejszą potrzebą, aby otrzymać i doświadczyć wylania późnego deszczu, w mocy którego dzieło Bożego zostanie zakończone, lud Boży zapieczętowany, a powrót Jezusa Chrystusa stanie się faktem?

Biorąc pod uwagę każdego z nas indywidualnie, można by rzec jednym zdaniem, że potrzebujemy dorosnąć do pełni wymiarów Chrystusowych, aby zostać zapieczętowanymi, gdyż tylko pełnia Chrystusa w nas jest jedynym i prawdziwym uwieńczeniem Ewangelii wiecznej.

Ale biorąc pod uwagę cały Boży lud czasu końca – potrzebujemy JEDNOŚCI i to takiej jedności, jakiej od czasów apostołskich świat jeszcze nie widział.

Było to szczególną prośbą i modlitwą Pana Jezusa do Boga Ojca przed ukrzyżowaniem.

„Proszę, aby wszyscy stanowili jedno. Ojczy, niech będą jedno z Nami, jak Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie [aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, ze Mną, a Ja z Tobą, BP]. Niech stanowią jedno, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. Przekazałem im chwałę, którą Ty Mnie obdarzyłeś, **aby byli jedno, jak Ty i Ja stanowimy jedno**. Ja w nich, a Ty we Mnie; obyż stanowili jedność doskonałą [aby byli udoskonaleni ku jednemu, PI], przez co świat będzie mógł poznać, że Ty Mnie posłałeś i że ich kochasz tak,

Biorąc pod uwagę  
cały Boży lud czasu  
końca – potrzebujemy  
JEDNOŚCI i to takiej  
jedności, jakiej od czasów  
apostołskich świat  
jeszcze nie widział.

jak kochasz Mnie” (Jan 17:21-23, BWP).

„Abyście wszyscy byli jednomyślni [abyście wszyscy mówili to samo, BP] i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania [byście byli jednego ducha i jednej myśli, BT; żyćcie w zgodzie, BP]” (1Kor. 1:10, BW).

„W końcu, bracia, bądźcie zdrowi [radujcie się, PI]; doskonalcie się [dążcie do doskonałości, BT; **doskonałymi bądźcie**, BG], weźcie sobie napomnienie do serca [pokrzepiajcie się na duchu, BWP; zachęcajcie się, PI], **bądźcie jednomyślni** [bądźcie jednej myśli, BP], **zachowujcie pokój** [żyjcie w pokoju, BP], a Bóg miłości i pokoju będzie z wami” (2Kor. 13:11, BW).

„Cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli [niech wam pozwoli złączyć się wspólnym uczuciem, BP; abyśmy mogli mieć niezachwianą nadzieję i płynącą z Pism moc ducha, BWP]. A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli **jednomyślni między sobą na wzór Jezusa Chrystusa** [abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie, BT],

abyście **jednomyślnie, jednymi usty** [jednymi ustami, BT] wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 15:4-6, BW).

„Bądźcie wszyscy **jednomyślni, współczujący, braterscy, miłosierni, pokorni**” (1Piotra 3:8, BW).

„Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie i prośbach, z żonami... [trwali niezłomnie i jednomyślnie przy modlitwie, PI]” (Dz. Ap. 1:14, BG).

„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko

mieli wspólne” (Dz. Ap. 4:32, BT).

Czy znacie, czy reprezentujecie taką jedność w waszych zborach, w waszych społecznościach, w waszych rodzinach? Będąc jednego ducha, jednego serca, jednego zdania, jednej myśli, trwając jednomyślnie w modlitwach, żywiąc do siebie te same uczucia jakie były w Chrystusie, będąc doskonałymi, wspierając się, zachęcając, żyjąc w pokoju, będąc braterscy, pokorni względem siebie, współczujący, miłosierni, nie nazywając swoim tego co posiadamy, ale uważając to wszystko za wspólne dobro i wielbiąc Boga Ojca i Jego Syna jednymi ustami, czyli w taki sam sposób – w Duchu i w Prawdzie? Cóż za standard jedności, ale to właśnie o taką jedność między nami modlił się nasz Zbawiciel.

Niemalże cały świat chrześcijański zabiega o jedność. W tym celu kościoły używają przeróżnych metod, aby zjednoczyć swoich wiernych. Najczęściej jest to ustanawianie kredo danego kościoła, ustalanie doktrynalnych zasad wiary na bazie ludzkiej interpretacji Słowa Bożego i pod tą egidą jednoczenie tych, którzy mają w to uwierzyć. Jeżeli tylko ktoś podważy choćby jedną zasadę wiary ustanowioną przez przywództwo kościoła, taką osobę się ekskomunikuje/wyklucza. Nie ma znaczenia czy ta osoba odkryła niezgodność danej zasady wiary ze Słowem Bożym i chciałyby nawet o tym szczerze porozmawiać, wyjaśnić. Nie ma znaczenia również i to, że jej życie jest przykładne i nie trwa ona w żadnym grzechu. Samo tylko to, że podważyła zasadę wiary kościoła, już z góry stawia ją na przegranej pozycji, gdyż... kościół przecież się nie myli. Tak więc dogmat o nieomyślności papieża nie jest odosobnionym przypadkiem, gdyż w zasadzie funkcjonuje on w każdym kościele czy organizacji religijnej. To było problemem Żydów za czasów Jezusa, to stało się również problemem chrześcijaństwa, kiedy to chrześcijaństwo zostało upaństwowione i przerodziło się w hegemonizm. To

było problemem świata protestanckiego z czasów przebudzenia adwentowego i to stało się również problemem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego – niestety.

Wychodząc z tego założenia, możemy jednoznacznie stwierdzić, że w żadnym z dzisiejszych kościołów chrześcijańskich jest wprost rzeczą niemożliwą, aby powyższa prośba i modlitwa Pana Jezusa została wysłuchana – aby pomiędzy wierzącymi zaistniała dokładnie taka sama jedność jaka zaistniała i istnieje pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem. Do takiej jedności nie doprowadzą żadne ludzkie, kościelne czy międzykościelne działania.

Stąd też, tak niewyobrażalna jedność, o którą prosił Syn Boży jest znakiem czy też wyznacznikiem prawdziwego ludu Bożego czasu końca, gdyż będzie świadczyła o umiłowaniu ich przez Boga Ojca taką samą miłością, jaką obdarzył On swego Syna, jak i dowodem na to, że lud ten został przez Boga Ojca w Chrystusie posłany do zakończenia tego dzieła, które Jego Syn zapoczątkował w 27 roku, rozpoczynając służbę Ewangelii. To przez ten zjednoczony lud, świat ma poznać/zobaczyć skuteczność zbawczej służby Chrystusa, Jego ofiary, poświęcenia, Jego zwycięstwa i chwały.

W takim razie, w jaki sposób możemy zostać tak zjednoczeni, aby stanowić obraz doskonałej jedności zachodzącej pomiędzy Bogiem Ojcem a Jego Synem Jezusem Chrystusem?

Słowo Boże odpowiada nam w zasadzie jednym zdaniem na to pytanie, aczkolwiek na bazie tego jednego zdania będziemy rozważali cały praktyczny aspekt takiej jedności, dzięki której Pan Bóg wyleje pełnię Swego Ducha i zakończy erę grzechu jak i istnienie tego bezbożnego świata.

„Jeżeli zaś **żyjemy w światłości, tak jak** On sam trwa w światłości, **wówczas stanowimy jedność między sobą**, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:7, BWP).

Kto jest tą światłością? Przeczytajmy te słowa jeszcze raz w szerszym kontekście.

„Oznajmiam wam to co istniało od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, cośmy widzieli na własne oczy, na co spoglądaliśmy i czego dotykały nasze ręce. Objawiło się bowiem życie [ukazało się, SK], a myśmy je widzieli i o nim świadczymy. Głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca [które było w Ojcu, BT], a nam zostało objawione. Głosimy wam więc to, cośmy sami ujrzeli i usłyszeli, abyście byli jedno z nami. A być jedno z nami znaczy to być jedno z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy zaś to wszystko, aby nasza radość była pełna. Zwiastował wam zaś i my to samo głosimy [poselstwo, które usłyszeliśmy od Niego i które wam ogłaszamy, jest takie, SK], że Bóg jest światłością [Bóg światłem jest, PI] i nie ma w Nim żadnej ciemności. Jeżeli twierdzimy, że stanowimy z Nim jedno, a równocześnie trwamy w ciemnościach, to i słowem, i czynem sprzeniewierzamy się prawdzie. Jeżeli zaś żyjemy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wówczas stanowimy jedność między sobą, a krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:1-7, BWP).

„Wszelki datek dobry [wszelkie dobro, BWP] i wszelki dar doskonały [cenny, BWP] z góry jest, zstępujący od **Ojca światłości**, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na wstecz się wracającego” (Jak. 1:17, BG).

Żyj w światłości. W jaki sposób? W taki sam sposób w jaki żył i trwał w światłości Jezus Chrystus. W tych słowach widzimy wyraźnie na czym polegała jedność Boga Ojca i Jego Syna. Chrystus trwał/żył w

**Jeżeli zaś żyjemy  
w światłości, tak jak On  
sam trwa w światłości,  
wówczas stanowimy  
jedność między sobą,  
a krew Jezusa, Syna Jego,  
oczyszcza nas  
z wszelkiego grzechu**

światłości – w Swoim Ojcu, który jest Źródłem Światłości i jedynym Źródłem życia wiecznego. Żył w posłuszeństwie Jego Słowu i w czynieniu woli Swego Ojca.

„Dlatego zginam kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego bierze swą nazwę wszelka społeczność [ojcostwo, BW; rodzina, BG; ród, BT] w

niebie i na ziemi. Niech dozwoli wam wedle bogactwa swej chwały stać się przez Ducha jego mocnymi i silnymi w życiu wewnętrznym; niech Chrystus mieszka w sercach waszych przez wiarę; zapuście głęboko korzenie w miłości i ugruntujcie się w niej, abyście wspólnie ze wszystkimi świętymi pojąć zdołali jaką jest szerokość i długość, wysokość i głębokość, i poznać mogli miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie. A tak zostaniecie napełnieni całą pełnią Bożą [wypełnieni ku całej pełni Boga, PI]” (Efez. 3:14-19, SK).

„Pan jest moim światłem i zbawieniem moim... Pan jest siłą mojego życia [Pan oświecenie moje, BJW]” (Ps. 27:1, BWP).

„Pan będzie światłością twoją wieczną, a Bóg twój sławą twoją [twoją chlubą, BW; twoją ozdobą, BT]” (Izaj. 60:19, BG).

Jeżeli Bóg Ojciec jest Źródłem Światłości, to również i Jego Syn jest Światłością.

„Rzekł Jezus, mówiąc: Jam jest światłość świata; kto mię naśladuje [kto mi towarzyszy, PI], nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota [będzie miał światło życia, PI]” (Jan 8:12, BG).

„W Nim było życie, a życie było światłem dla ludzi [światłością ludzi, BW]” (Jan 1:4, BWP).

A więc światłem jest życie Boże, które objawiło się w życiu Bożego Syna. Jakie to było życie? Życie pełne miłości, sprawiedliwości, czystości, bezgrzeszności,



świętości – tylko takie życie jest światłem. Tylko takie życie może rozproszyć ciemność naszego życia i wzniecić w nas pragnienie stania się światłością świata.

„To Ja, Pan, wezwałem cię w sprawiedliwości, Ja wziąłem cię za rękę i uformowałem [uksztaltowałem, BT], i przeznaczyłem cię na przymierze dla narodów, i Światłością ustanowiłem dla wszystkich ludów. Przez ciebie mają się otworzyć niewidomym oczy, dzięki tobie na wolność wyjdą więźniowie, a z miejsc zamknięcia ci, co są w ciemności” (Izaj. 42:6-7, BWP).

„To za mało, żebyś był dla mnie tylko Sługą, żebyś podźwignął ród Jakuba i zgromadził Resztę Izraela. Ja cię uczynię Światłem dla narodów, by moje zbawienie dosięgło wszystkich krańców ziemi” (Izaj. 49:6, BWP).

Jeżeli Syn Boży stał się Światłem odbijającym Światło Swego Ojca, to czyż ci, którzy zostaną zrodzeni z Boga (Jan 1:13) i staną się z Chrystusem jednym duchem (1Kor. 6:17), którzy narodzą się z tego samego nieskazitelnego nasienia (1Piotra 1:23) - również nie staną się światłością dla narodów?

„Ten zaś, kto się łączy z Panem, jest z Nim jednym duchem” (1Kor. 6:17, BT). Wówczas „serca nasze złączą się z Jego sercem, Jego wola będzie naszą wolą, nasz umysł stanie się jedno z Jego umysłem, myśli nasze będą poddane Jezusowi, wówczas **będziemy żyć Jego życiem**” (*Przypowieści Jezusa, str. 180, wyd. II*).

„**Wy jesteście światłem dla całego świata**... światło wasze niech jaśnieje na oczach wszystkich ludzi po to, żeby widzieli wasze dobre uczynki i wielbili za nie Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:14-16, BWP).

Te Słowa Pana Jezusa bardzo często cytuje się w kazaniach i na różnych spotkaniach religijnych, aby podkreślić, że to my lud Boży jesteśmy światłością. Ale prawda jest taka, że jakoś mizernie ta światłość wygląda w kontraście do Światłości jaką

był Jezus Chrystus. A przecież nie ma innej światłości, która daje ludziom wolność od grzechu i wyprowadza ich z mroków ciemności, otwierając im oczy, aby mogli patrzeć i żyć.

Słowo Boże traktuje się dzisiaj zazwyczaj w sferze doktryn czy teologii, a nie jako żywe Słowo, które posiada moc, jeżeli tylko stajemy się jego wykonawcami, a nie wyłącznie słuchaczami, którzy posłuchali, podumali i powrócili do swojej cielesnej marności, czyli ciemności (Jak. 1:22-25). Słowo Boże jest mocą dla tych, którzy są mu posłuszni, którzy wprowadzają go w życie, którzy stale się nim karmią i żyją nim każdego dnia – „A to Słowo ciałem się stało...” (Jan 1:14, BG). To słowo urzeczywistniło się w ciele Chrystusa, w Jego praktycznym życiu, w którym objawił chwałę, czyli charakter Swojego Ojca. To Słowo ma również urzeczywistnić się w każdym z nas. „...Aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło [aby i życie Jezusa pokazało się w nas, BP; aby życie Jezusa w ciele naszym **zostało uczynione widocznym**, PI]” (2Kor. 4:10, BW).

Na nic nasza cała religijność, jeżeli to Słowo nie staje się również i dla nas ciałem, a więc jeżeli w naszych grzesznych ciałach nie zajaśnieje pełnia tego samego Światła, które oświeciło przecież każdego człowieka w Osobie Jezusa Chrystusa.

„Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przysłała na świat” (Jan 1:9, SK). Nie ma dla nikogo z nas, jak i dla żadnego człowieka usprawiedliwienia, jeżeli jego światło nie świeci tym samym blaskiem chwały, które jaśniało na obliczu Syna Bożego, gdyż czytamy, że ta Światłość oświeca każdego człowieka.

„Kiedyś trwaliście w ciemności [byliście ciemnością, BW], lecz teraz, dzięki waszemu zjednoczeniu z Panem, znajdujecie się w światłości i dlatego musicie postępować jak synowie światłości [żyjcie jako synowie światłości, SK]” (Efez. 5:8, BWP).

Postępować, żyć – zaczynamy więc teraz dotykać praktycznego wymiaru życia i postępowania w światłości.

„Kto zaś zachowuje [strzeże, PI; słucha, BWP] Jego słowo, w tym miłość Boga jest naprawdę doskonała... Kto mówi, że w Nim trwa, ten powinien tak postępować, jak On postępował” (1Jana 2:5-6, BP).

Cały czas widzimy stawiany nam znak równości pomiędzy światłem Boga Ojca objawionym w życiu Jego Syna a Jego ludem. Ten znak równości dotyczy naszego postępowania, miłowania, czystości i świętości życia.

W jaki sposób Chrystus zwyciężał? Poprzez zachowywanie Słowa Swojego Ojca, poprzez posłuszeństwo temu słowu. Był po prostu wykonawcą tego słowa, gdyż kochał pełnić wolę Ojca i żyć dla Jego chwały.

A jak jest z nami?

Jedną z powszechnych przeszkód życia w światłości jest nasze spowinowacanie się z niewiernymi i to w przeróżnych zakresach - rodzinnym, zawodowym, przyjacielskim, kościelnym, czy również między kościelnym. Dlatego też Słowo Boże nawołuje nas do niechodzenia w nierównym jarzmie i odłączenie się od tego rodzaju związków w każdym zakresie naszego życia.

„Nie wpręgajcie się w jedno jarzmo z niewierzącymi [nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, BW]. Co ma bowiem wspólnego sprawiedliwość z nieprawością? Albo **co ma wspólnego światło z ciemnością?** [jakaż społeczność między światłością a ciemnością, BW] Czy może istnieć harmonia pomiędzy Chrystusem a

Belialem? Co ma wspólnego wierzący z niewierzącym? [jakaż jest wspólnota wierzącego z niewiernym? BT; co za dział, BW] Co łączy świątynię Boga z bożkami? [Jakiż układ, BW]. My bowiem jesteśmy świątynią Boga żywego, zgodnie z tym, co Bóg powiedział: Zamieszkać wśród nich i pomiędzy nimi będę się przechadzał [będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich BG], i będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. Przeto wyjdźcie spośród pogan i odłączcie się od nich - mówi Pan. Nie dotykajcie się tego, co nieczyste, a Ja was przyjmę. Będę wam Ojcem, a wy będziecie moimi synami i córkami. To mówi Pan wszechmogący” (2Kor. 6:14-18, BP).

Te słowa dotyczą wszelkiego rodzaju spółek, przedsięwzięć, przyjaźni, małżeństw, współpracy, również tej pomiędzy kościołami, gdyż lud Boży nie może współpracować z kościołami Babilonu. W takich przypadkach niemożliwy jest nasz rozwój duchowy, gdyż strona, która kontrolowana jest przez moce ciemności będzie zawsze starała się kontrolować również i nas, ściągać w dół, stawiać przeróżne przeszkody, abyśmy tylko nie oddali się całkowicie i bezwarunkowo Bogu. Do tego celu szatan używa przeróżnego rodzaju szantaży, czy to emocjonalnych, materialnych, uczuciowych. Posiłkuje się różnego rodzaju oskarżeniami, osłabia stronę wierzącą wyrzutami sumienia do tego stopnia, że strona wierząca idzie na różnego rodzaju kompromisy uważając, że w ten sposób być może przyciągnie stronę niewierną ku Bożemu sercu. Czy np. w przypadku współpracy międzykościelnej pozyska kogoś kolaborując i idąc na

W jaki sposób  
Chrystus zwyciężał?  
Poprzez zachowywanie  
Słowa Swojego Ojca,  
poprzez posłuszeństwo  
temu słowu. Był po  
prostu wykonawcą tego  
słowa, gdyż kochał pełnić  
wolę Ojca i żyć  
dla Jego chwały.

kompromisy w zasadach. Kończy się to zazwyczaj tym, że to strona wierząca staje się osłabiona, zrezygnowana i w sposób stagnacyjny liczy tylko na przetrwanie - jakoś to będzie. Ale jej duchowe życie jest w zawieszeniu, a tym samym chyli się ku upadkowi... a w przypadku kościoła lud Boży zostaje zakwaszany naukami i praktykami babilońskimi. Jest to najczęściej stosowany przez szatana sposób zniewolenia dziecka Bożego i ludu Bożego, dlatego też Bóg w swej miłości niemalże od samego początku przestrzegał lud Boży przed tego rodzaju związkami, gdyż wiedział, że taka niewola skutecznie odwraca uwagę, umysł i serce dziecka Bożego od jego Stwórcy.

Nie tylko moje życie było w ten sposób zniewolone, ale jest ono udziałem wielu ludzi z ludu Bożego, o czym możemy stale się przekonywać widząc bezsilność ludzi wierzących wplątanych w różnego rodzaju związki, które trzymają ich w dole zagłady niczym w bagnie, które wchłania ich w swoje czeluści – ciemność. Jakże trudną jest rzeczą wyzwolić się z takich związków, ale nie jest to rzecz niemożliwa, wymaga jednak przeogromnej determinacji, odwagi, poświęcenia i porzucenia grzechu sentymentalizmu.

Ale jeszcze jedna, bardzo ważna uwaga do strony wierzącej, która być może żyje w nierównym jarzmie. W jaki sposób możemy rozpoznać, że dla naszej żony/męża czy bliskich nie ma już żadnej szansy, że nastął czas na oddzielenie się?

Przypominam sobie swoje własne doświadczenie. Trudno tutaj podać regułę, według której powinniśmy postępować, gdyż przypadki są tak różne, jak różni są ludzie, ich życie i doświadczenie. Natomiast na pewno jedna rzecz powinna być dla wszystkich wierzących, którzy zostali uwikłani w tego rodzaju związki znamienne – posiadanie przekonania, że zrobiło się wszystko co tylko można było zrobić aby uratować naszych bliskich. Musimy



*Mojżesz wstawiający się za Izrael*

również otrzymać od Boga jednoznaczne świadectwo, że to On wyznaczył nam czas naszego oddzielenia się.

Powracając do mojego doświadczenia, kiedy żyłem w nierównym jarzmie, nie wnikając jednak w szczegóły mojego ponad dwudziestoletniego pożycia małżeńskiego, to przyszedł taki moment, w którym uświadomiłem sobie, że nie będąc przecież doskonałym mężem, być może to z mojej winy moja ówczesna żona nie chce oddać swojego serca Chrystusowi i staje mi się coraz bardziej wroga. Będąc pod wielkim wrażeniem doświadczenia Mojżesza (2Mojż. 32:32), kiedy wstawiając się za odstępczym Izraelem gotów był na wymazanie go z Księgi Życia, uświadomiłem sobie skalę miłości, którą powinniśmy miłować tych, którzy nie chcą swojego życia powierzyć Bogu, czy nawet są wrogo do nas nastawieni.

Któregoś dnia, w czasie mojego porannego spotkania z Bogiem przy Jego Słowie, w czasie modlitwy zacząłem prosić Boga o nawrócenie mojej ówczesnej małżonki, wołałem do Boga we łzach, abym potrafił tak ją kochać, jak Mojżesz kochał swój lud, abym był gotów nawet na zrezygnowanie z własnego zbawienia na rzecz zbawienia mojej żony. Wiedziałem, że tutaj nie chodzi o deklarację, ale o autentyczny stan serca. W pewnym momencie, w trakcie modlitwy, została mi pokazana Jadwiga jako osoba zbawiona. Nie jestem w stanie opisać tego widoku. Jej piękno zachwycało mnie, nigdy nie widziałem jej tak pełnej pokoju, miłości, szczęścia i radości. Cudowny blask chwały Bożej oświecał jej oblicze. Na ten widok, ze szczerego serca zawołałem do Boga, aby to ona mogła osiągnąć ten cudowny i błogosławiony stan wiecznego życia, będąc równocześnie gotowym na zapłacenie każdej ceny, włącznie z wymazaniem mnie z Księgi Życia. Moje pragnienie osiągnięcia przez nią zbawienia było tak silne, że powiedziałem Bogu wprost łkając przy tym: Boże, zamiast mnie, niechaj ona zostanie zbawiona. Nic dla mnie się wówczas nie liczyło, nawet moje własne zbawienie.

W tym czasie, kiedy się właśnie modliłem, Duch Boży musiał tak silnie oddziaływać na Jadwigę, że kiedy po modlitwie wszedłem do jej pokoju, to zastałem ją zalaną łzami. Trzymała w rękach Biblię. Wstała, podeszła do mnie i szlochając zaczęła wyznawać mi swój grzech, przepraszając mnie za wszystko co mi uczyniła, co czyniła dzieciom odsuwając ich ode mnie i od Boga. Zaczęła opowiadać, że zbudziła się z jakimś dziwnym niepokojem, sięgnęła wówczas po Biblię, otworzyła ją i przeczytała, że jeżeli nie wkroczy na Bożą drogę, którą wyznaczam rodzinie, to ona zginie na wieki. Nie pamiętam teraz dokładnie słów, które mi wówczas cytowała, były to słowa z któregoś Psalmu, ale takie miały wydzźwięk. Dodała również, że jest

to dla niej ostatni przejaw Bożej łaski ku jej upamiętaniu.

Od tamtej chwili zaczął się dla mnie najszcześniejszy okres w naszym życiu. Jadwiga miała anielskie oblicze, zgromadzała dzieci na nabożeństwo, często sama czytała im Słowo Boże. Zadzwoniła do swoich rodziców katolików, którzy byli do mnie wrogo nastawieni i powiedziała im o jedynej drodze do zbawienia, podkreśliła im, że Piotr chce dobrze dla rodziny i że oni również powinni wkroczyć na tę wąską drogę wiary i posłuszeństwa Bogu. Rodzice oczywiście nie przyjęli jej świadectwa, lecz jeszcze bardziej się zatwardzili.

Ale my, całą naszą rodziną rozpoczęliśmy w tym czasie reformy w domu, jak i w naszym życiu. Usunęliśmy telewizory z domu, zaczęliśmy regularnie całą rodziną spotykać się na porannych i wieczornych nabożeństwach, zjednoczyliśmy się wszyscy w Bogu i trwaliśmy przy Jego Słowie. Bóg błogosławił nam i w przeciągu miesiąca kupiliśmy dom na wsi. Towarzyszyła nam radość, szczęście i pokój... niestety, tylko na około pół roku. Po tym czasie, kiedy zauważyłem, że Jadwiga coraz rzadziej się modli, że przestała czytać Biblię i książki Ducha Proroctwa, zacząłem się ponownie niepokoić. Któregoś razu pojechała do swoich rodziców i wróciła od nich już zupełnie odmieniona. Przeraziłem się, nie chciałem wierzyć, że może powrócić znów ta sama wrogość, której ciągle doświadczałem w ostatnich latach. Zacząłem przypominać Jadwidze nasze doświadczenie, kiedy powiedziała mi wtedy, że przecież to był ostatni dar łaski dla niej. Ale ona wyparła się wszystkiego, wmawiając mi, że ja sam sobie to wszystko wymyśliłem. W tym czasie załamane było moje serce, siły mnie opuściły, a wszelka nadzieja zamarała we mnie. Nie byłem w stanie podjąć się dalszej walki o życie Jadwigi i skupiłem się wyłącznie na dzieciach. Aczkolwiek kolejnych 10 lat życia w zasadzie w separacji, był dla mnie

najgorszym okresem w moim życiu. W zgodzie ze Słowem Bożym, gdzie czytamy, aby o nikim źle nie mówić, nie będę teraz opisywał tego czego doświadczałem w tym okresie i przez co przechodziłem. Bóg wszystko wie, to On jest moim Sędzią i Sędzią każdego z nas.

W każdym bądź razie, w przypadku tej kobiety sprawdziły się słowa z listu do Hebrajczyków 6:4-6:

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych - którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cudownych mocy wieku przyszłego - gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty [odnowić ku nawróceniu, BT; ku zmianie myślenia, PI], ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągawisko [krzyżują bowiem w sobie (dla siebie samych, PI) Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko, BT]” (Hebr. 6:4-6, BW).

Powszechnie uważa się, że człowiek tak długo ma czas łaski, jak długo trwa jego życie, ale wedle Słowa Bożego nie jest to prawdą. Na wielu ludzi przychodzi koniec czasu łaski jeszcze za ich życia, stają się wówczas zadeklarowanymi narzędziami złego. Świadczy o tym również tekst z 1Jana 5:16-17. Za takimi ludźmi nie mamy nawet się modlić. Być może są to okrutne słowa, ale niestety jest to skutek ich własnego wolnego wyboru. Bóg tylko się na to zgadza i szanuje ich wolę. Ale wówczas wzywa wierzących do oddzielania się od takich ludzi, niezależnie od tego czy to jest mąż, czy żona, czy rodzice czy dzieci, czy przyjaciele. Kiedy najbliżsi stają się wrogami tego co duchowe i wpływ Bożego ducha nazywają diabelskim, a wpływ ducha diabelskiego Bożym – nie ma już dla nich ratunku (Mar. 3:20-30).

Zanim się odłączymy musimy posiadać Boże świadectwo o naszych bliskich, czy o jakimkolwiek innym człowieku, że zo-

stało uczynione dla nich wszystko, co tylko było możliwe, aby doprowadzić ich do stałej pokuty i skruchy serca.

W tej chwili żyję w Bożym małżeństwie z cudowną niewiastą, która została moją żoną. Mam skalę porównawczą, a jest ona w takiej samej proporcji, co Niebo w stosunku do piekła. Natomiast Jadwiga wie dzie swoje życie takie jakie zawsze chciała mieć, tylko ciągle moja osoba stała jej na przeszkodzie. Teraz natomiast może oddawać się bez ograniczeń swojej bezbożności. I ma do tego pełne prawo, ale również i ja mam z kolei prawo do życia w Światłości i w prawdziwej Miłości.

Czy Bóg wysłuchał prośby Mojżesza, kiedy ten wstawiał się za odstępczym Izraelem? Niestety, wszyscy buntownicy i bałwochwalcy zginęli. Ale za to Mojżesz mógł zostać ukształtowany wedle usposobienia Chrystusowego, który oddał swoje życie za nas. W tym doświadczeniu Bóg w cudowny sposób poddał próbie miłość Mojżesza. Ale jednak nie może uratować nikogo wbrew jego woli. „I rzekł Pan do Mojżesza: „Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej” (2Mojż. 32:33, BW).

Wyzwolenie z mocy ciemności dotyczy wyzwolenia nas z ciemności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, która tkwi w nas samych.

„Bądźcie więc naśladowcami Boga [naśladowcie Boga, SK; stawajcie się naśladowcami Boga, PI] jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował was i siebie samego wydał za nas jako dar i ofiarę Bogu ku miłej wonności [żyjcie w miłości, tak jak Chrystus was umiłował, SK]. A rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość [łakomstwo, BG] niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystoją, lecz raczej dziękczynienie [oddajcie się raczej modlitwie dziękczynnej, BP]. Gdyż to wiedzcie na

pewno, iż żaden rozpustnik albo nieczysty, lub chciwiec, to znaczy bałwochwalca, nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnymi słowy, z powodu nich bowiem spada gniew Boży na nieposłusznych synów. Nie bądźcie tedy współnikami ich [nie bratajcie się z nimi, SK; nie miejcie z nimi nic wspólnego, BJ; nie bądźciez tedy towarzyszmi ich, BB]. Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości [żyjcie jako synowie światłości, SK] bo owocem światłości jest wszelka dobroć [prawość, BT] i sprawiedliwość, i prawda. Dochodźcie tego, co jest miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności [nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, BG; nie miejcie udziału w bezowocnych uczynkach ciemności, BJ], ale je raczej karćcie [potępiajcie je otwarcie, SK], bo to nawet wstyd mówić, co się potajemnie wśród nich dzieje. Wszystko to zaś dzięki światłu wychodzi na jaw jako potępienia godne; wszystko bowiem, co się ujawnia, jest światłem. Dlatego powiedziano: Obudź się, który śpisz, I powstań z martwych, A zajaśnieje ci Chrystus [oświeci cię Chrystus, BJW]. Baczcie więc pilnie, jak macie postępować, nie jako niemądrzy, lecz jako mądrzy, wykorzystując czas, gdyż dni są złe. Dlatego nie bądźcie nierozsądni [nie bądźcie bezmyślni, BP], ale rozumiejcie, jaka jest wola Pańska [usiłujcie zrozumieć, co jest wola Pana, BT]” (Efez. 5:1-17, BW).

Na podstawie szerokiego kontekstu wypowiedzi ap. Pawła w liście do Efezjan wyodrębnijmy jeszcze raz, czym jest owoc światłości, a czym są uczynki ciemności/ciała, korzystając z wielu przekładów Słowa Bożego. Lista ta została oparta na wypowiedziach z Listu do Efezjan 4:31-32; 5:2-4,9; i z z Listu do Galacjan 5:19-22, uzupełniając tę listę uczynkami ciała oraz owocem Ducha.

**Owoc Światłości** – Życie w miłości tak jak Chrystus nas umiłował (SK), postępowanie w miłości (PI), kierowanie się miłością (BWP), chodzenie w miłości (BG); dziękczynienie (BW), wdzięczne usposobienie (BT) modlitwa dziękczynna (BP); prawość, sprawiedliwość, prawda (BT), uprzejmość, serdeczność, odpuszczanie (BW), dobroć, miłosierdzie (BT), uczynność, litość (SK), łagodność (PI), radość, pokój, cierpliwość, wierność, opanowanie (BT), cichość, wstrzeмиęźliwość (BG), trzeźwość (BB), wielkoduszność, delikatność (PI), skromność (SK).

**Uczynki ciemności** – gorycz, zapalczywość, gniew, krzyk, złorzeczenie, złość/złośliwość (BW), uniesienie, wrzaskliwość, znieważanie (BT), kłótność, bluźnierstwo, gwałtowność (SK), rozdrażnienie, krzywdzące mówienie (PI), irytacja, zgiełk, wzajemne zniewagi (BWP), wybuchowość, przekleństwa (BP), nierząd, rozpusta, nieczystość, chciwość/bałwochwalstwo, łakomstwo (BG), bezwstyd, spronśność (BG), niewstydlivość (BB), blazeńska mowa, nieprzyzwoite żarty, ordynarne rozmowy (SK), żartowanie (BJW), niedorzeczne gadanie (BJ), haniebność, głupie mówienie, blaznowanie (PI), spory, zawiści, zwady, swary, rozłamy, zazdrość, zabójstwa, pijaństwo, hulanki (SK), wszeteceństwo, czary, knowania, waśnie, odszczepieństwo, obzarstwo (BW), rozpasaanie, rozdrażnienia, podjudzania (PI), cudzołóstwo, magia, ambicje (BP), rozterki (BB), biesiady (BG), wszelkie wyuzdanie, nienawiść, brak opanowania, pycha (BWP), wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami (BT).

W bardzo prosty sposób możemy teraz zobaczyć, czy żyjemy w światłości czy raczej w ciemności. Być może do tej pory uważałeś, że jeżeli nikogo nie zabiłeś, nie uprawiałeś czarów, nie cudzołożyłeś, itp., to jesteś na dobrej drodze. Ale zauważ-

my, że w tej samej linii uczynków ciemności czy ciała jest również spór, irytacja, krzyk, gniew, gorycz, czy wybuchowość, żarty, brak opanowania. Nie ma takiej możliwości abyśmy z jednej strony byli światłością, bo nikogo np. nie zabiliśmy, a z drugiej strony ciemnością, bo się np. irytujemy czy złościmy. Albo jest w nas światło i owoc Ducha, albo niestety jesteśmy ciemnością.

A więc jeżeli w naszym życiu występuje jeszcze owoc ciemności, to napisane jest: „Obudź się, który śpisz, i powstań z martwych, a **zajaśnieje** ci Chrystus [oświeci cię Chrystus, BJW]” (Efez. 5:5:14, BW). Życie w ciemności jest tak naprawdę stanem śmierci, gdyż życie jest tylko w Chrystusie, w Jego Światłości. Śpiąca Laodycea potrzebuje przebudzenia, obudź się, powstań z martwych, z ciemności śmierci do życia w Światłości.

„Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości [weźmy broń światłości, BP]” (Rzym. 13:12, BW).

„Przestańmy zatem czynić to, co zwykło się czynić w ciemnościach, a uzbrójmy się w to, co umożliwi dokonywanie uczynków światłości” (BWP).

„Przestańmy czynić, odrzućmy” - to jest kwestia naszego wyboru, nikt za nas tego nie robi. Wybierz Światłość, życie w Światłości. Odrzuć, odwróć się od tego co jest ciemnością w twoim życiu, przestań patrzeć, oglądać, słuchać i myśleć o tym co świeckie i cielesne, co jest z tego świata, a spójrz w górę. Proś Boga, aby wprowadził cię w atmosferę Nieba, aby Jego Duch zawładnął twoim umysłem i sercem. To jest kwestią twojego wyboru czy zasiądziesz przed telewizorem, czy weźmiesz Biblię do ręki, czy spędzisz czas na modlitwie czy na czytaniu powieści romantycznej lub oglądaniu meczu piłkarskiego. W każdej chwili twojego życia możesz być napełniany Duchem Bożym lub duchem tego świata (szatańskim). Wybór należy do ciebie.

„Przeto modłę się, aby miłość wasza z każdym dniem wzrastała dla głębszego poznania i oceny tego, co lepsze [żeby jej towarzyszyła prawdziwa mądrość i zrozumienie, BWP; aby miłość wasza doskonalila się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu, BT]. A wtedy w dniu Chrystusa Jezusa **czystość wasza zajaśnieje jak słońce**, będziecie bez skazy, obfitujący w owoc sprawiedliwości, nabyty dzięki Jezusowi Chrystusowi na chwałę i cześć Boga” (Filip. 1:9-11, BP).

Pragnę jeszcze zwrócić nam wszystkim uwagę na owoc światłości, którym jest dziękczynienie (BW), wdzięczne usposobienie (BT) modlitwa dziękczynna (BP). Dostyc łatwo nam przychodzi dziękowanie Bogu za to co nas dobrego spotyka, za Jego błogosławieństwa i dary. Ale czy potrafimy dziękować Bogu za trudy, różnego rodzaju przeciwności, ból, cierpienie, za zwłokę w rozwiązywaniu naszych problemów, za np. utratę pracy, czy nawet utratę lub śmierć najbliższych? Zastanówmy się, owocem światłości jest również dziękczynienie. Ta cecha nie występuje w życiu prawdziwego dziecka Bożego tylko od czasu do czasu, ona jest stała i niezależna od okoliczności czy spotykanych go trudnych i ciężkich doświadczeń.

„Wiemy, że tym, którzy Boga miłują, wszystko służy ku dobremu; z przeznaczenia należą do powołanych do świętości” (Rzym. 8:28, SK).

Czy faktycznie to wiemy? Izrael tego nie wiedział, dlatego jego historia wędrówki do ziemi obiecanej opiewa w ciągle szemranie, niezadowolenie i narzekanie. W ich sercach nie było dziękczynienia. Jeżeli natomiast wierzymy w to, że wszystko co nas w życiu spotyka służy naszemu dobru, to wówczas w naszych sercach nigdy nie pojawi się niezadowolenie, szemranie czy narzekanie. Dlaczego? Bo dzięki Bożej łasce umiłowaliśmy Boga całym sercem, myślą, duszą, słowem i ze wszystkich sił,

znamy Go i ufamy Mu powierzając siebie, swoich bliskich, przyjaciół i prosząc Go o prowadzenie nas i kształtowanie. Wierzymy wówczas, że wybiera dla nas najlepsze z możliwych sposobów, aby przysposobić nas do życia w świętości z Nim i dla Niego przez całą wieczność. Tylko z takim usposobieniem możemy doświadczać również stałego pokoju w naszej duszy/w umysłach i sercach. Bezwarunkowe dziękczynienie rodzi stały pokój.

Mamy oczywiście również i drugą możliwość czy sposób na życie, jeżeli nie chcemy zerwać z grzechem i z uczynkami ciemności.

„Każdy bowiem, kto źle czyni [dopuszcza się nieprawości, BT], nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków [aby nie były zganione uczynki jego, BG; aby nie wykazało się, czym rzeczywiście są uczynki jego, SK] (Jan 3:20, BW).

A jeżeli zbliżając się do Światłości okaże się, że będę musiał zrezygnować z tak wielu rzeczy, które lubię, z którymi jestem zespolony, a które składają się na całą moją dotychczasową egzystencję? Kiedy Światło oświeci mroki mej duszy może okazać się, że... muszę umrzeć, aby narodzić się na nowo, że będę musiał umrzeć dla świata i dla jego spraw, dla własnego „ja” z tysiącami przyjemności, które stanowią dla mnie sens mego życia? A może być jeszcze „gorzej”, kiedy okaże się, że przyjęcie Światła rozłączy mnie z przyjaciółmi, kolegami, że będę musiał zrezygnować z wielu moich nawyków, które stanowią o tym kim jestem. A jeżeli okaże się, że być może będę musiał opuścić swój dom, matkę, ojca, braci i siostry, a być może i żonę i dzieci, a do tego może się okazać, że będę musiał zmienić również i moją pracę, a może i jeszcze zamieszkać zupełnie gdzie indziej niż mieszkam obecnie? (Łuk. 18:29-30; Mar. 10:29-30).

Może jednak w obliczu tak wielkiego poświęcenia będę się trzymał na dystans od

Światła, niech ono jedynie troszeczkę mnie oświeca, aby moja religijność była jednak widoczna, a nikt się przecież nie spostrzeże, że jest to tylko pozór pobożności...

W taki sposób egzystuje niemalże całe chrześcijaństwo, kulejąc na obie nogi. A co z nami, z tymi, którzy zaliczają się do ludu Bożego czasu końca?

Przecież Jezus powiedział, że każdy „kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem [kto nie żegna się ze wszystkimi/wszystkim, nie może być mym uczniem, PI]” (Łuk. 14:33, BP).

Nawet ten, kto bardziej miłuje swoje doczesne życie nad to wieczne – i tak utraci to jedno, które posiada przecież tylko na krótki czas, jak i to drugie - wieczne.

„Kto kocha swoje życie, straci je, a kto nie ceni swego życia na tym świecie, zachowa je dla życia wiecznego” (Jan 12:25, BP).

Pan Jezus zaprasza nas do życia w Światłości, ale czy tak jak w przypowieści Jezusa, my również wymawiamy się, a to, że kupiliśmy sobie pole, dom, samochód i na razie te rzeczy zajmują całą naszą uwagę. A inni być może się pobrali, ożenili, założyli rodziny i w zasadzie pragną budować sobie życie tutaj na ziemi, realizować swoje ziemskie cele i skupiać się na doczesności.

Z jednej strony jesteśmy zapraszani do niepojętej wręcz chwały naszej wiecznej egzystencji i przyciągani Bożą miłością, a z drugiej strony szatan oferuje nam swoją „chwałę”, tu i teraz, chwila przyjemności, dążenie do posiadania, do stanowienia o sobie samym, co niestety nęci naszą grzeszną naturę – wybór należy do każdego z nas, każdego dnia wybieramy, czy tego chcemy czy nie. Nasze wybory świadczą o tym kto jest naszym panem. I jest to życie w pełnym świetle chwały Bożej albo życie w ciemności na chwałę księcia ciemności.

Przeczytajmy jeszcze fragment z książki Patriarchowie i Prorocy, str. 186, wyd. II:

**„Bóg nie daje światła tym, którzy**



**dobrze się czują w ciemności.** Aby móc otrzymać pomoc Bożą, człowiek powinien rozstać się ze swymi błędami i słabościami. Musi swoją świadomość skierować na te wielkie przemiany, które się w nim muszą dokonać. Powinien

wznieść się w gorliwej i wytrwałej modlitwie i zdobyć na największy wysiłek. Powinien wyzbyć się wszystkich złych nawyków. Tylko wielką pracą można naprawić błędy i przyswoić sobie prawe zasady, aby w końcu osiągnąć zwycięstwo. Wielu ludzi nie dorasta do tych wyżyn, gdyż czeka, by Bóg za nich działał. A przecież człowiek otrzymał moc, aby sam mógł się dźwignąć. Wszyscy, którzy przeznaczeni są do wypełnienia pożytecznej misji, muszą się **hartować w najsurowszej dyscyplinie**. A Bóg pomoże im łącząc Boską moc z ludzkim wysiłkiem” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 186, wyd. II*).

Cóż, niewielu ma ochotę na życie w surowej dyscyplinie, na rozstanie się ze swoimi błędami i słabościami, oraz na porzucenie wszystkich złych nawyków.

Ale czytamy teraz o tych, którzy garną się jednak do Światła i to bezwarunkowo, gdyż umiłowali Prawdę ponad swoje życie i ten doczesny świat.

„Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą [kto spełnia wymagania prawdy, BT, kto zaś **prawdę w czyn wprowadza**, SK] dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego dokonane są w Bogu [aby się okazało, że jego uczynki zostały dokonane zgodnie z wolą Bożą, BWP; aby pokazać, że działa po Bożemu, BP; aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione, BJW]” (Jan 3:21, BW).

Taki człowiek żyje tylko w jednym celu – uwielbić imię Boże, oddać Mu należną chwałę, pokornie i z wdzięcznością akceptując to wszystko co otrzymuje z Jego rąk. W bezwarunkowej miłości do swego

## Bóg nie daje światła tym, którzy dobrze się czują w ciemności.

Stwórcy dąży do rozpoznania i wypełniania woli Boga i dokonanie Jego dzieła, jakie Bóg zlecił mu w jego życiu. Wraz z Chrystusem może wówczas powiedzieć: „Moim pokarmem jest spełnienie woli Tego, który Mnie posłał,

i dokonanie Jego dzieła” (Jan 4:34, BP). A końcowy rezultat jego bytu na tej ziemi również okaże się niczym innym, jak w przypadku Jezusa – dokonaniem dzieła Ojca i dla Ojca, przez co Ojciec zostanie uwielbiony.

„Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj, zanim świat powstał. Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie” (Jan 17:4-7, BT).

Syn Boży nie zabiegał o uznanie dla siebie samego. Całe Jego życie, służba i śmierć były na chwałę Ojca i dla dokonania Jego dzieła, które Mu powierzył jako Swemu Synowi. Swoim życiem, słowem i czynem wskazywał na Boga Ojca jako na jedyne Źródło i jedyne Dawcę Życia.

Tak samo powinno być z nami. Naszym pragnieniem powinno być dokonanie/wypełnienie dzieła, które Bóg nam powierzył, a tym dziełem jest objawienie Jego imienia, czyli charakteru. Tak ściśle zespolenie się z Jego Synem, narodzenie się z tego samego nasienia, aby nasze życie obrodziło ten sam owoc – owoc światłości. Tylko wówczas naszą prośbą do Boga Ojca może być ta sama prośba, którą zanosił Jego Syn: „Otocz mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwaj...” Tak, w naszym przypadku chodzi o tę chwałę, którą utraciliśmy jako ludzkość przez grzech Ewy i Adama. Naszym nie-

odpartym pragnieniem powinna być chęć powrotu do utraconego Edenu i tęsknota za obcowaniem z Bogiem Ojcem i Jego Synem przez całe wieki. Ta tęsknota powinna determinować nas w podążaniu tą samą wąską drogą, którą kroczył Chrystus, podążanie za Nim ślad w ślad. Czy to właśnie nie takie podążanie za Brankiem gdziekolwiek On sam podąża ma charakteryzować grupę 144000/pierwociny, które mają zostać złożone dla Boga i Baranka? (Obj. 14:1-5).

Wybór należy do każdego z nas. „Patrząc, kładę dziś przed tobą życie i dobro [szczęście, BT] oraz śmierć i zło [nieszczęście, BT]... błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie tedy życie, abyście mogli żyć wy i wasi potomkowie! [Abyś żył, ty i nasienie twoje, BG]” (5Mojż. 30:15,19, BWP).

Wybierz więc życie w Światłości abyś mógł żyć!

Jak mamy natomiast postępować wobec tych, którzy jednak nie zbliżają się do Światła, bo nie chcą aby wyszły na jaw ich uczynki ciemności? Powróćmy jeszcze raz do słów z Efez. 5:10-11.

„Dochodźcie tego, co jest miłe Panu i nie miejcie nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności [nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, BG; nie miejcie udziału w bezowocnych uczynkach ciemności, BJ], ale je raczej karćcie [potępiajcie je otwarciem, SK]” (Efez. 5:10-11, BW).

Zwróćmy uwagę, że mamy karcić i potępiać otwarcie... nie ludzi, lecz ich uczynki, uczynki ciemności, jak i nie mamy mieć nic wspólnego z uczynkami tych ludzi.

Dosyć często, kiedy napominamy kogoś, lub zwracamy uwagę na jego zachowanie, to jesteśmy oskarżani o to, że potępiamy lub osądzamy. Ludzie dobrze czujący się w ciemności i w pozorowanej pobożności nie chcą zbliżać się do światła, nie chcą aby ich obnażano, są bardzo uwrażliwieni na swoim punkcie, „aby nie ujawniono jego uczyn-

ków [aby nie były zganione uczynki jego, BG; aby nie wykazało się, czym rzeczywiście są uczynki jego, SK] (Jan 3:20, BW).

A więc ludzie ci żyjący w zakłamaniu i obłudzie nie chcą, aby ich uczynki zostały ujawnione, zganione i aby nie wykazano im, czym rzeczywiście jest ich ta cała religijność. Dlatego nie zbliżają się do Światłości, a wręcz jej nienawidzą.

Podobnie jak w przypadku nierównego jarzma, również i w relacjach z ludźmi tego pokroju, nie powinniśmy się bratać. Po ich napomnieniu czy skarceniu powinniśmy powierzać ich Bogu w modlitwach i odłączyć się. Przede wszystkim jasno wykazać swoją postawą, że nie mamy niczego wspólnego z ich uczynkami ciemności.

„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat. 11:28, BG).

Proszę zwrócić uwagę, do jakiej kategorii ludzi Jezus skierował te słowa. Do tych, którzy zostali już przekonani o swoim marnym stanie i uginają się pod ciężarem swoich grzechów, swojej własnej grzesznej natury, do ludzi, którzy pragną i łakną Bożej sprawiedliwości, którzy tęsknią za wolnością. Tylko taki człowiek dozna odpocznienia, ukojenia i pokoju, gdyż on tego pragnie świadom swego stanu. On będzie z determinacją starał się żyć w Światłości, gdyż tylko w kontraście światłego życia Syna Bożego będzie mógł dostrzec mroki swej duszy i wołać do Chrystusa o przebaczenie, oczyszczenie i usprawiedliwienie, brzydząc się tym kim jest i jakim jest. I tylko wówczas „...krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:7, BWP).

Zauważmy, że tylko życie w Światłości i to w sposób w jaki Syn Boży trwał w Światłości - krew Jezusa staje się skuteczną w oczyszczaniu nas z wszelkiego grzechu. Przeczytajmy jeszcze raz:

„Jeżeli zaś żyjemy w światłości, tak jak On sam trwa w światłości, wówczas stanowimy jedność między sobą, a krew

Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1Jana 1:7, BWP).

W tych słowach jest postawiony warunek: „Jeżeli”. Ten warunek dotyczy zarówno osiągnięcia jedności pomiędzy nami jako Bożym ludem, jak i oczyszczenia nas z wszelkiego grzechu.

„W Chrystusie winne serce znalazło ukojenie. On jest mocnym fundamentem. Wszyscy, którzy się na Nim opierają, **odpoczywają w doskonałym bezpieczeństwie**” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 478, wyd. Christ Media).

Żyją w Odpocznieniu, w Światłości, w Chrystusie, doznając przebaczenia i oczyszczenia. Ich odpoczynek/pokój jest doskonały, gdyż po prostu nie grzeszą.

Skąd możesz wiedzieć, że np. gniewanie się na kogoś nosi w sobie ten sam ciężar gatunkowy grzechu, co zabójstwo? Zbliży się do Światła, a zostanie ci to objawione. Żyjąc w Świetle, dążąc do Światłości pragniesz zostać oczyszczony ze wszystkiego co nie jest podobne tak w charakterze jak i w twoim życiu do Syna Bożego.

Co z tego, że komuś np. powiem, że według mojego przekonania, posiadanie telewizora w domu jest niewłaściwe? Ten ktoś odpowie, że w Biblii nic nie jest napisane o tym, że posiadanie telewizora i oglądanie programów, czy filmów tam emitowanych jest niewłaściwe czy jest nawet grzechem. Natomiast, jeżeli tego kogoś zaproszę do życia w Światłości, będąc jednocześnie żywym przykładem dla tej osoby, to po jakimś czasie doprowadzeni będziemy w tym aspekcie do jedności. Mrok nie ostoja się wobec światła, ciemności zostaną rozproszone i wszystko stanie się jasne i takim właśnie ma być nasze życie – jasnością, światłem, blaskiem, od którego zajaśnieje cała ziemia, która skąpana jest w mrokach mocy ciemności (Obj. 18:1).

Jedni ludzie więc dążą i garną się do Światła, inni go unikają, stronią od niego. Tylko ludzie żyjący w Światłości doprowadzeni zostaną do takiej samej jedności

między sobą, która była i jest pomiędzy Ojcem i Synem i zostaną oczyszczeni z wszelkiego grzechu stając się tak czystymi, świętymi i nieskalanymi jak sam czysty i nieskalany jest Jezus Chrystus.

„Każdy, kto pokłada w Nim taką nadzieję, staje się świętym, podobnie jak On jest święty [oczyszcza się, tak jak On jest czysty, BW; czyni nieskalanym siebie jako on nieskalany jest, PI]” (1Jana 3:3, BWP).

„Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (2Kor. 4:6, BT).

Na obliczu Chrystusa, czyli w Jego życiu. Dzisiejsza religia czy religijność jest tylko formą, pewnego rodzaju pozorem pobożności i udawaniem „świętości”. Natomiast życie Jezusa w nas, staje się autentyczną i bardzo praktyczną światłością, oświecającą każdego człowieka poprzez takie samo postępowanie jakim było Jego (1Jana 2:6). Poprzez taką samą czystość i nieskalane życie, jakim było Jego życie (1Jana 3:3). Jak również poprzez takie samo życie bez popełniania grzechów, jakim było Jego (1Jana 3:6). Poprzez bycie sprawiedliwym tak jak On jest sprawiedliwym (1Jana 3:7). Zwyciężając, tak jak On sam zwyciężał (Obj. 3:21). Będąc tak samo świętym, jak On świętym jest (1Piotra 1:15-16). I wreszcie miłując tak doskonale jak i On sam miłował, będąc takimi samymi na tym świecie jak On (1Jana 4:17).

„**Jego praktyczne życie musi być naszym praktycznym życiem**” (E. White, *RH*, 12.04.1898).

Jeżeli nawet, światłość ta wydaje się nam nieosiągalna, zaufajmy, że Bóg nas kocha i pragnie zespolić nas ze Sobą na całą wieczność, ale wpiertw musi nas pojednać z Sobą Samym. Przyciąga nas więc jasnością chwały, pięknem charakteru i miłości, którą Chrystus objawił, wszystko chce nam przebaczyć, z wszystkiego oczyścić, wyzwolić i przysposobić do ży-

cia w Światłości Wiecznej.

Żyj w Światłości, w społeczności, wspólnocie i łączności z Ojcem i Synem, a już niebawem ujrzemy Ich twarzą w twarz i nic i nikt nas już nie rozdzieli.

„Społeczność nasza [wspólnota, PI; łączność, PB] jest społecznością z Ojcem i z Synem jego, Jezusem Chrystusem” (1Jana 1:3, BW).

„Bez życia Chrystusa w nas nie jesteśmy w stanie wytrzymać burz pokuszenia. Nasze wieczne bezpieczeństwo zależy od naszego budowania na mocnym fundamencie” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 478, wyd. Christ Media).

Fundamentem tej budowli jest Jezus Chrystus – Jego życie. Ale w jaki praktyczny sposób mamy na tym fundamencie wznosić duchową Świątynię, w której Bóg pragnie zamieszkać i w pełni się objawić? I to w taki sam sposób i w takiej mocy, w jakiej dokonał tego w swoim Synu.

„Tak więc przybliżcie się do Tego, który jest żywym kamieniem. Ludzie odrzucili go co prawda, lecz jest to kamień wybrany i drogocenny dla Boga. Wy również, niby żywe kamienie, **tworzyć będziecie duchową świątynię**, staniecie się świętym kapłaństwem po to, by przez Jezusa Chrystusa składać duchowe, miłe Bogu ofiary. Tak bowiem mówi Pismo: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, kosztowny. Kto w niego uwierzy, nie będzie zawiedziony. I to spotka was, wierzących, jako wyraz szczególnego wyróżnienia. Dla tych zaś, którzy nie wierzą, właśnie ten kamień odrzucony przez budujących, a przecież podtrzymujący fundament całej budowli stał się kamieniem upadku i skałą zgorszenia. Ponieważ buntują się przeciw słowu, upadają [ci, nieposłuszni słowu, potykają się, BP; słowu nie ulegając, PI; ci, którzy nie wierzą Słowu, BW], zgodnie zresztą ze swym przeznaczeniem. Wy natomiast jesteście plemieniem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem przeznaczonym na własność

dla Boga. Wy macie ogłaszać dzieła potęgi Tego, który **powołał was z ciemności do swego cudownego światła**: właśnie wy, którzy nie byliście kiedyś ludem Bożym, a którzy teraz ludem Bożym jesteście; wy, którzyście kiedyś nie dostąpili miłosierdzia, a teraz doznaliście owego miłosierdzia. Proszę was, najmilsi, byćście jako pielgrzymi nie mający tu swojej ojczyzny odsuwali od siebie pożądlivości, które występują przeciwko waszej duszy” (1Piotra 2:4-11, BWP).

W dalszej części tego Listu otrzymujemy praktyczne wskazówki, co do wznoszenia duchowej świątyni, co będzie już tematem kolejnego studium.

A na koniec tej części, jeszcze jeden cytat z Ducha Proroctwa:

„Upaść na Skałę i roztrzaskać się oznacza poddać swoją własną sprawiedliwość i iść do Chrystusa z pokorą dziecka, pokutując za swoje grzechy i wierząc w Jego przebaczącą miłość. A budujemy na Chrystusie jako naszym fundamencie **jedynie poprzez wiarę i posłuszeństwo**” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 478, wyd. Christ Media). Amen



# Porządek Ewangelii



Zazwyczaj słowo „porządek” kojarzy się nam z czymś, co będzie od nas wymagało podporządkowania się, wysiłku, dyscypliny, samozaparcia, poddania, posłuszeństwa, uległości – a na samą tylko myśl o tym, nasza grzeszna natura wzdryga się przed tego rodzaju powinnościami. Kochamy się w niezależności, w samostanowieniu, bardzo niechętnie podporządkowujemy się czemuś lub komuś i dlatego dzisiejsze chrześcijaństwo opiera się zazwyczaj głównie na sloganach religijnych, na pobudzaniu emocji, chwilowych uniesień, doznań. Mówimy wówczas, że coś czy ktoś nas zbudował i wracamy do naszego codziennego życia. Wrażenia, uniesienia i doznania mijają i potrzebujemy kolejnego „zbudowania”, więc ponownie idziemy do kościoła, aby zostać zbudowanymi. I w ten sposób najczęściej Słowo Boże nie jest w naszym życiu skuteczne i żywe, a nasza religijność nijak się ma do tej Światłości, jaka jaśniała na obliczu, czyli w życiu Syna Bożego. Chwilowe uniesienia, zbudowanie czy doznawanie

religijnych przeżyć, które nie czynią nas tym kim był Chrystus, jest rozmijaniem się z prawdziwą mocą Ewangelii, z mocą żywego Słowa Bożego i praktycznego, pobożnego, posłusznego i wiernego życia na chwałę Bogu, w naszym praktycznym życiu, w relacjach z drugim człowiekiem, w małżeństwie, rodzinie, społeczności (zborze; kościele), w pracy, w szkole, w swoim otoczeniu i sąsiedztwie.

Cały wszechświat, całe stworzenie Boże czeka na objawienie się synów Bożych.

„Całe bowiem stworzenie z wielką tęsknotą [z gorącym upragnieniem, SK; z niecierpliwym wypatrywaniem, BWP] wyczekuje objawienia [ukazania, SK] się synów Boga” (Rzym. 8:19, BP).

Jakich synów Bożych? A jakim Synem Bożym był Jezus Chrystus?

Stworzenie wyczekuje objawienia się takich samych synów jakim był Jezus Chrystus. Czeka, wyczekuje, aby coś zobaczyć, gdyż bez objawienia, ukazania tej samej chwały, która jaśniała na obliczu/w życiu Jezusa Chrystusa, Jego ofiara staje się nie-

skuteczną a cały plan zbawienia chybia celu – bez ukazania, objawienia się synów Bożych, pierworodnych, pierwocin, 144000, nie mogą rozpocząć się żniwa.

Studiowaliśmy już przecież, że pomiędzy Chrystusem a Jego wyznawcami Słowo Boże stawia znak równości. Bez takiej skuteczności Ewangelii w naszym życiu jesteśmy tylko religijnymi ludźmi, bez mocy, bez świętości, w zasadzie nie odróżniając się w niczym od tego świata, w jego praktykach, zwyczajach i nawykach. Chodząc do kościoła i uznając intelektualnie pewne doktryny i dogmaty pocieszamy się tym, że przyświeca nam nadzieja zbawienia. Ale niezbyt przejmujemy się z kolei tym, że różnimy się w charakterach, usposobieniu, wierności, miłości, sprawiedliwości, świętości od Tego, w którego wydaje się nam, że wierzymy – naszego Zbawiciela.

Powiem wam szczerze, że przyszedł taki moment w moim życiu, w którym wręcz obrzydło mi życie pozornego chrześcijanina, życie opiewające w przepiękne teorie religijne, ale pozbawione mocy świętego życia wolnego od grzechu i grzeszenia. Życie, które pozbawione było życia Chrystusa, a które ma objawić się, być widoczne, pokazane w moim ciele (2Kor. 4:11).

Zwróciłem również uwagę na nieskuteczność wygłaszanych kazań, których słuchałem w naszych zborach, czy w sieci. Niemalże ciągle mielona ta sama papka, od której robiło się aż mdło w żołądku. A czym bardziej mówca podnosił swój głos, aby dodać mu charyzmy, tym bardziej żenujące były jego słowa, które oprócz wpływu na moje emocje i uczucia nie prowadziły do trwałej decyzji w moim życiu, ani do konkretnych wyborów, które pozwoliłyby Światłu Bożemu oświecić mroki mej duszy. Te same slogany religijne ubiera się tylko w inne opowieści i z różnych stron się do nich podchodzi, ale bez... no właśnie, bez praktycznego przełożenia na nasze codzienne życie.

Ewangelia jest bardzo praktyczna, gdyż widzimy to w życiu Jezusa. Kiedykolwiek

więc dotyka się praktycznej sfery Chryścianizmu wówczas i nas zaczyna coś dotykać. Dopóki jednak Ewangelia zasadza się tylko na teorii, doktrynach i teologii, oraz na miłym i powierzchownym opowiadaniu o niej, dopóty wszystko wydaje się nam poustawiane we właściwym miejscu. Wystarczy jednak, że dotkniesz jej praktycyzmu i to takiego, które przewierci cię na wskroś aż do szpiku kości, wówczas... wówczas staje się ona wonią ku życiu lub niestety wonią ku śmierci. – nie pozostawia cię w próżni, w niezdecydowaniu, w obojętności czy siedzącego okrakiem na płocie.

„Kiedy Słowo Boże będzie rozważane i praktykowane, cały człowiek zostanie uszlachetniony...” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 489, wyd. Christ Media).

O porządku Ewangelii pragnę mówić do tych, którzy doświadczyli już w swoim życiu mocy Ewangelii i wiedzą z doświadczenia jaką mocą ona jest, do jakich standardów wiary nas przysposabia i jaki ma być jej ostateczny owoc. Inni, niech tego nie słuchają, nie dlatego że nie chcę im głosić Słowa Bożego, ale dlatego, że się zgorszą...

Jakiś czas temu gościła u nas pewna wierząca niewiasta, z którą podjęliśmy temat roli kobiety w planie zbawienia, jak i wykazywaliśmy biblijnie jaką niewiastą Bóg pragnie uczynić każdą kobietę, aby to Jemu oddana została chwała, a ona sama stała się – błogosławioną. Reakcją tej niewiasty na krótkie studium było oburzenie, a następnie stwierdziła, że wszystkie wypowiedzi apostoła Pawła w temacie kobiet powinny być usunięte z Biblii, albo wręcz te strony powinny być powyrywane z tej książki. Mnie samego natomiast nazwała fanatykiem.

Nie jest to odosobniony przypadek. Innym razem w pewnym zborze tylko cytowałem Słowo Boże czytając akurat teksty mówiące o zwyczajnym życiu w Chrystusie i w pewnej chwili jeden z braci wstał oburzony, krzyknął, że to są herezje i że

nie zamierza tego słuchać, po czym wyszedł z sali trzaskając drzwiami.

Tak więc moi drodzy i tym razem pragnę was przestrzec, że to o czym będziemy studiowali nie będzie kaszką z mleczkiem, lecz twardym pokarmem, zdolnym nauczyć nas PORZĄDKU – porządku Ewangelii.

Jak myślicie, czy Pan Bóg zakończy swoje dzieło ot tak sobie, przypadkowo, trochę improwizując, gdzie każdy robi co chce i jak chce, idzie sobie gdzie chce i kiedy chce, głosi co chce i jak chce, żyje po swojemu, itd., itp.?

Chaos, samowola, przypadkowość, niezależność, samostanowienie, bezhołowie, nieporządek, niezdiscyplinowanie, próżność, lenistwo – jest owocem grzesznej natury człowieka, a nie Bożego działania. Lud Boży czasu końca pójdzie do ostatniej bitwy w takim szyku bojowym jakiego świat jeszcze nie widział. O czym szerzej opowiemy sobie w trzeciej części tego studium.

Widząc więc coraz wyraźniej nieskuteczność Ewangelii w swoim życiu, jak i w życiu kościoła, dzięki łasce Bożej wstąpiłem na tak wąską drogę, krocząc śladami Jezusa i przyjmując Jego Słowo za jedyny drogowskaz w życiu, że... wszyscy mnie opuścili, namnożyło się wrogów, przyjaciele przestali być przyjaciółmi, pozbawiono mnie pracy, członkostwa w kościele, okrzyknięto grzesznikiem i fanatykiem. Cóż, niezbyt to było przyjemne doświadczenie. W pewnym momencie życzyłem sobie nawet śmierci, gdyż nie mogłem znieść rozłąki z tymi, których kochałem. Ale Bóg podźwignął mnie, dodał mi siły, przydał wytrwałości, otarł łzę i pokazał jak żyć dla Jego chwały.

Wszystko w moim życiu legło w gruzach, ale na tych zgliszczach Bóg zaczął stawiać gmach świątyni mego ciała, zaczynając jednak od fundamentu, o którym studiowaliśmy w poprzednim rozważaniu.

„Z daleka ukazał [mi] się Pan: Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego tak długo okazywałem ci łaskę. Znowu cię odbuduję

i będziesz odbudowana...” (Jer. 31:3, BW).

O tak, niepojęta jest dla mnie łaska Boża, Jego miłość, cierpliwość. Gdyby nie Jego łaska, nie byłoby mnie wśród żywych, ani wśród zbawionych. Czy to oznacza, że teraz jestem pewny zbawienia? Jest napisane: „kto wytrwa do końca...” Tak, jeżeli wytrwam do końca...

„Bo spowoduję, że zablizną się twoje rany i ulecę cię z twoich ciosów - mówi Pan...” (Jer. 30:17, BW).

Rany się zablizniły, ciosy jakich doznałem zostały uleczone. Otrzymałem również przyjaciół, rodzinę, żonę, synów. Obietnica Jezusa stała się faktem, zaufałem Mu, opuściłem dla Niego i dla Jego Królestwa wszystko co stało mi na przeszkodzie i wszystkich, przez których byłem związany powrozami ciemności.

I oto jestem zdrow i cały, noszony niemalże na skrzydłach Bożej opatrności.

Moi Drodzy, jest to wąska droga, bardzo wąska, gdyż to nie jest droga z tego świata. Musimy wejść na drogę, która nie prowadzi po tej ziemi, ona nawet nie jest widoczna gołym okiem w tej ziemskiej rzeczywistości. „Albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne” (2Kor. 4:18, BW). Bez wiary i posłuszeństwa nasze stopy nawet jej nie dotkną, a bez samozaparcia i bez ciągłego/stałego umierania dla własnego ja, dla tego świata i dla wszystkiego czym ten świat żyje – nigdy jej nie odnajdziemy, a tym bardziej i nie wstąpimy na nią. Ta droga nie jest z tego świata. Po tej drodze nie chodzą ludzie z tego świata, gdyż nawet jej nigdy nie szukali. Im wystarczy szeroka i przestronna, którą wszyscy podążają i którą widzą ich oczy, i na której z powodzeniem mogą egzystować w tej doczesnej rzeczywistości.

„Bo wiara nie jest udziałem wszystkich” (Kol. 3:2, SK); „Zna Pan tych, którzy należą do Niego [którzy są Jego, BW]” (2Tym. 2:19, BWP).

„Człowiek zmysłowy [cielesny, BG] nie

ogarnia [nie przyjmuje, BW; nie pojmuje, BT] tego, co od Ducha Bożego pochodzi, ponieważ głupstwem mu się wydaje. I nawet nie jest w stanie tego zrozumieć, bo takie sprawy tylko w Duchu rozsądzać można. Lecz ten, który Duchem żyje [kierujący się Duchem, BP; człowiek duchowy, BW], rozsądza wszystko – sam zaś nie podlega żadnemu osądowi” (1Kor. 2:14-15, SK).

Droga do Ojca w Niebie, do naszego Domu – to Chrystus. Czy zatem to po Nim mamy chodzić? Nie. Nie po Nim tylko w Nim, czyli w Jego charakterze i świętości, miłości i sprawiedliwości, posłuszeństwie i wierności.

„Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Łuk. 9:23, BWP).

Proste słowa Pana Jezusa. Dokąd doszedł Pan Jezus? Do Domu Ojca, i powiedział nam: „W domu Ojca mego wiele jest mieszkań...” (Jan 14:2, BW).

Tylko On jest Prawdą – szukasz prawdy? Spójrz na Niego. Prawda jest w Jego życiu, dlatego również i życiem jest Chrystus. Jakim życiem? WIECZNYM. Dlaczego? Śmierć jest pewnego rodzaju zapłatą. Za co? Za grzech. A Chrystus „osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:9, BW).

I każdy kto pójdzie śladami Jezusa, zaprze się samego siebie, będzie codziennie nosił swój krzyż i naśladował Jezusa w Jego posłuszeństwie, to również dorośnie do „...wymiarów pełni Chrystusowej” (Efez. 4:13, BW), uczestnicząc w Jego pełni. „W Nim bowiem, w Jego ciele mieszka cała Pełnia Bóstwa. A wy, dzięki łączności z Nim, uczestniczycie w tej Pełni [macie pełnię w Nim, BW]” (Kol. 2:9-10, BP).

W jaki sposób Chrystus jako człowiek osiągnął pełnię doskonałości?

„Za dni swego ziemskiego życia, wołając donośnie i płacząc, zanosił modły i błagania gorące do Tego, który mógł Go

wybawić od śmierci. Ze względu na swą uległość został wysłuchany. I chociaż był Synem Bożym, nauczył się przez swe cierpienie prawdziwego posłuszeństwa” (Hebr. 5:7-8, BWP).

I przeczytam jeszcze raz wiersz 9 z przekładu BG – „**A tak** doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:9, BG).

A jak tego dokonał? Przez uległość i posłuszeństwo. Więc naśladujmy Go w tym.

W zasadzie wydaje się, że jest to bardzo prosta rzecz – posłuszeństwo, uległość. Czyżby? Pokażcie mi więc uległą i posłuszną żonę. Pokażcie mi posłuszne dzieci, pokażcie mi taką społeczność wywołanych, którzy są ulegli i posłuszni swoim przewodnikom. Pokażcie mi mężów Bożych, którzy są tak posłuszni Chrystusowi, jak On sam posłuszny był swemu Ojcu

Drodzy Przyjaciele, czy chcecie i pragniecie zwycięskiego życia, czy pragniecie żyć tak jak żył Jezus i być takim jakim On był? Jeżeli tak, to nauczcie się posłuszeństwa. Kluczem do zwycięskiego życia w Chrystusie jest posłuszeństwo i uległość, wynikające z wiary i z miłości. Z tej prawdziwej miłości, a nie z sentymentalnych uczuć, czy chwiejnej i niestałej tzw. emocjonalnej miłości. Boża miłość nigdy nie ustaje, ona jest zasadą tak trwałą jak skała.

„Bo przecież jest rzeczą słuszną u Boga odpłacić uciskiem tym, którzy was uciskają, a wam, uciśnionym, dać ulgę wraz z nami [Bóg okaże bowiem kiedyś swoją sprawiedliwość, BWP], gdy z nieba objawi się Pan Jezus z aniołami swojej potęgi w płomiennym ogniu, wymierzając karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa” (2Tes. 1:7, BT).

Czy taki los spotka tych, którzy... nie znają Ewangelii? Nie. Czyż miliony ludzi nie słyszało Ewangelii, czyż nie czyta się jej we wszystkich kościołach i czy jej się nie uznaje? Oczywiście, że tak. Co prawda połowicznie, pobieżnie, pozornie, ale jednak, jak się spytasz ludzi wierzących czy



znają ewangelią, to odpowiedzą, że znają. Natomiast w tych powyższych słowa jest nam powiedziane, że ogień pochłonie tych, którzy są nieposłuszni Ewangelii.

W greckim przekładzie Interlinearnym w kwestii uznania Boga, słowa te są przetłumaczone w taki sposób, że ogień pochłonie tych, którzy nie znają Boga. Czy można chodzić do kościoła, uczestniczyć w nabożeństwach, znać Ewangelię, przynajmniej teoretycznie i zarazem nie znać Boga? Tak, oczywiście, że tak. A wywnioskować to można z tego, jacy ci ludzie są, możemy to poznać po ich owocach i uczynkach. Czy owoc ich życia to Świątłość? Czy raczej widzimy uczynki ciemności, czyli - określe to jednym słowem - nieposłuszeństwo?

Skuteczność Ewangelii w twoim życiu zasada się na posłuszeństwie i uległości, na pokorze i uniżeniu, na poddaniu i poświęceniu - jak dalece? Bezwarunkowo i bezinteresownie! Czy chcesz nadal naśladować Jezusa?

W Bożym Królestwie w każdym aspekcie Bożego dzieła wpisany jest porządek - porządek Ewangelii.

Lucyfer nienawidzi być poddanym i uległym komukolwiek, i tego ducha od zawsze wszczepiał ludzkości. Niemalże u każdego człowieka na samą myśl o tym, że ma być podległy i poddany jakiejś władzy czy komukolwiek rodzi się w nim samoistnie bunt.

„Zawsze pamiętajcie, bracia najmilsi, o jednym: **każdy człowiek powinien być chętny do słuchania**, a powściągliwy w mówieniu i nie powinien poddawać się zbyt łatwo uczuciom gniewu, gdyż w gniewie nigdy nie czyni człowiek tego, co sprawiedliwe w oczach Boga. Odrzućcie tedy od siebie wszystko, co nieczyste i złe, a **poddajcie się z całą uległością działaniu słowa**, które zostało w was zaszczerpione i które ma moc zbawić wasze dusze. **Wprowadzajcie to słowo w czyn...**” (Jak. 1:19-22, BWP).

Więc wprowadźmy teraz to Słowo w

czyn, poddajmy się działaniu tego słowa z całą uległością.

W dziewiątym numerze *Filadelfii* w artykule „Wolność a uległość w teokracji” był już poruszany ten temat, ale jak pamiętam na naszym spotkaniu dwa lata temu, nie przypadł on zbyt do gustu słuchającym i dzisiaj niektórych z nich nie ma już wśród nas.

Pokrótko, jeszcze raz spróbujmy przeanalizować te słowa, które zapisane są w naszych Bibliach. Zacznijmy zatem od samego Chrystusa, który jest dla nas wzorem we wszystkim.

**Syn Boży** - „A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam **Syn będzie poddany** temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim” (1Kor. 15:28, BW).

„Takiego bądźcie **względem siebie** usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, [to dążenie niech was **ożywia**; ono też było w Chrystusie Jezusie, BT; Niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa, BWP; **Postępujcie względem siebie na wzór Chrystusa Jezusa**, BP] który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie [ogłosił samego siebie, BT; wyzbył się wszystkiego, co Boskie, BWP; siebie samego uczynił pustym, PI; wyniszczyl samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, BG; przyjąwszy naturę sługi, BP], przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, unizył samego siebie [**zgodził się dobrowolnie na stan poniżenia**, BWP] i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył...” (Filip. 2:5-9, BW).

A więc usposobienie Chrystusa, Jego uczucia, natura, poniżanie się, zapieranie się siebie, uniżenie i bezwarunkowe posłuszeństwo jest dla nas jedynym wzorem w naszym postępowaniu i we wzajemnych relacjach. Tylko taki człowiek wie-

rzący, który staje się uczestnikiem natury Bożej (2Piotra 1:3-4) i żyje w Światłości tak jak Chrystus trwa w Światłości (1Jana 1:7), jest tak naprawdę człowiekiem wolnym i gotowym na wszelkie uniżenie się, uległość i posłuszeństwo wobec drugiego człowieka w porządku Bożym. On zna swoją wartość w Chrystusie i właśnie dlatego potrafi każdego innego człowieka uważać za wyższego od siebie i jest gotowy mu służyć nie szukając przy tym żadnej korzyści dla siebie (1Kor. 10:24,33), ale raczej poniesie każdą ofiarę na rzecz drugiego człowieka. Takie jest usposobienie Chrystusowe i każdego prawdziwego sługi Bożego.

Jak dalece Chrystus się poniżył i był posłuszny? Aż do śmierci. Jakiej śmierci? Na krzyżu. A my, naśladowując Jezusa, co na siebie mamy każdego dnia nakładać? Krzyż. Nasz kochany Zbawiciel na krzyż zaniósł nasze grzechy i zapłacił za nie swoim własnym życiem, pozwalając na wieczne unicestwienie Siebie, gdyż zapłatą za grzech jest śmierć druga, czyli wieczna. Z taką świadomością Chrystus oddawał swoje życie za ciebie i za mnie, gdyż nie widział niczego poza grób. Nasze grzechy oddzieliły Go od Ojca.

Dlatego nie tylko życie Jezusa Chrystu-



sa ma się objawiać, być widoczne na naszych ciałach, ale również i Jego śmierć. „Zawsze śmierć Jezusa na ciele swoim noszący, aby i życie Jezusa na ciele naszym się ujawniło [zostało uczynione widocznym, PI]” (2Kor. 4:10, BW).

Żeby żyć Jego życiem, pierw musimy umrzeć dla naszego życia.

„Czyż nie wiadomo wam [czyż nie wiecie, BW], że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie - jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca. Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie. To wiedźcie, że dla zniszczenia grzesznego ciała dawny nasz człowiek został razem z Nim ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu. **Kto bowiem umarł, stał się wolny od grzechu.** Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga. Tak i wy rozumiećcie, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele, poddając was swoim pożądliwościom. Nie oddawajcie też członków waszych jako broń nieprawości na służbę grzechowi, ale oddajcie się na służbę Bogu jako ci, którzy ze śmierci przeszli do życia, i członki wasze oddajcie jako broń sprawiedliwości na służbę Bogu” (Rzym. 6:3-13, BT).

Jak często mamy nosić nasz krzyż? Codziennie, stale, a więc codziennie umierać dla grzechu i codziennie żyć dla Boga w Chrystusie Jezusie, upodabniając się

do Niego w Jego śmierci i w Jego zmartwychwstaniu do nowego życia. Jakiego życia? Świętego i bez grzechu! Tak jak On poniósł nasze grzechy na krzyż, tak samo i my codziennie mamy się krzyżować, umierać dla grzechu, aby Jego śmierć i ofiara stała się skuteczna w naszym życiu. To jest jedyny właściwy motyw zanurzenia się w Jezusa Chrystusa – przy chrzcie, zanurzamy się w Jego śmierć.

„W Nim też otrzymaliście obrzezanie, nie z ludzkiej ręki, lecz obrzezanie Chrystusowe polegające na wyzbyciu się ciała zmysłowego [zwłeczeniu ciała zmysłowego, SK]. Z Nim jesteście pogrzebani przez chrzest. Z Nim też razem zostaliście wskrzeszeni przez wiarę w moc Boga, który wskrzesił Go z martwych. Współ z Nim i was umarłych z powodu grzechów i waszego nie obrzezanego ciała przywrócił do życia. Wspaniałomyślnie odpuścił nam wszystkie grzechy, wymazując bezpowrotnie obciążający nas skrypt dłużny. To właśnie, co przemawiało przeciwko nam, usunął przygwoździwszy do krzyża” (Kol. 2:11-14, BP).

Otrzymaliśmy czystą kartę. „Ciało zmysłowe” dotyczy naszej cielesności, naszej grzesznej i cielesnej natury, naszego ludzkiego i cielesnego myślenia. Ale umierając wraz z nim dla grzechu, zmartwychwstajemy do nowego życia w Chrystusie stając się uczestnikami Jego Boskiej natury (2Piotra 1:3-4).

U większości z nas, wmówiono nam, że nasze nawrócenie jest równoznaczne z odrodzeniem naszych serc i zmartwychwstaniem do nowego życia. Następnie uczono nas czy nadal uczy, że i tak nigdy nie przestaniesz całkowicie grzeszyć, więc tylko wierz, a Pan Jezus cię zbawi, niezależnie od

Twoich uczynków. W ten sposób miesza się prawdę z fałszem pozostawiając ludzi w złudnym przekonaniu o nadziei zbawienia.

Nie jesteśmy w stanie zapłacić za nasze grzechy, uczynił to Jezus, ale nie uczynił tego po to, abyśmy nadal grzeszyli, abyśmy nadal służyli grzechowi. Przebaczył, zapłacił, oczyścił, usprawiedliwił, ale tylko w jednym celu, abyśmy od tego momentu żyli już dla Boga, dla Jego chwały, tak jak On, Syn Boży żył dla chwały Ojca.

„Prawdziwa to mowa [oto słowa, które ze wszech miar zasługują na wiarę, BWP]: Jeśli bowiem z nim umarliśmy, z nim też żyć będziemy [jeżeli z nim śmierć ponosimy, to razem z nim także żyć będziemy, SK]; jeśli z nim wytrwamy, z nim też królować będziemy” (2Tym. 11-12, BW).

Jest nam tutaj podany wyraźny warunek królowania w wieczności: „jeśli”. „Wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy”. Dlaczego? „Bo to, że umarł, umarł dla grzechu tylko raz, a że żyje, żyje dla Boga”, i dalej: „Tak i wy rozumieście, że umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie. Niechże więc grzech nie króluje w waszym śmiertelnym ciele”. I jeżeli wytrwamy w tym doświadczeniu nowego życia w Chrystusie do samego końca (Mat. 10:22), wówczas będziemy z Nim królowali na wieki.

Uznając zatem usposobienie Chrystusowe i Jego charakter za jedyne, które otwiera nam bramy Królestwa Bożego przejdźmy do relacji w podporządkowywaniu się, posłuszeństwie i uległości jakie powinny zachodzić między nami – wśród ludu Bożego – wedle porządku Ewangelii. „Dzieci, bądźcie po-

Nie jesteśmy  
w stanie zapłacić za  
nasze grzechy,  
uczynił to Jezus,  
ale nie uczynił tego  
po to, abyśmy nadal  
grzeszyli, abyśmy  
nadal służyli  
grzechowi.

słuszne rodzicom swoim w Panu, bo to rzecz słuszna [bo to jest sprawiedliwe, BT]” (Efez. 6:1, BW).

„**Dzieci, waszym obowiązkiem wobec Boga jest słuchać rodziców**” (BWP).

„Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim; albowiem Pan ma w tym upodobanie” (Kol. 3:20, BW).

W rodzinie, w której króluje Jezus Chrystus posłuszeństwo dzieci wobec rodziców jest naturalnym skutkiem posiadania serc tych dzieci przez Chrystusa, które wcześniej Chrystus zdobył u ich rodziców. Te dzieci posiadają po prostu ducha posłuszeństwa, gdyż tego samego ducha mają ich rodzice.

Zatrzymajmy się przez chwilę przy dzieciach. Jak długo dziecko pozostaje dzieckiem swojego rodzica? Czy w Biblii mamy określenie „pełnoletni” czy „pełnoletniość”? Nie ma takiego określenia. Jak długo Izaak był posłuszny swemu ojcu? Aż do jego śmierci. Świat tak dalece odszedł od standardów Biblii, tworząc własne kryteria, własne zasady moralności, że to co biblijne, nawet ludziom wierzącym jawi się jako coś nie do przyjęcia w dzisiejszych „światłych” czasach. W swoim życiu przestałem jednak patrzeć na świat, na jego standardy, na kościół i jego nauczanie, a zacząłem patrzeć na to co Bóg mi pokazuje i słuchać tego Bóg mi mówi i tak żyć i tak prowadzić swoją rodzinę, i tych, których Bóg mi powierzył. Ani ja, ani ci, którzy pozostali przy mnie, nie zawiedliśmy się na tym, bo czyż można zawieść się na Słowie Boga, które trwa wiecznie?

„**Młodzi** niech będą również poddani starszym [podobnie młodszy, bądźcie ulegli starszym, BW]. Wszyscy zaś we wzajemnych stosunkach niech się przyodzieją w szatę pokory, gdyż Bóg sprzeciwia się wyniosłym, a pokornych obdarza swoją łaską” (1Piotra 5:5, BWP).

Czy dzisiaj wśród młodych ludzi wierzących istnieje poszanowanie, szacunek wobec starszych? A jeżeli tak, to czy mło-

dzi ludzie są im poddani i ulegli? Niestety, dzisiaj wszystko jest powywracane do góry nogami, gdyż starsi nie są żadnym wzorem ani autorytetem dla młodzieży, przez co młodzi ludzie czują się usprawiedliwieni w nieposłuszeństwie wobec starszych. Ale wszystko musi powrócić do ustanowionego przez Pana Boga porządku, aby Jezus Chrystus mógł poprowadzić swój lud w doskonałym szyku bojowym w czasie końca i ostatecznie zwyciężyć. Starszeństwo, dotyczy również rodzeństwa, dziecko młodsze, powinno być posłuszne i uległe dziecku starszemu. Natomiast dziecko starsze powinno być wzorem dla młodszego rodzeństwa, a szczególnie pierworodny syn.

.....  
: *W rodzinie, w której* :  
: *króluje Jezus Chrystus* :  
: *posłuszeństwo dzieci wobec* :  
: *rodziców jest naturalnym* :  
: *skutkiem posiadania serc* :  
: *tych dzieci przez Chrystusa,* :  
: *które wcześniej Chrystus* :  
: *zdołał u ich rodziców.* :  
: .....  
: .....

„**Niewolnicy** niech będą we wszystkim poddani swoim panom [słudzy niech będą ulegli swoim panom we wszystkim, BW], niech się starają im przypodobać, a nie sprzeniewierzać ich woli. Niech też nie przywłaszczają sobie niczego z ich mienia, lecz zawsze niech okazują swoje przywiązanie do nich [niech okazują zawsze doskonałą wierność, BT], by pod każdym względem byli chlubnym świadectwem nauki o naszym Zbawicielu Bogu” (Tyt. 2:9-10, BWP).

„Niewolnicy, ze czcią i bojaźnią w prostocie serca bądźcie posłuszni waszym doczesnym panom [w sprawach doczesnych,

BP], jak Chrystusowi” (Efez. 6:5, BT).

„Wszyscy, którzy dźwigają jarzmo niewolnictwa, niech uważają swoich panów za godnych wszelkiej czci, żeby nikt nie bluźnił imieniu Boga i nauce Chrystusowej” (1 Tym. 6:1, BP).

„Niewolnicy [służba domowa, BP; domownicy, BW] z całą bojaźnią niech będą poddani panom, i to nie tylko dobrym i łagodnym, **lecz także surowym [przykrym, BW]. Dowodem posiadania łaski Bożej jest bowiem to, że ktoś właśnie ze względu na Boga potrafi znieść krzywdy i cierpienia, choć na nie wcale nie zasłużył** [to się bowiem podoba Bogu, jeżeli ktoś ze względu na sumienie uległe Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie, BT]” (1 Piotra 2:18-19, BWP).

Czy to jednak nie jest już przesada? Być uległym pomimo tego, że np. cierpimy niesprawiedliwie?

Zapewne zaraz podniosą się głosy, że tego typu uległość wobec naszych panów nie dotyczy nas, gdyż nie jesteśmy przecież niewolnikami. Nic bardziej mylnego. Po pierwsze Pan Jezus nie czynił żadnych starań na rzecz zniesienia niewolnictwa. W ogóle nie uczestniczył w żadnych społecznych ruchach na rzecz ochrony środowiska, czy na rzecz ochrony zwierząt, czy nawet na rzecz wyzwolenie narodu Izraelskiego z pod okupacji Rzymu. Jego jedynym przesłaniem było pragnienie odmienienia ludzkiego serca i aby ludzie przyjęli Ewangelię, czyli Jezusa Chrystusa, który pragnął i pragnie zamieszkać w nas poprzez Swego Ducha obdarzając nas Swoim sercem, usposobieniem i charakterem, to właśnie ta tajemnica pobożności ma się w ostatecznym konflikcie objawić temu światu.

Po drugie, każdy gospodarz, głowa domu, czy pracodawca jest pewnego rodzaju naszym panem, wobec którego powinniśmy ukazać oddanie, posłuszeństwo, cześć i uległość w sprawach doczesnych. Nie ma znaczenia jaki on jest, może być

nawet przykry i surowy, czy niesprawiedliwie nas traktować, z naszej jednak strony zawsze powinien otrzymać szacunek, jak najlepiej wykonaną pracę, lojalność i posłuszeństwo jego zarządzeniom. W innym wypadku, a więc jeżeli się buntujemy, jeżeli źle wykonujemy naszą pracę, komentujemy jego polecenia, jeżeli nie szanujemy naszego pracodawcy, gospodarza czy głowy domu, wówczas przyczyniamy się do tego, że bluźni się Bogu i wypacza się naukę Chrystusową.

„Żony niech będą poddane swym mężom, tak jakby ulegały samemu Panu” (Efez. 5:22, BWP).

„Żony, bądźcie posłuszne waszym mężom, gdyż tak wypada wobec Pana. Mężowie, kochajcie wasze żony i nigdy nie sprawiajcie im przykrości” (Kol. 3:18-19, BWP).

Ileż nieporozumień jest w tym temacie, ileż bojów o władzę i dominację - kto komu ma być uległy. Ostatnio nasza nowa Pani Premier powiedziała takie słowa: „w każdej rodzinie dzieje się dobrze wówczas, kiedy kobieta rządzi”. Tym stwierdzeniem poddała niestety kobietom myśl, że kierunek w jakim powinny podążać w swoim życiu, to przejmowanie roli męża w domu. Lecz wierzę, że w aspekcie wiary, każda pobożna niewiasta będzie raczej posłuszna Słowu Bożemu, aniżeli Pani Premier.

Pan Bóg nikogo nie poniża, ani nie dyskryminuje. On pragnie każdą niewiastę właśnie wywyżżyć poprzez jej miłość, uległość, poddanie, pokorę, skromność, świętość, umiarkowanie, wierność, nazywając takie kobiety „świętymi niewiastami”. Czy to nie takiej kobiecie Pan Jezus ukazał się jako pierwszy po swoim zmartwychwstaniu? Czyż nie było to wywyższeniem jej, nawet ponad Jego uczniów? A czyż ona z tego powodu wynosiła się nad nich? Czy chciała nimi rządzić i dominować, czy raczej „świętym nogi umywała”? (1 Tym. 5:10).

„Albowiem tak niegdyś przyozdabiała

się święte niewiasty, pokładające nadzieję w Bogu, uległe swoim mężom” (1Piotra 3:5, BW).

Niegdyś tak było, a dzisiaj, cóż, czasy się zmieniły, więc może Pan Bóg też się zmienił? „Lecz On jest zawsze ten sam, któż go odmieni?” (Hiob. 23:13, BW). Czasami wydaje się, że kobiety chciałyby jednak i Pana Boga odmienić, byle tylko nie być uległymi swym mężom. Ale „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hebr. 13:8, BW).

A tego wszystkiego niechaj każda niewiasta uczy się „w cichości z całym poddaniem [w pełnej uległości, BW; kobieta niech przyjmuje pouczenie spokojnie i ulegle” (1Tym. 2:11, BT).

Znacie takie kobiety, które w taki sposób przyjmują pouczenie, które w cichości, w pełnej uległości uczą się jaką być niewiastą, żoną i matką?

Kobiety niestety same się poniżają i degradują domagając się władzy, dominacji i panowania nad mężczyznami – nie do tego zostały stworzone i przystosowane, dlatego efekty tego rodzaju dążeń widzimy w dzisiejszych małżeństwach, rodzinach i w stanie mężczyzn, którzy po prostu zniewieścieli, stali się słabi, nieskuteczni, miały, lękliwi i niezdolni do prowadzenia swych rodzin silną, zdecydowaną i bezkompromisową ręką, dając rodzinie poczucie silnego przewodnictwa i bezpieczeństwa. Tak dzieci jak i kobiety bez określenia im pewnych granic, bez wymagania od nich posłuszeństwa czują się zagubione i nieszczęśliwe, najczęściej nawet o tym nie wiedząc. To nie miłość kieruje wówczas mężami i ojcami, lecz brak w ich życiu męskiej dojrzałości i mocy, którą powinni czerpać ze Źródła mocy i mądrości - od swego Stwórcy. Każdy mąż i ojciec powinien uczyć się od swego Stwórcy, bazując na Jego Słowie, na czym polega prawdziwa miłość w połączeniu ze sprawiedliwością, na czym polega łagodne przewodzenie rodzinie w połączeniu z

***Pan Bóg nikogo nie poniża, ani nie dyskryminuje. On pragnie każdą niewiastę właśnie wywyższyć poprzez jej miłość, uległość, poddanie, pokorę, skromność, świętość, umiarkowanie, wierność, nazywając takie kobiety „świętymi niewiastami”.***

karnością i dyscypliną. Jedyne wpływy któremu powinni się poddawać jest wpływ Ducha Chrystusowego, gdyż Chrystus jest ich Głową, nie żoną. To Chrystus jest ich Przewodnikiem, Nauczycielem, Opiekunem, a Jego Słowo wskazuje każdemu mężowi i ojcu jego powinności, odpowiedzialność i nadaje kierunek, w jakim ma prowadzić swoją rodzinę, aby doprowadzić ich do wrót niebiańskiego Kanaanu.

Szatan niestety wypacza wszystko co tylko może wypaczyć, aby z prawdy uczynić kłamstwo. Tak więc kobiety wschodu są nierzadko źle traktowane, poniżane, bite, maltretowane, itp. Natomiast kobiety zachodu, tzw. „wyzwolone”, poszły w drugą stronę, zdejmując z siebie według nich „jarzmo” niewoli, czyli panowania nad nimi mężczyzn. Ale niestety i jedne i drugie są bardzo nieszczęśliwe, co tylko potęguje cierpienie i nieszczęścia, jakimi spowity jest cały świat.

Jedynym lekarstwem na szczęście jest nasze posłuszeństwo Bogu i zaufanie Mu jako naszemu Stworzycielowi.

Relacje w małżeństwie, o których studiujemy dotyczą Bożych małżeństw. Dlatego też nierówne jarzma nie mają racji bytu w porządku Ewangelii, one powinny być po prostu zerwane, o czym już studiowali-

śmy w pierwszej części naszych rozważań.

Pan Bóg w swej trosce i miłości wobec kobiet prosi ich o uległość wobec ich mężów, wiedząc jakiej natury był grzech Ewy i z jakim dziedzictwem każda kobieta przychodzi na ten świat i z czym musi się zmagać. To dla jej bezpieczeństwa i ochrony ma żyć w cieniu swego męża, w uległości mu i poddaniu, mając w nim silnego opiekuna, a zarazem tego, na którym ma skupić całe swoje życie, obdarzając go miłością, szacunkiem i pomocą, obdarzając go również potomstwem, które wychowywać ma na chwałę swego męża, w szacunku i miłości do niego, ucząc w ten sposób dzieci ich późniejszego stosunku do Boga. W taki sposób pomoże swemu mężowi dorosnąć do jego pełni w Chrystusie, do tej pełni, którą Adam stracił przez grzech, a który to popełnił z miłości do Ewy. Natomiast to Ewa stała się przyczyną jego upadku i wprowadzenia grzechu na ten świat.

„Adam nie był zwiedziony, ale niewiasta zwiedziona będąc, przestępstwa przyczyną była [popadła w grzech, BW; popełniła przestępstwo, BP]” (1Tym. 2:14, BG).

Proszę zwrócić uwagę, że Adam nie został zwiedziony. On po prostu uległ świadomości Ewie, gdyż zląkł się, że ją straci, nie wyobrażał sobie życia bez niej. Niestety miłość do Ewy przewyższyła jego miłość i lojalność wobec swego Stwórcy.

Czy widzicie ten sam mechanizm występujący w dzisiejszych małżeństwach, tam gdzie mąż nie panuje i nie rządzi w żonie, tylko jej ulega, aby nie być posądzanym o to, że jej nie kocha? A czasami robi to tak po prostu, dla świętego spokoju. Przez co cała rodzina niestety ginie na wieki.

Dlatego Słowo Boże mówi wprost i zdecydowanie:

„Nie pozwalam kobiecie ani nauczać, ani mieć władzy nad mężem [ani wynosić się nad męża, BW; ani też przewodzić nad mężem, BT, ani władać mężem, PI]; chcę, żeby raczej trwała w cichości [powinna zachowywać

się spokojnie, BW]” (1Tym. 2:12, BWP).

Przeczytajmy ten tekst w jeszcze innym przekładzie: „Nie pozwalam niewieście wykonywać urzędu nauczycielskiego. Nie wolno jej przywłaszczać sobie władzy nad mężem, lecz winna być cicha i powściągliwa” (1Tym. 2:12, SK).

Jakże często słyszę zachwyty kobiet nad mężami, którzy są bardzo czuli, ciepłi, kochający i łagodni wobec swoich żon. Ale jeszcze nigdy nie usłyszałem zachwyty jakiegoś mężczyzny nad żonami, które są ciche, pokorne, uległe, poddane i pełne miłości do swych mężów. Czyżby takich nie było? Sami sobie odpowiedzcie na to pytanie. Salomon swego czasu odpowiedział sobie: „Znalazłem jednego prawego mężczyznę pośród tysiąca, ale kobiety prawej w tej liczbie nie znalazłem” (Kazn. Salom. 7:28, BT).

„Na tysiąc mężczyzn, jednego uznałbym za prawego, ale nawet wśród wszystkich kobiet żadnej” (BWP).

Dzisiaj w zasadzie nikt nie przyjmuje na poważnie tych wypowiedzi Słowa Bożego, zresztą nie tylko tych. Dlatego też lud Boży jest tak słaby i nieskuteczny. Nieposłuszeństwo dzieci, samowola kobiet i ich wynoszenie się nad mężów są powszechne. To nie jest porządek Ewangelii, to jest anarchia i Pan Bóg nigdy w taki sposób nie poprowadzi swego ludu do zdobycia niebiańskiego Kanaanu, o czym będziemy studiowali w trzeciej części naszych rozważań.

„To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Podobnie też mężczyzna nie został stworzony dla kobiety [ze względu na kobietę, BW], lecz kobieta dla mężczyzny [ze względu na mężczyznę, BW]. Oto dlaczego kobieta winna mieć na głowie znak poddania, ze względu na aniołów” (1Kor. 11:8-10, BT).

To aniołowie pośredniczą w naszych modlitwach, to oni przenoszą Ducha Bożego. Tak więc z tych słów możemy wywnioskować, że jeżeli kobieta modli się bez nakrycia głowy, to jej modlitwy nie

dochodzą do uszu Boga. Jak również kobiety te nie otrzymują Ducha Bożego. Gdyż Duch Boży jest dany tym, którzy są Bogu posłuszni (Dz.Ap. 5:32). Jeżeli kobieta jest świadoma tego i przekonana o tym, że powinna nakrywać głowę, a nie czyni tego – jej życie duchowe jest jedynie farsą. Mówię tu o kobietach w pełni przekonanych co do tego, że tak powinny czynić. Natomiast, kobieta która nie ma co do tego przekonania, po prostu o tym nie wie, to nie ponosi winy za nieposłuszeństwo. Pan Bóg prowadzi ją wedle jej możliwości poznawania i jeżeli jest szczerą i otwartą, chcąc się Bogu podobać, a nie ludziom, to prędzej czy później z wdzięcznością i z ochotnym sercem będzie nakrywała swoją głowę. Oczywiście są też i takie kobiety, które nakrywają swe głowy, ale daleko im do pokory i uległości.

Taki jest porządek Boży (Ewangelii). Zatem kobieta/żona jest najcudowniejszym darem Bożym dla mężczyzny. Jest jego sercem, częścią z niego samego, jego miłością i szczęściem tak doczesnym jak i wiecznym.

„Roztropna [rozsądna, BT; rozważna, KJV] żona jest darem Pana [kobietę rozumną dostaje się od Pana, BWP]” (Przyp. 19:14, BW). Z tych słów wynika, że są również i takie żony, które nie są darem Bożym, lecz mężczyzna sam sobie poślubia wedle jego własnych kryteriów, przez co jego żona nie staje się dla niego błogosławieństwem, lecz przekleństwem.

Szatan doskonale orientuje się w Bożym porządku, dlatego też wszystko wywraca do góry nogami. Władza umysłami niemalże całej ludzkości i kontroluje ich wybory i decyzje. Ten obraz jaki Pan Bóg pragnął przedstawić, objawić poprzez instytucję małżeńską, szatan obraca na swoją własną chwałę, czy to poprzez mieszane związki, lub takie, które nie mają Bożej pieczęci. Nie mówiąc już o związkach homoseksualnych, które są dla Boga obrzydliwością (3Mojż. 18:22; 20:13; Rzym. 1:24-32).

W ten sposób szatan dokonuje swojego dzieła niszczenia tego wszystkiego co w zamiarze Bożym miało być błogosławieństwem i szczęściem dla ludzkości stworzonej pierwotnie na obraz Ojca i Syna.

A zatem każda niewiasta wynosząca się nad swego męża, nie będąc mu uległą i posłuszną, tak naprawdę objawia zamysły przeciwnika Bożego. Natomiast każdy mężczyzna nie potrafiący tak miłować swojej żony jak Chrystus umiłował swój lud wywołany z tego świata grzechu, i tak jej prowadzić jak Chrystus prowadzi swój lud, również nie przydaje Bogu chwały, lecz hańbi Jego imię.

Dlatego właśnie po to studiujemy te zagadnienia, aby położyć kres anarchii, bezhołowiu i naszego nieposłuszeństwa Bogu.

Tak jak wśród mężczyzn, tak samo i wśród kobiet młodsze mają być posłuszne starszym i uczyć się od nich, natomiast starsze kobiety mają być dla nich wzorem i przykładem w pobożności.

„Starsze kobiety niech wiodą życie świątobliwe [niech chodzą w ubiorze przystojnym, jako przystoi świętym, BG], niech unikają plotek i oszczerstw [nie mają być skłonne do obmowy, BW], niech nie nadużywają wina, niech służą innym dobrą radą, niech uczą młodsze, jak trzeba kochać mężów i dzieci, jak pielęgnować rozsądek, czystość, gospodarność i dobroć, jak wreszcie ulegać mężom tak iżby nikt nie znieważał słowa Bożego [aby nie bluźniono słowu Bożemu, BT; aby Słowu Bożemu ujmy nie przynoszono, BW]” (Tyt. 2:3-5, BWP).

Czy dzisiejsze młodsze kobiety chcą słuchać starszych i od nich się uczyć? Czy starsze kobiety prowadzą na tyle święte życie, aby być przykładem i wzorem dla młodszych? Rozważcie to sami.

Jakiegokolwiek zachwianie porządku Ewangelii wśród ludzi wierzących, w ich relacjach, w życiu i służbie, znieważa Słowo Boże, gdyż ono w swojej mocy nie wykonuje tego, z czym Bóg posyła je



nam. Tym samym znieważamy samego Boga ustanawiając nasz własny porządek, według naszych reguł i mądrości z pominięciem tego biblijnego.

**Bracia i Siostry** „Bądźcie posłuszni przewodnikom waszym i bądźcie im ulegli [bądźcie posłuszni wodzom waszym i bądźcie im oddani, BG; Ufajcie waszym przełożonym i bądźcie im posłuszni, BP]; oni to bowiem czuwają nad duszami waszymi i zdadzą z tego sprawę; niechże to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem, gdyż to wyszłoby wam na szkodę” (Hebr. 13:17, BW).

„Swoich przełożonych śłuchajcie i bądźcie im poddani. Czuwają bowiem nad waszymi duszami i muszą, kiedyś zdać z tego sprawę przed Bogiem. Obyż mogli to uczynić z radością, a nie ze smutkiem, który i wam również nie wyszedłby na dobre” (BWP).

„Ulegajcie dowodzącym wami i poddawajcie się, oni bowiem trwają bez snu dla dusz waszych, ponieważ rachunek mają oddać... (PI).

Kolejna bardzo ważna zasada dotycząca przewodzenia zgromadzeniu czy społeczności wywołanych. Również i w tym przypadku nie ma anarchii, lecz jest ustanowiony konkretny Boży porządek.

„W dniach apostołów nie brakło takich błądzących dusz, które głosząc swą wiarę w Chrystusa, nie okazywały szacunku Jego przedstawicielom. Twierdzili oni, że nie potrzebują żadnego ludzkiego nauczyciela, gdyż uczą się wprost od Chrystusa, bez pomocy sług ewangelii. Byli to ludzie duchowo niezależni, niechętni podporządkowaniu się woli zboru. Takim ludziom groziło poważne niebezpieczeństwo bycia zwiedzionym. (...) Ludzie zapatrzeni tylko w siebie, odmawiający zasług innym, mającym doświadczenie w dziele Bożym, przez ową pewność siebie stają się ślepi, niezdolni odróżnić prawdę od fałszu” (E. White, *Działalność Apostołów*, str. 169-170).

W dalszym toku naszych rozważań, powrócimy jeszcze do tej kwestii.

Natomiast teraz powrócimy do myśli za-

wartych w Liście Piotra, którymi zakończyliśmy pierwszą część naszego studium.

Czytaliśmy już słowa z 1listu Piotra 2:4-11 o budowaniu duchowej świątyni, której to fundamentem (kamieniem węgielnym) jest Jezus Chrystus a lud Boży jest narodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym na własność dla Boga, w którym to ludzie Bóg pragnie się objawić – w jakim celu? Aby rozgłaszać dzieła potęgi Jego, Jego chwały i wspaniałe czyny Tego, który powołał nas z ciemności do cudownej swojej światłości, „do godnego podziwu Jego światła” (PI).

Nigdy nie zrealizujemy tego zadania opowiadając li tylko o Bogu i o Jezusie. Opowieści o Bogu można posłuchać w każdym kościele, a ludzie tacy jacy tam wchodzą, tacy też i wychodzą.

Wiara jest martwa, jeżeli nie towarzyszy jej posłuszeństwo, a właściwie wiara jest ściśle związana z posłuszeństwem, gdyż człowiek, kiedy uwierzy, od razu czyni to, z czym Bóg posłał do niego Swoje Słowo. Ale tylko wówczas to Słowo staje się skuteczne w naszym życiu, jeżeli z miłości do naszego Stwórcy staje się ono dla nas rozkoszą, czymś za czym tęsknimy, co kochamy i któremu to Słowu pragniemy się poddać i nawet cieszyć się z tego, że ono może wykonywać w nas Bożą wolę i przez nas dla Bożej chwały, dla uczczenia Go i uwielbienia Jego imienia.

„Ileokroć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego. Bo imię Twoje zostało wezwane nade mną, Panie, Boże Zastępów!” (Jer. 15:16, BT).

A psalmista dodaje:

„Gdyby zakon twój nie był rozkoszą moją, zginąłbym w niedoli” (Ps. 119:92, BW).

„Wyrazista twarz i żywe spojrzenie będą świadectwem nieskazitelnego charakteru tego, który kocha i szanuje Słowo Boże” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 489, wyd. Christ Media).

Słowa Bożego nie używa się w celu teologicznych dyskusji czy do ustalania szeregu doktryn. Słowa Bożego używa się do tego aby żyć, gdyż ono jest żywe, jeżeli tylko jesteśmy mu posłuszni, wówczas ono ma moc wykonać w naszym życiu to z czym zostało posłane.

„Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem” (Jan 8:63, BT).

Po spotkaniu z Jezusem „Nikodem... badał teraz Pismo w nowy sposób, ponieważ nie potrzebował go dla podbudowy teoretycznych dyskusji, lecz aby dusza jego miała czym żyć” (E. White, *Życie Jezusa*, str. 124, wyd. VII).

I jeszcze jeden fragment ze Świadcstw:

„Bezwzględna wiara w słowo Chrystusa to prawdziwa pokora, prawdziwe poddanie” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 427, wyd. Christ Media).

Wiara, czyli posłuszeństwo temu słowu stanowi o naszej prawdziwej pokorze i poddaniu.

Zatem czytamy dalej słowa z 1Listu Piotra drugiego rozdziału:

„Wasze zachowanie się wśród pogan niech będzie nienaganne [starajcie się szlachetnie postępować, BP], a wówczas oni również, przypatrując się waszym dobrym uczynkom, przestaną was znieważać jako złoczyńców, a poczną wychwalać Boga w dniu Nawiedzenia. Ze względu na Pana bądźcie ulegli każdej ludzkiej władzy [poddajcie się ze względu na Pana wszelkiemu porządkowi przez ludzi ustanowionemu, SK]: królowi posiadającemu władzę najwyższą, namiestnikom, którzy z polecenia króla karzą złoczyńców i nagradzają dobrze czyniących [bo taka jest wola Boża, SK]. Chce bowiem Bóg, abyście waszymi dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie i nieuctwu ludzkiemu. Postępujcie tak, jak ludzie naprawdę wolni, jak słudzy Boga, a nie jak ci, dla których wolność jest tylko pretekstem do czynienia zła. Szanujcie wszystkich, braci miłujcie, Boga się bójcie, królowi czci nie

odmawiajcie” (1Piotra 2:12-17, BWP).

Jak to, mamy być poddani ludzkiemu porządkowi? Poddani władzy? A czy na przykład władzy komunistycznej również? A okupantowi też? I to ma być Bożą wolą?

W jakim okresie czasu były pisane te słowa? W czasie okupowania Izraela przez Rzym. A jakie słowa skierował apostoł Paweł do chrześcijan mieszkających w Rzymie, w tym właśnie okresie?

„Każdy powinien być poddany władzom, które zarządzają daną społecznością [sprawującym rządy nad innymi, BT]. Nie może bowiem być władzy, która nie wywodziłaby się od Boga, a te, które są, są ze zrządzenia Bożego [nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga, BT]. Dlatego też kto sprzeciwia się władzy, występuje przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga; a takie postępowanie zasługuje na słuszną karę. Sprawując władzę boją się nie ci, którzy dobrze czynią, lecz ci, którzy czynią źle. Jeżeli chciałbyś nie lękać się władzy, żyj uczciwie; wtedy zasłużysz sobie nawet na pochwałę ze strony władzy. Władza pozostaje bowiem na usługach Boga dla dobra twojego. Lecz jeśli dopuszczasz się zła, powinieneś lękać się władzy! Nie na darmo bowiem przysługuje jej prawo wymierzania kary. Pozostając na usługach Boga, objawia Jego słuszne zagniewanie na tych, którzy źle czynią. Tak więc władzom należy ulegać nie tylko po to, aby uniknąć gniewu Bożego, lecz także, by być w zgodzie z własnym sumieniem. Dlatego również płacicie podatki, bo ci, którzy je pobierają, wykonując swój urząd, wypełniają polecenie Boże. Oddawajcie każdemu to, co się komu należy: komu winniście podatek podatek; komu cło cło; komu uległość uległość; komu szacunek szacunek. Niech was nie obciąża żaden dług, prócz długu wzajemnej miłości. Kto bowiem świadczy miłość bliźnim, ten wypełnia wszystko, co nakazuje Prawo” (Rzym. 13:1-8, BWP).

Ktoś z was być może powie: chwileczkę, przecież ta właśnie władza mordowała chrześcijan, paliła ich na stosach i rzucała lwom na pożarcie. I takiej władzy mieli być poddani? Słowo Boże mówi nam, że TAK.

Czy dla chrześcijanina umrzeć za wiarę, nawet męczeńską śmiercią jest czymś tragicznym w aspekcie wieczności? Sam apostoł Paweł mówi, że dla niego śmierć byłaby zyskiem (Filip. 1:20-21).

Moi drodzy, wszystko jest pod kontrolą Boga, każdy wróbelek, tym samym, każda władza, jej działania, zarządzenia jak i czas sprawowania władzy.

Natomiast żadnej władzy nie wolno wchodzić w zakres naszego sumienia w aspekcie wiary, która wynika z naszej relacji z Bogiem. I tak, jeżeli np. władza każe mi iść do pracy w Szabat, to tego nie uczynię, ponosząc nawet z tego tytułu każdą stratę. Nie ma znaczenia czy za wiarę pójde do więzienia, czy poniosę nawet śmierć. Tak moje życie, jak i decyzje władzy są pod kontrolą Boga. Moja wierna postawa może tylko pomóc Bogu w realizowaniu Jego zamierzeń. Bardzo ważne jest abyśmy uchwycili to ważne przesłanie. Wszystko co dotyczy naszego doczesnego życia, niezależnie od tego w jakim kraju i pod jaką władzą żyjemy – mamy być posłuszni jej zarządzeniom. W ten sposób świadczymy o naszym Bogu i dajemy przykład innym. Natomiast jeżeli zarządzenia władzy zaczynają kontrolować nasze sumienia w zakresie naszej wiary, wierności Bogu, wówczas możemy i nawet mamy prawo wymówić jej posłuszeństwo, nawet niezależnie od konsekwencji, ale tylko w takim przypadku.

Dlatego też apostoł Paweł wielokrotnie uświadamiał nam naszą powinność, jako chrześcijan wobec władzy, aby nie przynosić ujmy naszemu Bogu, któremu służymy.

„Wszystkim przypominaj, żeby ulegali zwierzchnim władzom, żeby byli posłuszni i gotowi do wszelkiego dobrego czynu. Niech o nikim nie mówią źle, niech uni-

kają wszelkich sporów [żeby nikomu nie ubliżali, nie byli kłótlivi, BP], a okazują sobie nawzajem uprzejmość i łagodność” (Tyt. 3:1-2, BWP).

Jakże ważne było dla apostoła Pawła składanie takiego właśnie świadectwa wobec władzy, która... skazała go przecież na śmierć, ścinając mu głowę.

Jeżeli nie potrafimy lub nie jesteśmy zdolni funkcjonować wedle ustanowionego ludzkiego porządku, lub się buntujemy wobec niego, to w jaki sposób chcemy żyć w porządku Ewangelii? Tak naprawdę nie chcemy tego, gdyż uważamy, że stajemy się wówczas niewolnikami, a nie ludźmi wolnymi. A czy Jezus wzywał niewolników do buntu, do nieposłuszeństwa ich panom? Czytaliśmy już, że słowo Boże mówi wprost odwrotnie, że niewolnicy mają być poddani i ulegli swoim panom. Niestety, musimy zmienić swoje myślenie. Jeżeli nie funkcjonujemy wedle Bożego porządku w każdej sferze naszego życia, to jesteśmy niewolnikami szatana. Natomiast wolność, którą daje nam Bóg, polega właśnie na tym, że dla Jego chwały poddajemy się każdemu porządkowi ustanowionemu tak przez człowieka jak i Boga. Gdyż jakkolwiek ludzka niewola nigdy nie uczyni człowieka prawdziwie wierzącego niewolnikiem. On jest wolny w Bogu i dla Boga, aby rozgłaszać Jego cnoty, czyli objawiać Jego charakter wszystkim, z którymi żyje czy styka się w swoim życiu.

Przypomnijmy sobie jeszcze raz słowa apostoła Pawła:

„Postępujcie tak, jak ludzie **naprawdę wolni**, jak służy Boga, a nie jak ci, dla których wolność jest tylko pretekstem do czynienia zła. Szanujcie wszystkich, braci miłujcie, Boga się bójcie, królowi czci nie odmawiajcie” (1Piotra 2:16-17, BWP).

Nasza buntownicza natura wynika z niewoli poddania własnemu „ja”, z naszej dumy, pychy i egoizmu, czyli z naszej cielesności, która okalana jest uczynkami ciemności.

Zwróćcie uwagę w jaki sposób Kościół Powszechny dąży do władzy, w jaki sposób nawołuje do nieposłuszeństwa wobec istniejącej władzy i dąży do jej obalenia. Wiece, demonstracje, opluwanie obecnej władzy w kościelnych mediach. Dążenie do wyniesienia PIS-u do władzy z uwagi na możliwość kontrolowania tej partii i osiągnięcia i realizowania przez nią swoich własnych celów. Co wspólnego z Bogiem mają tego typu działania?

Wiemy doskonale, że cały ten kościół nie ma nic wspólnego z Bogiem, a realizuje wyłącznie cele mocy ciemności, ale kiedy szatan już zrealizuje swój cel i kościół ten przestanie być mu potrzebny, to wówczas czeka go nieuchronny koniec, który zgotują mu ci, którzy teraz go wspierają.

„A dziesięć rogów, które widziałeś, i zwierzę, ci znienawidzą wszetecznicę i spustoszą ją, i ogołocą, i ciało jej jeść będą, i spalą ją w ogniu” (Obj. 17:16, BW).

Więcej w tym temacie będziemy studiowali w trzeciej części naszych rozważań.

Wszystko, co tak naprawdę wydaje się, że służy złemu, tak naprawdę służy Bogu i Jego celom. Jakże spokojni możemy być, ufając i wierząc, że to Bóg ma kontrolę nad całą tą ziemią i nad każdym działaniem szatana i wszystko odbędzie się dokładnie tak jak Bóg to zaplanował, aby zło i grzech już nigdy nie zaistniały we wszechświecie. Niechaj Jemu będzie chwała i część na wieki wieczne.

„Przede wszystkim zaś starajcie się o miłość, która zapewni wam zdobycie pełnej doskonałości. A pokój, który pochodzi od Chrystusa, niech kieruje sercami waszymi, bo właśnie do owego pokoju w jednym ciele zostaliście wezwani. Bądźcie też pełni wdzięczności” (Kol. 3:14-15, BWP).

W porządku Ewangelii możemy funkcjonować i żyć jedynie za sprawą miłości, która jest spójnią i wyobrażeniem pełnej doskonałości, która zespała nas w jedno ciało, co z kolei powinno nas skłaniać do wdzięczności, do jej pełni. Czy może coś

stanąć nam na drodze do tak chwalebного życia w pokoju i miłości? Jedyne my sami możemy stanowić dla siebie przeszkodę, jeżeli wybierzemy swoją własną drogę, według naszych własnych kryteriów, hołdując własnemu „ja”, naszej niezależności i źle pojętej wolności.

„We wszystkim, co robił, Chrystus współpracował z Ojcem. Zawsze starał się uczynić oczywistym fakt, że nie działał niezależnie” (E. White, *Pragnienie Wieków*, wyd. Christ Media).

Każdy z nas, na wzór Syna Bożego powinien żyć w zależności od swego Ojca w Niebie. Natomiast wyobrażeniem tej zależności widocznej dla każdego oka w całym wszechświecie, jest życie w porządku Ewangelii.

„Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość w doskonaleniu nadziei aż do końca, abyście nie stali się ospałymi, ale naśladowali tych, którzy przez wiarę [posłuszeństwo] i cierpliwość stają się dziedzicami obietnic” (Hebr. 6:11-12, BT). Amen

Żyjąc i tak funkcjonując w naszych rodzinach i w społeczności wierzących, możemy swobodnie innym ludziom stawiać siebie za wzór do naśladowania, „abyśmy dla imienia jego przywiedli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody” (Rzym. 1:5, BW). Amen.



# ZDOBYCIE ZIEMI OBIECANEJ

Powiedzmy, że jakiś prężny biznesmen zamierza zainwestować swój kapitał w nowe przedsięwzięcie czy to z zakresu usług czy produkcji. Przygotowuje biznesplan i zaczyna wdrażać go w realizację. Ale zanim cały jego plan zacznie być realizowany, to co jeszcze musi uczynić, czy przygotować? Musi zebrać określoną grupę ludzi, przez których, czy przy pomocy których osiągnie cel, jaki sobie założył/wyznaczył. Czy zatem zaczyna teraz w sposób przypadkowy zbierać ludzi, jak popadnie, czy raczej na każde stanowisko, czy to w usługach lub na produkcji dobierać sobie odpowiednią kadrę i pracowników? Sukces jego firmie zapewnić mają dobrze wyszkoleni, odpowiednio wykształceni pracownicy, którzy nie tylko będą wykonywali swoje zadania najlepiej jak tylko potrafią, ale utożsamiają się też z tą firmą i z celami jakie wyznaczył właściciel firmy, ich szef, pracodawca. Tylko taki sposób realizowania biznesplanu może wieńczyć sukces.

Weźmy jeszcze inny przykład, tym razem z dziedziny sportu. Drużyna piłkarska, czy to siatkarska otrzymuje nowego

selekcjonera. Przed selekcjonerem postawiono określone zadanie. Powiedzmy, że jest to co najmniej wyjście z grupy lub nawet zdobycie jakiegoś miejsca na podium. Od czego zaczyna selekcjoner swoją pracę? Przede wszystkim od poznania zawodników, których otrzymał w schedzie

po poprzednim selekcjonerze. A więc zaczyna ich poznawać, ich cechy charakteru, ich predyspozycje na daną pozycję, ich możliwości, zdolności i talenty oraz ich przydatność do jego wizji prowadzenia drużyny po to, aby osiągnąć niewymierny sukces. A więc zaczyna się selekcja. Jedni muszą opuścić drużynę, na ich miejsce przychodzą inni. Od trafności jego selekcji zależy sukces ich wszystkich. Również i w tym przypadku, każdy za-

wodnik musi związać się z drużyną jak z rodziną i pracować, grać na... ich wspólny sukces, czyli zapomnieć o sobie samym, a utożsamiać się z dobrem całej drużyny.

Między innymi powodem osiągnięcia sukcesu na tegorocznych mistrzostwach świata w siatkówce przez polską drużynę, było usunięcie z drużyny tego, który gwiazdorzył, czyli tego, który uważał, że



*Jozue prowadzący lud do Ziemi Obiecanej*

jest tak wielką gwiazdą, że niekoniecznie musi słuchać selekcjonera i poddawać się pod jego wizję drużyny. Co zrobił selekcjoner Antiga? Pozbył się go z drużyny, za co na jego głowę posypała się sama krytyka. W jaki sposób zamknął usta swoim adwersarzom i krytykom? Wygrał mistrzostwa świata. Wygrał je z tymi, których sam wybrał do tego celu, gdyż wiedział, że tylko tacy zawodnicy zrealizują jego myśl trenerską i wizję prowadzenia drużyny.

Te dwa przykłady pokazują nam pewnego rodzaju sposób na osiągnięcie sukcesu oraz zasady, dzięki którym staje się to możliwe, w zakresie doczesności i światowych celów.

Czy przypuszczamy, że jeżeli świat dla osiągnięcia doczesnych sukcesów kieruje się konkretnymi zasadami, aby je osiągnąć, to Bóg, Stwórca wszechświata będzie działał w sposób przypadkowy, bez określonego porządku, czasu, byle z kim i byle kiedy?

Osobiście nie znam takiego Boga. Natomiast ten Bóg, którego poznaję, działa, kieruje i realizuje swoje zamysły wedle określonego planu, który skrzętnie obmyślił i opracował jeszcze przed założeniem świata. Jego plan jest zbudowany na określonym porządku i realizowany jest w określonym przez Niego czasie. Każdy Jego zamiśl objawiany jest prorokom, sługom Bożym, którzy pouczają, informują, napominają, pocieszają, ostrzegają, wskazują kierunek, zapowiadają realizację Bożych zamysłów w określonym przez Boga czasie.

„Oto już się spełniły pierwsze zapowiedzi, teraz zaś nowe zwiastują zdarzenia. Nim jeszcze na dobre ziać się wśród was poczyna, ogłoszę wam wszystkie dokładnie” (Izaj. 42:9, BWP).

„Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, jeśli nie objawi swego zamiaru sługom swym, prorokom” (Amos 3:7, BT).

„Zaiste nic nie czyni panujący Pan, chyba żeby objawił tajemnice swoją, [sekret,

PI] sługom swoim, prorokom” (BG).

I tak na przykład: „Bo tak mówi Pan: Gdy upłynie dla Babilonu siedemdziesiąt lat, nawiedzę was i spełnię na was swoją obietnicę, że sprowadzę was z powrotem na to miejsce. Albowiem ja wiem, jakie myśli mam o was - mówi Pan - myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją” (Jer. 29:10-11, BW).

„W pierwszym roku jego panowania ja, Daniel, zwróciłem uwagę w księgach na liczbę lat, które miały upłynąć według słowa Pana do proroka Jeremiasza, nad ruinami Jeruzalemu, to jest siedemdziesiąt lat. I zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga, aby się modlić, błagać, w poście, we włosiennicy i popiele” (Dan. 9:2-3, BW).

Skąd Daniel wiedział, że kończy się czas niewoli? Z proroctwa Jeremiasza.

I Jeszcze jeden przykład.

„Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu, aż dopełni się zbrodnia, przypieczętowany będzie grzech i zmazana wina, i przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość, i potwierdzi się, widzenie i prorok i Najświętsze będzie namaszczone” (Dan. 9:24, BW).

W pierwszym przypadku zostało wyznaczonych 70 lat niewoli dla narodu Izraelskiego, w drugim przypadku określono dla niego czas łaski, jako wybranego ludu Bożego. W tym samym proroctwie mamy również przepowiedziany czas rozpoczęcia publicznej służby Mesjasza, który przypadł na 27 rok n.e. i czas Jego śmierci jako ofiary za grzech w 31 roku n.e. i wspomniany koniec czasu łaski dla Izraela jako narodu wybranego, który przypadł na 34 rok n.e.

Cóż za precyzja i przepowiednia na setki lat przed tymi wydarzeniami. Każde z tych proroctw było zapisane w Biblii, więc dla czego Żydzi nie rozpoznali swego Mesjasza, kiedy On przyszedł już według wyznaczonego czasu, przecież studiowali Biblię każdego dnia?

W jakim języku Biblia została napisa-

na? Cóż, zapewne odpowiecie, że w języku hebrajskim, aramejskim czy greckim i że została przetłumaczona niemalże na wszystkie języki świata. Ale aby dotrzeć do Prawdy, to czy każdy z nas musi teraz nauczyć się języka hebrajskiego lub greckiego? Czy nie wystarczą nam tłumaczenia na różne języki świata?

Moi Drodzy, nie wystarczy nam ani język hebrajski, ani grecki, ani polski, ani żadne inne języki z tego świata. Gdyż Biblia została spisana w języku niebiańskim. Tylko ten, kto nauczy się tego języka za sprawą ducha, dojdzie do pełnego poznania spraw Bożych, do pełnego poznania Prawdy i Bożych tajemnic oraz Jego sekretów/zamysłów.

Żyj w Światłości, a zostaniesz nauczony języka nieba.

Spróbuj coś wytłumaczyć w języku polskim chińczykowi, to pomimo wielu słów, jakich będziesz używał, on i tak niczego nie zrozumie. Podobnie jest w tłumaczeniu i zwiastowaniu Słowa Bożego. Człowiek cielesny nie jest w stanie zrozumieć języka duchowego. Może go czytać, słuchać i tak niczego nie zrozumie. Musi najpierw narodzić się z ducha, aby następnie posługiwać się tym językiem i go rozumieć.

Dlatego też pierwszą rzeczą, jaką powinniśmy czynić w zwiastowaniu Ewangelii, jest ukazanie światu Chrystusa. „Wy jesteście światłością świata” (Mat. 5:14, BW).

Tylko w tej Światłości Pan Bóg będzie w stanie nas zgromadzić, pouczyć, przysposobić, objawić swoją wolę, nadać nam właściwego kierunku i poprowadzić do ostatniej bitwy, abyśmy zdobyli Ziemię Obiecaną.

Póki co, trwa selekcja, czyli przesiew...

Przed nam jest szczególne dzieło, do którego Pan Bóg potrzebuje szczególnego ludu – jest to dzieło zakończenia istnienia tego świata jaki znamy, w którym przez okres niespełna 6000 lat ludzkość dokonywała wyboru o swoim wiecznym przeznaczeniu. Ci, którzy umarli w nadziei, cze-

kają w grobach na zmartwychwstanie. Ale aby żniwo mogło się rozpocząć, musi zostać zebrany pierwszy snop pierwocin, o czym już wspominaliśmy.

Nastał więc czas wyselekcjonowania i zebrania odpowiedniej grupy ludzi, którzy nie zawiodą i przez których Bóg położy kres grzechowi, zakończy działalność mocy ciemności, „wiązać” ich na tysiąc lat, następnie osądzi (przeprowadzi przewód sądowy) wszystkich, którzy wybrali śmierć wraz z szatanem i jego aniołami, a następnie po siódmym tysiącleciu dokona wyroku, unicestwiając ich na całą wieczność.

Dopiero wówczas śmierć zostanie pochłonięta na zawsze i będzie mogło rozpocząć się wieczne życie na nowej ziemi w ósmym tysiącleciu.

Przed nami ostateczna bitwa zdobycia niebiańskiego Kanaanu.

„To wszystko, co ich spotkało, było zapowiedzią wydarzeń czasów ostatecznych [a wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, BWP], w których żyjemy, i zostało spisane dla nas w formie przestrogi” (1Kor. 10:11, BP).

A słowa te w przekładzie Biblii Gdańskiej najbliższe oryginałowi brzmią tak:

„A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł” (BG).

A więc Słowo Boże upoważnia nas do tego, abyśmy wniknęli głęboko w czasy starożytnego Izraela, gdyż ich dzieje są zapowiedzią wydarzeń czasów ostatecznych, jest tam też podany nam pewnego rodzaju wzór, co z kolei ma nam posłużyć jako przestroga i napomnienie.

Jest to przeogromny materiał do przestudiowania, gdyż ten wzór możemy widzieć w różnych okresach. Swoje przesłanie ma wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej, ich wędrówka przez pustynię, jak i sposób zdobycia ziemi obiecanej. Tym dwóm pierwszym poświęciliśmy już nieco miejsca w naszych publikacjach, jak chociaż-

by w rozważaniu o Odpocznieniu Bożego Szabatu, który to temat studiowaliśmy podczas zeszłorocznego Święta Namiotów. Tym razem chciałbym poświęcić więcej czasu na rozważenie sposobu, w jaki Izrael zdobył ziemię obiecaną, widząc tam wyraźny wzór dla tych, którzy żyją u końca świata. A jak wierzę, jesteśmy tym właśnie pokoleniem, które nie ujrzy śmierci, zostanie przemienione i wejdzie do wiecznego Odpocznienia Bożego Szabatu rozpoczynając siódme tysiąclecie.

Ale, zacznijmy wpierrw od selekcji:

„Aby oprzeć się pokusie, musimy pilnie pracować nad sobą. Wszystkie drogi prowadzące do duszy winny być strzeżone przed szatanem. Trzeba wystrzegać się ogłądania, czytania lub słuchania rzeczy, które mogą kierować myśli na złe tory. Myśl ludzka nie może być puszczo- na na wodze przypadku i nie może zajmować się rozważaniem tego, co jej podsuwa wróg duszy” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 350-351, wyd. II).

„Posłuszeństwo miało być dowodem wiary... Jedyne Chrystus może nas wykupić od kary za grzech, ale **my sami musimy dobrowolnie odwrócić się od zła i żyć w posłuszeństwie**” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 207, wyd. II).

Powtórzę jeszcze raz te słowa: „musimy dobrowolnie odwrócić się od zła i żyć w posłuszeństwie”. Jakiś czas temu pewna siostra opowiadała mi, że miała kiedyś problem z hazardem, aby więc nie wystawiać się na pokusę, zaczęła po prostu unikać kasyn. Z kolei pewien młody wierzący człowiek przyznał mi się kiedyś, że ma problem z pożądlivością, gdyż, kiedy patrzy na jakąś ładną, młodą niewiastę, to nie potrafi powstrzymać pożądania. Z tego doświadczenia wyciągnął taki wniosek, że nie da się żyć bez grzechu, gdyż czuje się bezsilny w walce z tą pokusą. Cóż, doradziłem mu, żeby po prostu przestał patrzeć na inne kobiety. Zdziwił się, że to może być tak proste. Doprawdy, najczęściej nie

rozumiemy zakresu, który do nas należy, aby uczyć się tak trwać w Chrystusie, aby nie grzeszyć. Nie rozumiemy, że przyczyna naszych upadków najczęściej leży po stronie naszych wyborów, jakich dokonujemy. To my decydujemy o tym, na co patrzymy, czego słuchamy i o czym myślimy. Nikt nie jest w stanie zmusić cię do grzechu, nawet sam szatan. On może jedynie cię kusić, ale nigdy zmusić. Nie oszukujmy się tym, że jesteśmy słabi, że jesteśmy tylko ludźmi, że mamy grzeszną naturę. Nie chcesz zgrzeszyć, to nie zgrzeszysz. Natomiast, jeżeli zgrzeszyłeś czy upadłeś, to dlatego, że takiego dokonałeś wyboru.

Jeżeli zrozumiemy, że to od naszego wyboru zależy nasze zwycięstwo, a w następstwie otrzymanie mocy, której udzielił nam Chrystus, aby odeprzeć pokusę, to nasze życie stanie się pasmem samych zwycięstw. Pan Jezus nie udziela nam mocy do tego abyśmy powiedzieli pokusie: nie. On nas wzmocni tylko i wyłącznie wówczas, kiedy dobrowolnie odwrócimy się od zła i wybierzemy posłuszeństwo. Ciało musi umrzeć, aby narodziło się życie duchowe, a dokonywać się to ma dzień w dzień. „Co dzień umieram” (1Kor. 15:31, PI), mówił Paweł.

„Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała - będziecie żyli” (Rzym. 8:13, BT).

„Jeśli bowiem pragnienia ciała kierować będą waszym życiem - umrzecie. Gdy natomiast, dzięki Duchowi, zadacie śmierć działaniu ciała - żyć będziecie” (BP).

Zatem za sprawą Ducha uśmiercaj w ciebie swoim to wszystko co jest w tobie ciemnością, wszelkie pożądlivości i namiętności.

„Ci zaś, którzy stanowią jedność z Chrystusem Jezusem, ukrzyżowali ciało razem z namiętnościami i pożądaniami. Jeśli żyjemy dzięki Duchowi, postępujemy również zgodnie ze wskazaniami Ducha [jże-



li Duch Boży jest dawcą naszego życia, to powinniśmy postępować zgodnie z wymaganiami Ducha, BWP]” (Gal. 5:24-25, BP).

Chyba, że jeszcze nigdy nie doświadczyłeś narodzenia z Ducha, więc nawet nie wiesz jako to jest żyć na chwałę Boga Ojca, bo czyż można żyć na Jego chwałę ciągle grzesząc?! Na czyją chwałę wtedy żyjesz? Na chwałę księcia ciemności! A wyznając ustami wiarę w Boga Najwyższego hańbisz Jego imię i wystawiasz Go na pośmiewisko!

Jeżeli Duch Boży jest dawcą twojego życia, to żyjesz duchem a nie ciałem. Jeżeli natomiast grzech występuje w twoim życiu, znaczy to, że żyjesz ciałem, czyli, że jesteś cielesny i tak naprawdę nigdy jeszcze nie poznałeś Chrystusa, nigdy Go nie widziałeś i nie doświadczyłeś mocy Jego zmartwychwstania (1Jana 3:6). Jesteś zwykłym religiantem bez mocy, bez świętości, taplając się wciąż w psich wymiocinach i jak ta umyta świnia ciągle wracasz i tarzasz się w błocie, w bagnie grzechu i ciemności (2Piotra 2:22).

Jeżeli ktokolwiek naucza was innej ewangelii, to niech będzie przeklęty, gdyż prowadzi was na śmierć wieczną. Przeście go wspierać, a najlepiej po prostu wyrzucie go z waszego zboru czy kościoła. Niech się raczej weźmie do roboty i zacznie uczciwie zarabiać na swój chleb w pocie czoła.

To jest pierwsza selekcja/przesiew. Kto nie żyje w Światłości, ten nie jest oczyszczany z wszelkiego grzechu, ten nigdy nie zjednoczy się z ludem Bożym i nie stanie razem z nim w jednym szyku bojowym. Dla takiego człowieka porządek Ewangelii jest głupstwem i fanatyzmem. Więc w jaki sposób będzie mógł wykonać rozkazy Wodza? On nie tylko ich nie wykona, lecz nawet ich nie posłucha, gdyż nie posiada rozpoznania.

Weźmy na przykład rodzinę. Mąż i ojciec otrzymuje od swojej Głowy – Jezusa Chrystusa konkretny plan co do ich prze-

prowadzki z miasta na wieś. Powiedzmy, że żona się zgadza, dzieci nie marudzą. Ale Chrystus wskazuje temu mężowi konkretne miejsce i dom, do którego mają się wprowadzić. I tutaj żona zaczyna już marudzić, gdyż ten dom się jej nie podoba, dzieci też kręcą nosem, gdyż inaczej to sobie wyobrażały. Jeżeli rodzina ta nie jest nauczona funkcjonowania w porządku Ewangelii następuje chaos. Pod wpływem żony mąż wybiera inne miejsce i inny dom. Czas jednak pokazuje, że to była wielka pomyłka, następują tego bolesne konsekwencje. Podobnych przykładów można by mnożyć.

Jest rzeczą niemożliwą, aby Pan Bóg mógł poprowadzić daną społeczność czy rodzinę według Jego planu, jeżeli w rodzinie tej panuje pajdokracja lub dominacja żony. Rodzina taka niczego nie osiągnie tak w doczesnym wymiarze jak i w wiecznym. Również i dana społeczność rozminie się z Bożymi planami, jeżeli nie będzie tam zachowany porządek Boży.

Przypuśćmy, że Pan Bóg każe Izraelowi przedostać się na drugi brzeg Jordanu... I nic więcej im nie mówi. A więc kiedy mają to zrobić i jakim sposobem. I teraz, każdy na swój sposób próbuje przedostać się na drugą stronę. Jedni robią to wpływ, drudzy budują tratwy, a inni jeszcze czekają na lepszą aurę lub kiedy woda stanie się płytsza.

Podobnie byłoby ze zdobyciem Jerycha. Część armii Izraelskiej krzyczy, inni wdrapują się na mur, jeszcze inni strzelają z łuków, a reszta bezradnie stoi i się patrzy.

Wiem, że to wszystko śmiesznie brzmi. Ale niestety w taki sposób większość wierzących rodzin funkcjonuje na zasadzie przypadkowości i ludzkiego planowania. Podobnie jest z naszymi zborami. Ludzkie pomysły, ludzkie działania, sposoby, na dodatek z prośbą, aby jeszcze Bóg to wszystko pobłogosławił.

Moi drodzy, w taki sposób lud Boży nigdy nie osiągnie zwycięstwa i nie zdobę-

dzie ziemi obiecanej.

Izraelici po czterdziestu latach tułania się po pustyni dotarli nad Jordan. Byli pełni wiary, gdyż po drodze zwyciężyli niejedną armię wroga. Już tylko rzeka Jordan dzieliła ich od upragnionej ziemi obiecanej.

I co się nagle stało? Jedno z największych odstępstw w dziejach tego narodu. Tuż przed wkroczeniem do ziemi obiecanej.

Na czym polegało to odstępstwo?

Izrael został opętany przez obce kobiety. „Lud był jak odurzony, a przywódcy i wodzowie, rządzący ludem należeli do najbardziej opętanych. Tak wielu przeszło na tamtą stronę, że odszczepieństwo stało się ogólne. ‘I przyłączył się Izrael do służby Baal Fegora’ 4Mojż. 25:3” (E. White, *Patriarchowie i prorocy*, str. 433-434, wyd. z 1961 roku).

Odstępstwo stało się powszechne. Zwyczajnie i grzeszne praktyki pogańskie wkraśli się do obozu Izraelskiego i zakorzeniły się na dobre.

W skutek tego odstępstwa od zarazy jaka nawiedziła obóz zginęły tysiące Izraelitów. Przywódcy tego odstępstwa zostali skazani na śmierć i wyrok niezwłocznie wykonano. Pozostali przy życiu koryzili się przed Bogiem, błagając o to, aby Bóg oszczędził resztę ludu i aby nie wyginał cały naród.

Po wyrokach i uśmierceniu wszystkich odstępców dokonano nowego spisu ludności.

„Sąd, który nawiedził naród izraelski za grzech popełniony w dolinie Szittim, zgładził wszystkich, którzy dotychczas przeżyli wyrok Boży, wydany na nich blisko czterdzieści lat temu, a głoszący, że wyginą na puszczy. Nowy spis ludności, który odbył się pod okiem Boga nad rzeką Jordan, wykazał, że ‘wśród nich nie było ani jednego z objętych spisem przez Mojżesza i Aarona, kapłana, którzy sporządzili spis synów izraelskich na pustyni Synaj... nie ostał się nikt z nich oprócz Kaleba, syna Jefunnego i Jozuego, syna Nuna’ 4Mojż.

26:64-65” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 347, wyd. VII).

Analizując tak pokrótce historię Izraela z obecną sytuacją duchowego Izraela, mogę jednoznacznie stwierdzić, że doszliśmy do brzegów Jordanu i jesteśmy świadkami największego odstępstwa w dziejach adwentyzmu – odstępstwa Omege, które staje się powszechne i doprowadzi do całkowitego i ostatecznego odstąpienia od wiary „która raz na zawsze została przekazana świętym” (Judy 3). Tylko resztką ocaleje!

Jak duża to będzie resztką? W tamtym czasie były to dwie osoby, które razem z Izraelem wyszły z Egiptu i weszły do ziemi obiecanej. Dzisiaj nie ma już nikogo, gdyż minęło więcej niż 40 lat od naszego wyjścia z Egiptu, otrzymania Dekalogu i odstępstwa w Minneapolis. Nikt już z tamtego pokolenia nie przeżył, nie oczekiwał kolejnego dotarcia do wód Jordanu.

Omega odstępstwa jest powszechna i tym właśnie różni się od odstępstwa Alfy, które jeszcze wtedy nie było powszechne, bo żył prorok i Bóg mógł przez niego zastopować rozwijające się odstępstwo. Dzisiaj, prorok już nie żyje, więc nie poprowadzi nas dalej. Doprowadził nas nad brzeg Jordanu, ale teraz potrzebujemy żywego przewodnika, proroka, który wskaże nam kierunek i pouczy o sposobie przekroczenia Jordanu i zdobycia ziemi obiecanej.

„W każdym rozdziale i w każdym wierszu Biblii Bóg udziela się ludziom. Przepisy jej powinniśmy jako znak przytwierdzić sobie do rąk i przywiązywać do czoła, aby stale mieć je przed oczyma. Jeśli będziemy je badać i stosować się do nich, to słupek obłoku w dzień, a ognia w nocy będzie prowadził lud Boży, jak niegdyś Izraelitów przez puszczy” (E. White, *Patriarchowie i prorocy*, str. 480, wyd. z 1961 roku)

Piękna obietnica i jakże prosta wskazówka: badać i stosować się do Słów Biblii. Studiuujemy więc dalej.

Powróćmy do selekcji.

Przed nami ostatnia bitwa. „Stanąc w obronie wiary, Prawdy i sprawiedliwości, gdy większość opuści nas, walczyć w bitwach dla Pana, gdy obrońców jest niewiele – **to będzie naszą próbą**” (*E. White, 5T, str. 136*).

Kolejna bardzo ważna myśl i również dotyczy przesiewu/selekcji. Powszechnie uznaje się, że to w ilości powinniśmy upatrywać Bożej pieczęci czy aprobaty. Czym jest nas więcej, tym czujemy się pewniej, to wpływa również na naszą odwagę i dodaje nam pewności siebie. Już gorzej, kiedy zaczyna się dziać coś przeciwnego, kiedy np. coraz więcej ludzi nas opuszcza, odwraca się od nas. Wówczas nierzadko zadajemy sobie pytanie, czy to my pobłądziliśmy, czy to ci ludzie zaczęli błędzić. Jakże silna musi być nasza wiara, znajomość naszego Boga i pewność Jego prowadzenia, abyśmy niezależnie od ilości ludzi nas popierających w stosunku do naszych przeciwników, potrafili być niewzruszeni i pewni Bożej obecności w na-

szym życiu i prawdy, jaką wyżywamy – nawet, gdybyśmy musieli zostać sami!

Jak prześledzimy dzieje Izraela czy okres po Chrystusie aż do dnia dzisiejszego, to zauważymy, że ludzi wiernych Bogu i to bezwarunkowo było zawsze niewiele, a czasami pozostawały wiernie jedynie jednostki. Taka próba czeka również i nas, ostatnie pokolenie. W zasadzie to już i dzisiaj możemy ją przechodzić, jeżeli tylko idziemy drogą prawdy i to w sposób bezkompromisowy. Drogą tak wąską, że dla większości ludzi jest ona nie do pójścia, a tym samym nie do przyjęcia.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej selekcji, jakiej dokonał Gedeon w przygotowaniu trzydziestotysięcznej armii, która miała stoczyć bitwę z armią wroga o przeogromnej przewadze nad nimi.

Pierwsze słowa Boga do Gedeona brzmiały tak: „za liczny jest przy tobie zastęp...” (Sędz. 7:2, BW). Jakżeż musiał zdziwić się Gedeon, kiedy usłyszał takie słowa, gdyż jego armia i tak była w zdecy-



*Przesiew armii Gedeona*

dowanej mniejszości do armii wroga.

„Ci, którzy okazali strach przed wrogiem i niebezpieczeństwem i ci, których ziemskie zainteresowania odwoływały od pracy Bożej, nie mogli przyczynić się do zwycięstwa. Przeciwnie, odebrali by odwagę i otuchę armii izraelskiej. Obecność takich elementów osłabiłaby ducha... Pan widział pychę i niewiarę w sercach ludu... Gedeon usłuchał rozkazu Pańskiego i z ciężkim sercem odesłał do domu około dwudziestu dwu tysięcy żołnierzy, to jest ponad dwie trzecie swoich sił zbrojnych” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 421, wyd. II*).

Cóż, niełatwe zadanie miał Gedeon, ale wierzył, że to Bóg jest Jego dowódcą i przewodnikiem. Jakże musiał się zdziwić, kiedy ponownie usłyszał następujące słowa:

„I Gedeon znowu usłyszał słowo Pańskie: ‘Jeszcze zastęp jest za liczny’” (jw.).

I rozpoczęła się próba z picciem wody.

„Zaprowadzono więc lud do wody. Tam oczekiwali na mogący nastąpić w każdej chwili niespodziewany atak nieprzyjaciela. Niewielu z nich nabrało pośpiesznie trochę wody w dłoń i piło idąc. Lecz ogromna większość uklękła przy wodzie i powoli gasiła pragnienie. Zaledwie trzystu na dziesięć tysięcy mężów wytrzymało próbę i tych wybrano. Reszta musiała powrócić do domu. Przy pomocy najprostszych metod często poddawany bywa próbie charakter człowieka. Ci, którzy w niebezpieczeństwie myślą tylko o zaspokojeniu własnych potrzeb, nie są godni zaufania w czasie walk. **Dla egoistów i niesuamiennych nie ma miejsca w dziele Pańskim.** Ludzie wybrani przez Niego [Boga] stanowili niewielką liczbę. Byli oni świadomi swego obowiązku, a własne sprawy odkładali na bok, gdychodziło o dobro ogółu i pośpiech... zwycięstwo w walce nie jest uzależnione od liczby walczących. Bóg zwycięża przy pomocy niewielu, lecz muszą to być ludzie o niezachwianym mocnym charakterze... Bóg nie zawsze wybiera do swej pracy ludzi posia-

dających najwyższe uzdolnienia. Dokonuje wyboru wśród tych, których może najlepiej użyć do swych celów...

Niewielu jest ludzi, którym można zaufać i obarczyć wielką odpowiedzialnością lub zapewnić powodzenie bez wywołania natychmiastowej reakcji pychy. Niewielu jest takich, którzy osiągnąwszy powodzenie pamiętać będą o swej zależności od Boga...

**Ufność w Bogu i posłuszeństwo wobec Jego woli są zasadniczymi prawdami, którymi chrześcijanin kierować się musi w walce duchowej...** Bóg chce, aby Jego lud używał prostych środków w dokonywaniu wielkich rzeczy” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 422-424, wyd. II*).

Czyż jest coś złego w tym, że nachylę się nad wodą i napiję się, aby zaspokoić swoje pragnienie? W zasadzie nie ma w tym nic złego, a jednak ta próba była ostatecznym przesiewem w armii Gedeona. Tym, którzy nie przeszli tej próby zabrakło czujności i pełnego skupienia się na zadaniu, a nie na zaspakajaniu swoich własnych potrzeb czy pragnień. Stracili z oczu cel.

Może okazać się, że wielu z nas przechodzi próby nie wiedząc nawet o tym. I niestety wielu z nas dowie się tego, kiedy będzie już za późno. Dlatego, że teraz nie mają uszu ku słuchaniu, nie chcą rad i nie przyjmują napomnień... Boża selekcja polega na przesiewie, na eliminowaniu tych, którzy po prostu nie nadają się do tak wzniosłego dzieła, jakie stoi przed ludem końca. Dzisiaj każdy bardziej szuka swego, aniżeli tego co jest Chrystusowe (Filip. 2:21). Również w religii, każdy chce się wykazać i podejmuje się wielu przeróżnych zadań, działań, które potocznie nazywa się ewangelizacją, a w rzeczywistości jest to jedynie religijna agitacja ludzi do danego kościoła. Przywódcom to pasuje, zresztą ciągle do tego nawołują ludzi, aby się bardziej zaangażowali. Cóż, więcej ludzi, oznacza więcej wpływów do budżetu kościoła. Później tym ludziom głosi się bajki, aby tylko nie opuścili kościoła. Niech

raczej tylko płacą i najlepiej siedzą cicho, nie zadając zbyt wielu trudnych pytań.

Chciałbym teraz zwrócić naszą uwagę na pewne myśli, związane z Mojżeszem.

„Gdyby życie Mojżesza nie zostało splamione jedynym grzechem, iż sobie przypisał chwałę Pańską w wydobyciu wody ze skały w Kadesz, droga do ziemi obiecanej stałaby przed nim otworem i zostałyby wzięty do nieba, nie zaznawszy śmierci... Prorok nie miał wstępu do ziemi obiecanej, gdyż popełnił grzech” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 422-424, wyd. II).

Jaki wniosek wyciągniemy z tych słów? Nawet jeden grzech eliminuje nas z wejścia do ziemi obiecanej nie zaznawszy śmierci. Dlatego też Mojżesz symbolizuje tych, którzy umierają w nadziei, w Chrystusie i zmartwychwstaną w czasie żniwa przy drugim przyjściu Jezusa. Natomiast Enoch, zabrany do nieba nie zaznawszy śmierci symbolizuje tych, którzy również żywo wejdą do niebiańskiego Kanaanu. O Enochu obszernie pisaliśmy już w Filadelfii nr 9.

Przypomnijmy sobie kilka myśli:

Enoch „był światłem pośród ciemności moralnej, wzorem człowieka... Bóg chciał dowieść wszechświata fałszywy charakter zarzutów szatana, że istoty ludzkie nie są w stanie zachowywać prawa Bożego; **chciał zademonstrować to, iż człowiek, pomimo swojego upadku, mógłby tak dalece związać się ze swoim Stworzycielem, że otrzymując Ducha Bożego, stanie się symbolem Chrystusa.** Ten święty mąż został wybrany przez Boga, aby odsłonić niegodziwość świata i udowodnić mu, że jest to możliwe, aby człowiek zachowywał całe Prawo Boże” (E. White, 6 MR 146).

„[Enoch] należał do nieskalanego rodu tych, którzy zachowywali prawdziwą wiarę, przodków potomstwa obietnicy... W pośrodku świata, przez własny grzech skazanego na zagładę, życie Enocha pozostawało w tak ścisłej łączności z Bogiem, że

nie pozwolono mu ulec mocy śmierci. **Po-  
bożny charakter tego proroka reprezen-  
tuje stan świętości, jaki musi być osią-  
gnięty przez wykupionych z ziemi** (Obj. 14:3) **w czasie drugiego przyjścia Chrystusa”** (E. White, PP 84-89).

„Życie i charakter Enocha, które były tak uświęcone, że nie oglądawszy śmierci, zabrany został do niebios, przedstawiają życie i charakter, jakie posiadać muszą wszyscy, jeśli podobnie jak on, mają być zabrani kiedy pojawi się Chrystus. Jego życie było tym, czym może stać się życie każdego, jeśli ściśle połączy się z Bogiem” (E. White, OHC 278).

„**Jego codzienne obcowanie z Chrystusem przemieniło go na obraz Tego, z którym był tak blisko związany.** Dzień za dniem pozostawiał swoją własną drogę, aby myśłami i uczuciami iść niebiańską, Bożą drogą Chrystusa. Czy jest to droga Pańska? - to było jego stałym pytaniem... **To jest prawdziwe uświęcenie”** (E. White, 6BC 1097-1098).

„Powinniśmy wiedzieć, co musimy czynić, aby być zbawionymi... Nasze obecne dzieło, to wyjście ze świata i odłączenie się. Jest to jedyny sposób, abyśmy mogli chodzić z Bogiem jak czynił to Enoch. Boży wpływ nieustannie towarzyszył jego ludzkim wysiłkom... Musimy spełnić warunki postawione w Słowie Bożym, albo umrzeć w naszych grzechach” (E. White, 5T 535).

„**Odlączając się od świata i spędzając wiele czasu na modlitwie i łączności z Bogiem, Enoch symbolizuje wierny Bogu lud ostatnich dni, który będzie odłączony od świata.** niesprawiedliwość rozpowszechni się na ziemi do strasznych rozmiarów. Ludzie oddadzą się spełnianiu każdego zamysłu swoich skażonych serc i przeprowadzą swoją zwodniczą filozofię oraz powstaną przeciw autorytetowi niebios. Lud Boży odłączy się od grzesznych zwyczajów tych, którzy są wokoło nich i będzie szukał czystości myśli oraz świętego dostosowania się do Jego woli, aż od-

zwierciedlać będą Jego Boski obraz” (E. White, 3 SP 58-59).

„Enoch i Eliasz są właściwym przykładem tego, czym dzięki wierze w Jezusa Chrystusa mógłby stać się człowiek, gdyby to wybrał. Szatan był wielce zaniepokojony, ponieważ ci szlachetni i święci mężowie pozostawali nieskazitelni wobec otaczającego ich zepsucia moralnego i udoskonalali swoje sprawiedliwe charaktery, **aż uznano ich godnymi zabrania do nieba**” (E. White, RH 03.03.1874).

**Gdybyście byli uczestnikami Boskiej natury, to Duch, który mieszkał w Chrystusie, mieszkałby i w was**” (E. White, RH 01.09.1900).

„Enoch symbolizował tych, którzy będą na ziemi, kiedy przybędzie Chrystus, **którzy zostaną zabrani do nieba i nigdy nie zazną śmierci**. Rzecz, o którą mamy się modlić, to przystosowanie się, podobnie jak czynił to Dawid, ‘Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu Twego’” (E. White, ST, vol. 2, 175).

Cóż za wyzwanie i przywilej. Któż z nas nie chciałby nigdy nie zaznać śmierci? Czy jest coś na tym świecie, co równałoby się z tak przeogromną, wręcz niewyobrażalną chwałą, która może stać się udziałem twoim i moim? Jeżeli nie ma, to za przykładem Enocha odłączmy się od tego świata...

Stoimy u wrót ziemi obiecanej, przed nami spiętrzone wody Jordanu. To jest pierwsza przeszkoda na drodze ku wieczności. W jaki sposób możemy postawić swoją stopę na ziemi obiecanej? Zaczynając od narodzenia się na nowo z nasienia nieskazitelnego/niezniszczalnego – z Ducha Bożego.

„**Ponownie** zrodzeni nie z nasienia zniszczalnego, ale niezniszczalnego [nieskazitelnego BG], przez słowo żyjącego Boga i trwającego (1Piotra 1:23, PI).

Odrodzenie pozwala nam na kroczenie drogą uświęcenia/świętości wzrastając do pełni wymiarów Chrystusowych. Tę drogę wskazał nam Jezus będąc poczęty z Du-

cha. My, jako Jego naśladowcy również musimy zostać poczęci z Ducha i na nowo się narodzić, ponownie. Gdyż „pragnienie ciała wiedzie do śmierci; pragnienie zaś ducha do życia i pokoju (Rzym. 8:6, SK).

„Ci bowiem, którzy kierują się pragnieniami ciała, pożądają dóbr cielesnych, ci zaś, którzy kierują się nakazami Ducha, pożądają dóbr duchowych” (Rzym. 8:5, BP).

I dlatego jest nam powiedziane, że „**Prawdziwe uświęcenie rozpoczyna się wówczas**, gdy ustaje wszelki związek z grzechem” (E. White, Nauki z góry błogosławienia, str. 88)

Tylko na drodze prawdziwego uświęcenia, na której nie popełnia się już świadomych grzechów, możemy wzrastać i zostać przygotowanymi do zapieczętowania w naszej pielgrzymce do ziemi obiecanej. Jeżeli spoczniemy tylko na naszym nawróceniu, to poginiemy na pustyni tak jak poginęli wszyscy ci, którzy wyszli z Egiptu. Człowiek tylko nawrócony nadal jest człowiekiem cielesnym. On już przestawił swój wzrok z dróg tego świata na drogę Bożą, ale teraz tylko od jego determinacji i posłuszeństwa Słowu Chrystusowemu zależy czy wytrwa w uczniostwie i dojdzie do pełnego poznania Prawdy, która uczyni go prawdziwie wolnym, o czym możemy przeczytać w Ewangelii Jana 8:31-36.

Póki co, jeżeli grzeszy to niestety nadal jest niewolnikiem grzechu. A Jezus po to przyszedł, objawił się, stał się widocznym, aby zgładzić/usunąć dzieła diabelskie, czyli usunąć grzech, tak z mojego życia jak i z twojego (1Jana 3:5).

„Wy jesteście naszym listem, pisany w sercach naszych, listem, który znają i czytają wszyscy ludzie [czytany przez cały świat, SK]. **Powszechnie o was wiadomo, żeście listem Chrystusowym** dzięki naszemu posługiwaniu, listem napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego; nie na kamiennych tablicach, lecz na żywych tablicach serc” (2Kor. 2:2-3, BT).

A więc w taki sam sposób Chrystus w

nas ma stać się widocznym, objawić się wszystkim ludziom, całemu światu. Ludzie patrząc na nas mają widzieć Jezusa – to jest Ewangelia Wieczna w swej mocy i w blasku chwały Bożej.

Wejść do wód Jordanu możemy wyłącznie w sprawiedliwości Chrystusa. Symbolem sprawiedliwości Bożej jest skrzynia przymierza, która torowała drogę Izraelitom w przeprawie przez Jordan.

„Następnie powiedział Jozue do kapłanów: Weźcie Arkę Przymierza i idźcie na czele ludu. Ci wzięli Arkę Przymierza i wyszli na czoło pochodu” (Joz. 3:6, PI).

Wcześniej Jozue zawezwał lud do oczyszczenia i poświęcenia się.

„Oczyśćcie się [poświęćcie się, BW], gdyż jutro Pan sprawi cuda wśród was” (Joz. 3:5, BT).

Aby zostać zapieczętowanymi, musimy pierw zostać oczyszczonymi, uświęconymi i poświęconymi.

„Dziś jest czas przygotowania. **Pieczęć Boża nigdy nie będzie odcisnięta na czołach grzesznych, na czołach męża pysznego, czy światowej kobiety**” (E. White, *Świadectwa dla Zboru, T5, str. 216*).

„**Nikt z nas nie otrzyma kiedykolwiek pieczęci Bożej, jeżeli na naszych charakterach będzie chociażby jedna skaza, czy plama.** Nam pozostawiono usunięcie wad charakteru, oczyszczenie świętyni duszy z wszelkiego zanieczyszczenia. **Wtedy** spadnie na nas Późny Deszcz, tak jak spadł Wczesny Deszcz na uczniów w dniu Zielonych Świąt” (E. White, *Świadectwa dla Zboru, T5, str. 214*).

A więc późny deszcz jest zapieczętowaniem ludu Bożego, naszych charakterów i sprawiedliwości Chrystusa, której Chrystus udzielił nam na drodze uświęcenia i dorastania do pełni w Nim, kształtując nas na Swój obraz.

W sprawiedliwości Chrystusa, w Jego mocy, w Jego charakterze w mocy późnego deszczu przekraczamy wody Jordanu. Nasza stopa dotyka ziemi obiecanej – nie-

biańskiego Kanaanu. „Chrystus w nas nadzieja chwały”. Skuteczność ofiary Chrystusa znalazła swoje całkowite wypełnienie w zapieczętowanych.

Przechodząc przez Jordan, przechodzimy ze śmierci do życia wiecznego. Już nikt z zapieczętowanych nie cofnie się, już nikt i nic nie odbierze im tej pieczęci, którą otrzymali na wieczność. Ich charakter, który został ukształtowany na podobieństwo charakteru Bożego objawionego w Chrystusie pozostanie w nich już na wieki.

Jordan został przekroczony, dotknęliśmy Nieba, ale jeszcze go nie osiągnęliśmy. Jeszcze nadal pozostajemy na ziemi. Przed nami ostatnia bitwa do stoczenia w mocy późnego deszczu.

„Hebrajczycy wkroczyli do Kanaanu, lecz nie podbili go jeszcze... Jozue zrozumiał, że pierwszym krokiem do pokonania Kanaanu będzie zajęcie Jerycha. Przede wszystkim szukał oparcia w Bogu i w pełni otrzymał je. Oddalił się z obozu aby w spokoju oddać się rozmyślaniom i modłom. Prosił Boga, by poprowadził Swój lud” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy, str. 371, wyd. II*).

Które miasto stoi na naszej drodze do zajęcia niebiańskiego Kanaanu? Babilon Wielki!

Hebrajczycy nie tyle zdobyli Jerycho, co go pokonali i zniszczyli, i to doszczętnie, nie zabierając żadnych łupów.

Również i Babilon Wielki musi zostać osądzony, pokonany i zniszczony doszczętnie. To wielkie miasto stoi nam na drodze do objęcia ziemi obiecanej w dziedzinie posiadanie.

Jozue bezpośrednio od Chrystusa otrzymał szczegółowe wskazówki jak ma postępować przy zdobywaniu miasta.

Również i my musimy otrzymać szczegółowe wskazówki, w jaki sposób pokonać Babilon Wielki, gdyż to miasto stoi nam na drodze do niebiańskiego Kanaanu. Pokonanie Babilonu przygotowuje również drogę powrotu Królowi królów – Jezusowi Chrystusowi.



Zburzenie Jerycha

Te szczegółowe wskazówki odnajdziemy w poselstwie siedmiu aniołów.

Poselstwo trzech aniołów dotyczy naszego przygotowania się na zapieczętowanie, czwarty anioł jest poselstwem późnego deszczu, ostrzeżeniem mieszkańców ziemi przed zagładą i oznajmieniem im, że rozpoczął się sąd nad nimi. Natomiast pozostali trzej niosą/doprowadzają dzieło Boże do samego końca, aż do powrotu Pana Jezusa!

Spróbujmy teraz wniknąć głębiej we wszystkie fazy dzieła Bożego. Wierzę, że z biegiem czasu Pan Bóg będzie nas obdarzał coraz większym poznaniem i światłem prawdy, ale wyłącznie wówczas, jeżeli będziemy żyli według już otrzymanego światła, jeżeli będziemy Mu wierni, łaknąć coraz więcej i więcej.

„Wojska Izraelskie miały po prostu okrążyć miasto ze Skrzynią Przymierza na czele i trąbić. W pierwszym szeregu wyruszyli wojownicy, złożeni z wybranych ludzi. Nie mieli oni zwyciężać dzięki własnej odwadze i roztropności, lecz trzymać się ściśle zlecenia Bożego. Za tym szeregiem postępowało siedmiu kapłanów z trąbami. Za

nimi szli kapłani w świętych szatach niosąc Skrzynię otoczoną nimbem chwały. Potem szły wszystkie plemiona, każde pod własnym sztandarem. Oto jak wyglądał pochód otaczający skazane na zagładę miasto”

Czy w tym pochodzie widzimy jakąś przypadkowość czy dokładnie zorganizowany szyk bojowy? Wszystko odbywało się w określonym przez Boga porządku.

Pamiętacie jak studiowaliśmy o porządku Ewangelii? Według tylko takiego porządku Pan Bóg będzie mógł utworzyć ostatni szyk bojowy i poprowadzić Swój lud do ostatecznego zwycięstwa.

Przypomnijmy sobie ten porządek:

„A chcę [pragnę, BP], abyście wiedzieli, iż każdego męża głową jest Chrystus, a głową niewiasty mąż, a głową Chrystusową Bóg” (1Kor. 11:3, BG).

A więc wedle tych słów i tych, które już studiowaliśmy, porządek Ewangelii wygląda następująco:

- Bóg Ojciec
- Jezus Chrystus Syn Boży
- Aniołowie
- Prorocy, Starsi, Przewodnicy
- Mąż/kapłan



Żona

Synowie pierworodni

Pozostałe dzieci młodsze

Tylko w takim porządku Bóg może prowadzić Swój lud i skutecznie przez niego działać. Tylko w takim porządku możemy uzyskać pełen pokój. Czy można mieć pokój w bałaganie czy w chaosie? Faktem jest, że wielu ludzi nie przejmują się brudem wokół nich samych, uważają, że nie potrzebują wokół siebie czystości, aby żyć i jakoś funkcjonować, albo nie mają w tym zupełnego rozeznania. Z tym, że jeżeli żyjesz w bałaganie, to również i w twojej postawie, charakterze i umyśle jest bałagan. Pielęgnowanie porządku, czystości i stałe utrzymywanie ich, jest jednoznaczne z ładem, harmonią i pokojem w naszym życiu. A jest to wynikiem bliskiej więzi z Tym, który sam jest pełen ładu, harmonii i pokoju. Pan Jezus nie zostawił posłania po swoim zmartwychwstaniu w nieładzie, lecz je skrupulatnie poskładał. Ład, harmonia i pokój będą emanowały w każdym zakresie naszego życia, w relacjach, w pracy i w służbie, jeżeli tylko Ten, który jest Pokojem wypełniać będzie nasze serca Swoją obecnością, ucząc nas porządku Ewangelii.

„Jedna dobrze zarządzana, dobrze zorganizowana i dobrze zdyscyplinowana rodzina mówi więcej w imieniu Chrystianizmu aniżeli wszystkie wygłoszone kazania razem” (E. White, AH 32).

Oto skuteczność mocy Ewangelii, jej praktyczne objawienie, pokazanie światu skrawka nieba.

„Głoszenie Ewangelii jest jedynym środkiem, przez który Pan Bóg, ratuje dusze, posługując się ludźmi jako swoimi narzędziami. Gdy mężczyźni, kobiety i dzieci głoszą Ewangelię, Pan Bóg otwiera oczy ślepych, aby zobaczyli Jego Prawo i zapisuje je na sercach prawdziwie skruszonych osób. Zaś ożywiający Duch Boży, działa poprzez ludzkie narzędzia, doprowadza wierzących do jedności myśli, jedności duszy, łącząc ich w miłości

do Boga i do zachowywania Jego przykazań, przez co przygotowuje ich już tu na ziemi na przemienienie” (E. White, RH.13.10.1904).

W ostatnim pochodzie Ewangelii mają uczestniczyć całe rodziny, pokazując światu owoc świętego życia. Pokazując w sposób praktyczny co to znaczy żyć w mocy Słowa Bożego wyżywając go w małżeństwie i w rodzinie oraz w całej społeczności ludu Bożego.

Na chwilę musimy zatrzymać się również przy mężach Bożych, których Bóg wybiera do określonego zadania i przewodzenia ludowi Bożemu, służenia mu i prowadzenia go wedle Bożych wskazówek, wedle Bożych zamysłów i Bożego planu.

Rodzinę prowadzi mąż/ojciec/kapłan. Głową męża jest Chrystus, ale z kolei Chrystus posługuje się wybranymi narzędziami – prorok/starszy/przewodnik - dając im konkretne poselstwo do swojego ludu, właściwy pokarm we właściwym czasie. Natomiast dokonuje tego przez swoich aniołów. Z kolei sam Chrystus otrzymuje wszystko od Swego Ojca.

„Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg, aby ukazać swym sługom, co musi stać się niebawem, a On wysłałszy swego anioła oznajmił przez niego za pomocą znaków słudze swojemu Janowi” (Obj. 1:1, BP).

Jakiegokolwiek zachwianie tego porządku prowadzi do anarchii, chaosu, niepokoju i nieskuteczności w pochodzie Ewangelii.

Niestety Izrael wypadł z tego porządku, pragnąc króla, wzgardziwszy w ten sposób Bogiem i Jego bezpośrednim prowadzeniem Swojego ludu przez proroków. Ten błąd powielił każdy reformacyjny ruch, którego Bóg powołuje do określonego zadania. Na początku jest wszystko dobrze, ale czym dalej, tym gorzej, a końcem tego zawsze jest zorganizowanie się wedle ludzkich standardów na modłę kościołów Babilonu.

Tak było również w przypadku Ruchu Adwentowego. Pierwsze świadectwo pro-

roka o laodycejskim stanie Ruch otrzymał w latach pięćdziesiątych XIX wieku, następstwem tego już w latach sześćdziesiątych było zorganizowanie się w kościół na wzór kościołów Babilonu. A i tak było to najlepszym wyjściem biorąc pod uwagę laodycejski stan kościoła. Bóg jednak kościoła nie opuścił, tak jak i nie opuścił Izraela, kiedy zapragnęli oni mieć króla. Ale skuteczność Bożego oddziaływania i przewodzenia ludowi adwentowemu zmalała. Natomiast po śmierci proroka odstępstwo zaczęło w coraz większym stopniu ogarniać kościół i dzisiaj w zasadzie nie ma już różnicy pomiędzy kościołami protestanckimi a kościołem adwentowym. W przypadku Izraela skończyło się to tym, że ówczesny lud Boży nie rozpoznał swojego Mesjasza, na którego setki lat czekał i rozgłaszał jego przyjście, a w przypadku adwentyzmu, kościół ten nie rozpozna Chrystusa w późnym deszczu i wystąpi przeciwko tym, którzy zostaną zapieczętowani. W efekcie końcowym kościół ten jako organizacja przyjmie znamię bestii i fałszywego Chrystusa uzna za prawdziwego.

Nie czas teraz, aby przeszedł krok po kroku w jaki sposób odstępstwo wkradło się do Adwentyzmu i nabierało coraz to większego rozmachu aż do dnia dzisiejszego. W różnych publikacjach piszemy o tym. Można też poszukać i zapoznać się z planami przywództwa kościoła i weryfikowaniem przez nich kolejnych nauk Ruchu Adwentowego, które pod wpływem Światowej Rady Kościół zostają uznawane za przestarzałe, i nie do końca zgodne z nowym spojrzeniem na te sprawy. A tym samym „nowa teologia” coraz szerzej zaczyna być propagowana przez liderów kościoła.

Wracając do kwestii przewodzenia, zauważmy, że Bóg posługując się wybranymi przez Siebie narzędziami: prorokami, posłańcami, reformatorami, wymagał od ludzi bezwzględnego posłuszeństwa tym sługom Bożym. Nieposłuszeństwo nierzadko było karane nawet śmiercią jednostek lub

konsekwencjami, które ponosił cały lud Boży, czy to niewolą, czy niepowodzeniem w walkach, a to uciskiem, brakiem błogosławieństwa i opieki Bożej, a innym razem wyginięciem nawet tysięcy ludzi.

„Hetman wojsk Pańskich porozumiewał się tylko z Jozuem. Nie objawiał się całemu zgromadzeniu, któremu nic innego nie pozostało jak uwierzyć lub zwątpić w słowa wodza, przemawiającego w imieniu Boga. **Mogli odrzucić lub przyjąć autorytet Boży**” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 374, wyd. II*).

Cóż, trudne doświadczenie dla ludu Bożego. Gdyby jeszcze do każdego z nich przyszedł anioł i bezpośrednio mu wydawał polecenia, byłoby im może łatwiej uwierzyć, ale oni musieli posłuchać człowieka. Gdyby go nie posłuchali nigdy nie zdobyliby ziemi obiecanej. Natomiast tylko na bazie swojego osobistego związku z Bogiem mogli uwierzyć w to, że Jozue faktycznie został wyznaczony do przewodzenia im.

Podobnie jest z Duchem Proroctwa. W jaki sposób możemy stwierdzić, że E. White była prorokiem Bożym, czyli ustami Bożymi, przez które Bóg oznajmiał Swoją wolę i słał ludowi poselstwa? Przez wiarę, kto nie wierzy Świadectwom ponosi z tego tytułu wieczną stratę, i dowodzi temu, że nie prowadzi go Duch Boży. Wówczas nawet jego czytanie Biblii nic mu nie da, gdyż to duch tego świata prowadzi go po kartach Słowa Bożego zwodząc go.

Tak jak już wspominaliśmy, Biblia jest napisana językiem niebiańskim. Dlatego też wszystkie kościoły pomimo tego, że przecież posługują się Biblią, to do Prawdy dojść nie potrafią, gdyż nie znają języka Nieba.

Wspomnijmy jeszcze przy okazji o Mojżeszcu i jego przywództwie:

„Wielkie doświadczenia nabyte przez długie lata znoju i oczekiwania w Midiam rozwinęły w nim [Mojżeszcu] pokorę i cierpliwość. Mojżesz łagodnie znosił wszyst-

kie objawy nieufności i szemrania ludu. Znosił też pychę i zawiść tych, którzy powinni byli stać niezachwianie u jego boku i wspierać go w potrzebie... Pan prowadzi pokornych, gdyż chłoną Jego naukę i chcą być światli. Posiadają szczerą pragnienie wiedzy i czynienia woli Bożej. Obietnica Pańska brzmi: 'Jeśli kto chce pełnić wolę jego, ten pozna, czy ta nauka jest z Boga' (Jan 7:17)... Obietnica ta dotyczy jedynie tych, którzy całkowicie postępują według woli Bożej. **Pan nikomu jej nie narzuca.** Toteż nie może On prowadzić ludzi, którzy kroczą własną drogą i są za dumni, **by być pouczanymi.** O takich ludziach, którzy postępują według własnej woli, a głoszą, że słuchają Boga, napisano: „niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma” (Jak. 1:7). Bóg wybrał Mojżesza i zesłał nań swego Ducha. Miriam zaś i Aaron winni byli nie tylko nieposłuszeństwa wobec dowódcy, lecz i wobec samego Stwórcy” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 290, wyd. II*).

I jeszcze jeden fragment:

„Sąd Boży nad Miriam powinien być przestrożą dla wszystkich, którzy ulegają pokusie zazdrości i przestępczego szemrania przeciwko tym, których sam Bóg wybrał do spełnienia swojej misji” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 291, wyd. II*).

Nie dotyczy to tylko szemrania czy nieposłuszeństwa wobec tych, których Bóg wyznacza do przewodzenia innym, ale również dotyczy to dzieci, które są nieposłuszne rodzicom okazując im brak szacunku, czy żon, które nie są uległe swoim mężom, wynoszą się ponad nich, a nierzadko okazują im swoje niezadowolenie, szemrają i nie szanują ich. Oczywiście nie oznacza to, że postawa dzisiejszych mężów czy ojców jest krystaliczna i bez zarzutu. Najczęściej nie prowadzą oni swoich rodzin według Bożej woli objawianej im każdego dnia. Nie mając własnego, osobistego kontaktu ze swoją Głową, nie są w stanie być głowami dla swoich żon i

dzieci, przez co nie uczą ich polegania we wszystkim na Chrystusie i zależności we wszystkim od ich Stwórcy.

Mojżesz mógł przewodzić swojej rodzinie i ludowi Bożemu, gdyż został do tego powołany, przygotowany. Nauczył się również całkowitej zależności od Boga we wszystkim.

Ciekawa jest charakterystyka porównawcza charakteru i usposobienia Mojżesza na tle charakteru Aarona w czasie kryzysu pod górą Synaj.

Nie opisując teraz całego tego wydarzenia, które doskonale znamy, wymienię jedynie cechy Mojżesza na tle cech Aarona, aby wykazać jakim powinien dzisiaj być mąż Boży, aby przewodzić, czy to swojej rodzinie czy danej społeczności.

Mojżesz był człowiekiem nieugiętym, zdecydowanym, o niezłomnej woli i wielkiej odwadze. Honor Boga był dla niego ważniejszy od zaszczytów ziemskich i własnego bezpieczeństwa. Posiadał wrodzoną szlachetność. Był wierny, prawy, prostego serca. Nie pozwalał kierować sobą przeróżnym okolicznościom. Nie wywyższał się, był najpokorniejszym człowiekiem na ziemi.

Natomiast Aaron był człowiekiem niezdecydowanym, słabo przeciwstawiał się złu, wahał się, był nieśmiały, brakowało mu odwagi, bał się o swoje życie, ugiął się pod naciskiem ludu. Nie utrzymywał stałej łączności z Bogiem. Nie stawiał oporu wobec kaprysu ludu. Ale ludzie byli pod urokiem jego miłego, cierpliwego i pojednawczego usposobienia.

„Powrót Mojżesza do obozu wywołał sprzeczne uczucia. Surowe potraktowanie buntowników oraz zniszczenie świętych tablic z prawami Bożymi silnie kontrastowały z łagodnym i skorym do zgody usposobieniem Aarona, z jego przyjemnymi, pełnymi pogody przemówieniami, i sympatia ludu zwróciła się w jego stronę” (*E. White, Patriarchowie i Prorocy, str. 241, wyd. II*)

Również i „dziś są Aaronowie, którzy

cieszą się wielkim autorytetem w kościele. Są gięty i chwiejni, pobbłają grzesnikom, zachęcając ich tym do jeszcze większych wykroczeń” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 238, wyd. II)

Jeżeli dzisiaj ludzie pozwalają prowadzić siebie przez „Aaronów”, to nie wróży im to nic dobrego. Lud Boży musi rozpoznać, kogo Bóg powołuje do przewodzenia im i do prowadzenia ich ku ziemi obiecanej.

Zapoznajmy się jeszcze z cechami Jozuego, a będziemy mieli pełny obraz cech, które powinni posiadać przewodnicy owiec jak i przewodnicy swoich rodzin, aby poprowadzić ich do Ziemi Obiecanej.

„Jozue był odważny, rozsądny, wytrwały, bystry, nie ulegał demoralizacji i nie dbał o osobiste sprawy. Troszczył się przede wszystkim o tych, którzy byli powierzeni jego opiece. Kierował się zawsze żywą wiarą w Boga. Takim był mąż wybrany przez Pana, który miał wprowadzić zastępy izraelskie do ziemi obiecanej” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 366, wyd. II).

Tacy mężowie Boży prowadzili lud

Boży do ziemi obiecanej w ziemskiej rzeczywistości. Całe ich doświadczenie w zasadzie ma posłużyć tym, którzy żyją u końca dni tego świata i zmiatają do niebiańskiej rzeczywistości. Jak myślicie, czy dzisiaj Pan Bóg nie potrzebuje ludzi takiego samego pokroju jak Ci wierni Jego służdy? Wprost przeciwnie, nic pomniejszego nie zrealizuje Bożego zamiaru zakończenia dzieła na ziemi. A jeżeli już, to Bóg powoła ludzi o jeszcze większych zdolnościach, talentach i darach, żyjących w całkowitej zależności od swego Stwórcy i w pokorze obcując z Nim każdego dnia.

Jeżeli nie staniemy się również takimi mężami i ojcami, to nie zdołamy wprowadzić swoich rodzin do wieczności, do upragnionej przystani u kresu grzesnych dziejów tego świata.

Rozpocznijmy teraz studium poselstwa siedmiu aniołów. A zacznijmy ponownie od doświadczenia Izraelitów w zniszczeniu Jerycha, gdyż tam mamy wzór dla tych, którzy żyją u kresu istnienia tego świata.

---

## Poselstwo Siedmiu Aniołów

---



„Przez sześć dni odbywały się codzienne pochody wokół miasta. Siódmego zaś dnia sam Jozue poprowadził wojska Pańskie. Dnia tego mieli siedem razy okrążyć miasto i trąbić głośno, gdyż w tym dniu Pan odda im warowny gród” (E. White, *Patriarchowie i Prorocy*, str. 372, wyd. II).

W sumie Izrael miał okrążyć Jerycho przez siedem dni, z tym, że przez sześć dni tylko raz okrążyć miasto, a siódmego dnia zrobić to siedmiokrotnie. W sumie 13 razy.

„Siedmiu kapłanów nieść będzie przed skrzynią siedem trąb z baranich rogów” (Joz. 6:4, BW). Generalnie trąby związane są z sądem, ponieważ oznajmniają rozpoczęcie sądu Bożego. Wzywają do pokuty i zawrócenia ze złej drogi. Trąby zwiastowały poselstwo Boże i Boże sądy. Były też symbolem mocy Bożej. Miały również ostrzegać przed groźącym niebezpieczeństwem.

„Zawołał prorok głosem donośnym jak **brzmienie trąby**: ‘Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim!’” (E. White, *Prorocy i Królowie*, str. 84).

Poselstwo Eliasza było jedną z takich trąb. Dzisiaj również ta trąba zaczyna coraz głośniej brzmieć i jesteśmy świadkami ostatniego przesiewu wśród ludu Bożego.

Pierwotnym znakiem rozpoznawczym Adwentystów byli trzej aniołowie lecący przez środek nieba z trzema trąbami (Obj. 14:6-13). Doskonale wiemy o tym, że w tym opisie nie chodzi o faktycznych aniołów lecących przez środek nieba, lecz o ludzi, którzy głoszą konkretne poselstwa. Jak za chwilę się przekonamy, tych aniołów jest siedmiu a nie tylko trzech. Tak więc „siedmiu kapłanów” z siedmioma trąbami symbolizuje siedem poselstw anielskich, które stają się czynnikiem sprawczym mocy Ewangelii w życiu ludu Bożego czasu końca.

Żyjemy w czasie głoszenia poselstwa trójjanielskiego, ale aby poselstwo to nabrało mocy, potrzebujemy czwartego anioła, czyli późnego deszczu. Anioł jest tym, który stoi na czele ruchu przebudzeniowego, tym, który przekazuje Boże poselstwo/ostrzeżenie ludziom, aby je wyżywali i zwiastowali.

„Potem ujrzałem innego anioła, zstępującego z nieba i mającego wielką władzę, a ziemia zajaśniała od jego blasku [ziemia oświetlona została od chwały jego, PI]” (Obj. 18:1, BP).

Zauważmy, że trzy pierwsze poselstwa anielskie symbolizowane są przez lecących aniołów pośrodku nieba, natomiast ten anioł zstępuje z nieba i dopiero wówczas ziemia jaśnieje od jego blasku. Można to zrozumieć w ten sposób, że trzy poselstwa były tylko głoszone, natomiast dzieło czwartego anioła pokazuje owoc tych trzech poselstw, a więc jest on widoczny w ludzie Bożym i cały świat może oglądać chwałę Bożą objawioną, ukazaną na obliczach ludu Bożego, czyli charakter Boży – „Chrystus w was nadzieja chwały”.

„Proroctwa z Obj. 18 rozdziału wkrótce się wypełnią. Podczas głoszenia poselstwa trzeciego anioła, inny anioł zstąpi z nieba, mając wielką moc”, a od jego

blasku ‘oświeciła się cała ziemia.’ Duch Pana tak szczerze obdarzy błogosławieństwem poświęcone ludzkie narzędzia, iż mężczyźni, kobiety i dzieci otworzą swoje usta z ogromnym uwielbieniem i wdzięcznością, napełniając ziemię taką znajomością Boga i Jego nieporównywalną chwałą, jak wody napełniają morza” (E. White, RH, 13.10.1904).

„Anioł, który przyłączy się do głoszenia trójjanielskiego poselstwa, oświeci całą ziemię swą wspaniałością. Przepowiedziane jest tutaj dzieło obejmujące cały świat i posiadające nadzwyczajną moc. Ruch adwentowy rozwijający się w latach 1840-1844 był wspaniałym objawieniem mocy Bożej; poselstwo pierwszego anioła zostało zanesione do każdej stacji misyjnej w świecie; w niektórych krajach powstał wielki ruch religijny, jakiego nie znano od czasów reformacji w XVI wieku. Jednak o wiele większy będzie ruch, który ma nastąpić w czasie głoszenia ostatniego ostrzeżenia trzeciego anioła” (E. White, *Wielki Bój*, str. 494-495, wyd. VII).

„Inny anioł”, oznacza nowy ruch. E. White, w tym powyższym fragmencie trzykrotnie wymienia słowo „ruch”, a nie kościół. Bóg nie dokończy Swojego dzieła przez instytucję religijną czy zorganizowany kościół według ludzkich standardów. Związany musi zostać określony ruch, który będzie funkcjonował tylko i wyłącznie w oparciu o porządek Ewangelii, nie ma innego porządku, nie ma innej możliwości doprowadzenia do końca planu zbawienia. Przez całą Biblię jak i w historii ludu Bożego w okresie 2000 lat po Chrystusie, cały czas widzimy tę samą zasadę funkcjonującą w Bożym powołaniu. Lud Boży był tak długo wierny Bogu, dopóki nie zorganizował się według ludzkich kryteriów, ludzkich autorytetów i według ludzkiego porządku, najczęściej w sposób demokratyczny czy monarchiczny. Od tego momentu zaczynał się upadek każdego ruchu przebudzeniowego czy reformacyjnego.

W końcu historii tej ziemi nie będzie

inaczej. E. White zresztą wyraźnie łączy ostatni ruch przebudzeniowo-reformacyjny z ruchem, na czele którego stoi anioł, a nie z kościołem czy jakąś organizacją religijną, na czele której stoi człowiek w swoim własnym autorytecie, a na które to stanowisko został wybrany w wyborach demokratycznych czy poprzez tajne głosowanie. To żaden z ludzi nie decyduje o tym, kto ma przewodzić ludowi Bożemu – nigdy tak nie było. Wybiera i powołuje tylko Bóg i to On nadaje swój własny autorytet swojemu słudze niezależnie od ludzkiej opinii czy mądrości.

A dokona tego przez „szeroko rozprze-strzeniający się **potężny ruch** pod głośnym zewem” (*E. White, Wielki Bój, wg oryg. z 1884 roku, str. 424*).

„Gdy nadchodzi czas dania głośnego zewu, Pan będzie pracował poprzez **pokorne narzędzia**, prowadząc umysły tych, co poświęcili się Jego służbie. **Pracownicy będą wykwalifikowani raczej poprzez namaszczenie Jego Duchem, a nie przez wykształcenie zdobyte w literalnych instytucjach**” (*E. White, Wielki Bój, wg oryg. z 1884 roku, str. 424*).

Swego czasu tym aniołem był Miller i Jego ruch, następnie E. White i początki Ruchu Adwentowego. A w czasie postępującego laodycejskiego snu, Pan Bóg powołał Jonesa i Waggonera (trzeciego anioła), aby przynieśli ludowi poselstwo przebudzeniowe, które miało stać się początkiem głośnego wołania. To Bóg ich wybrał, powołał, namaścił i przekazał swoje poselstwo, które zresztą do dzisiaj nie zostało przyjęte przez oficjalny kościół ADS.

„Pan Bóg w swej wielkiej łasce przesłał swojemu ludowi, przez kaznodziejów E.J. Waggonera i A.T. Jonesa najbardziej cenne poselstwo...” (*E. White, TM, 91*).

„Głośne wołanie trzeciego anioła już się rozpoczęło w objawieniu sprawiedliwości Chrystusa – grzechy przebaczonego Zbawiciela. To jest początek owego światła, którym anioł nappełnił całą ziemię” (*E. White, RH, 22.11.1892*).

Dzisiaj czekamy na podobne wydarzenie, a nawet na takie, które przewyższy doświadczenie ruchu Millera czy początków Ruchu Adwentowego. Natomiast poselstwo trzeciego anioła z czasów Konferencji w Minneapolis w 1888 roku zostało stłumione w zarodku. A więc aby nadać moc trójjanielskiemu poselstwu musimy powrócić do tego światła, jakie zostało wówczas udzielone ludowi Bożemu.

Poselstwem ruchu czwartego anioła będzie trójjanielskie poselstwo objawione w życiu ludu Bożego, dlatego będzie miało moc, gdyż ich życie będzie świadectwem sprawiedliwości Chrystusa. Poselstwem tym będzie wezwanie do ludu Bożego, który jeszcze pozostaje w Babilonie, aby z niego wyszedł. Poselstwo to obnaży również prawdziwy charakter Babilonu i jego fałszywe nauki.

Poza tym E. White wspomina, że w tym czasie „będzie głoszone szczególne świadectwo,  **pewne szczególne poselstwo Prawdy odpowiednie na ten czas**, które zostanie przyjęte, któremu uwierzy się i które będzie się wyżywać” (*E. White, RH, 13.10.1904*).

Osobiście wierzę, że tym szczególnym poselstwem będzie poselstwo: „Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie Mu na spotkanie”, z określeniem czasu powrotu Pan Jezusa.

Odnośnie czasu wylania późnego deszczu, E. White nie miała światła. Sama pisała o tym tak:

„Nie posiadam wiedzy odnośnie dokładnego czasu, kiedy ma być wylany Duch Święty oraz kiedy ów anioł zstąpi z nieba i zjednoczy się z trzecim aniołem w końcowym dziele na ziemi; moim poselstwem jest to, że naszym jedynym bezpieczeństwem jest bycie gotowym na przyjęcie tego niebiańskiego deszczu i aby nasze lampy były oporzędzone i świeciły” (*E. White, RH, 29.03.1892*).

Osobiście wierzę, że to błogosławieństwo otrzymamy podczas obchodu Święta Namiotów, po wydaniu ustaw niedziel-

nych w USA. Wierzę również, że to błogosławieństwo już teraz będzie narastało z każdym rokiem, aż do wylania pełni Ducha Bożego, w którym to będzie pełne poznanie, światło i moc, a którym zostaniemy zapieczętowani już na wieki. Za sprawą łaski Bożej, co roku możemy już tego doświadczać podczas obchodów Święta Namiotów. Natomiast czas przygotowania jest teraz i to bardzo szczegółowego przygotowania według wskazówek z góry. Wskazówki te są tak samo dokładne, jakimi były te, które zostały podane Mojżeszowi przy budowie starotestamentowej świątyni. My dzisiaj również mamy zbudować świątynię, w której Bóg w pełni się objawi/zamieszka. Każdy z nas ma być taką świątynią. Pomijanie choćby najdrobniejszego szczegółu w tej budowli skutkować będzie pominięciem nas w wylaniu późnego deszczu, a więc nie zostaniemy zapieczętowani. Bóg nie może zapieczętować czegoś co nie jest doskonałe, czegoś co nie zostało przez Niego namaszczone. A więc każdy drobiazg, każda rzecz, która być może wydaje się nam nieistotna, jak chociażby nasza dieta, ubiór, zachowanie, nawyki, to czego słuchamy, co oglądamy czy nawet to, o czym myślimy każdego dnia i jakich słów używamy, gestów, ma kolosalne znaczenie w budowaniu świątyni – duchowego domu, w którym Bóg pragnie zamieszkać i się objawić światu.

Bez posłuszeństwa Bogu w Jego porządku Ewangelii i to bez posłuszeństwa bezwarunkowego, nie mamy żadnych szans, aby się ostać.

Zanim Jerycho zostało zniszczone, wywołana/uratowana została jedna niewiasta. Rachab i jej domownicy/rodzina symbolizują tych, którzy również zostaną wezwani do wyjścia z Babilonu zanim zostanie on zniszczony.

„Gdy szatan będzie dokonywał swoich zwodzących cudów, właśnie wtedy wypełni się przepowiedziany w Objawieniu czas, w którym ów potężny anioł mający

oświecić całą ziemię swoją chwałą, ogłosi upadek Babilonu i wezwie lud Boży, aby z niego wyszedł” (E. White, RH, 13.12.1892).

Czwarty anioł objawia w mocy, czym tak naprawdę jest trójjanielskiego poselstwo. Tylko ci, którzy rozumieli to poselstwo i byli mu wierni będą mieli udział w ruchu czwartego anioła, czyli w zapieczętowaniu i zwiastowaniu poselstwa Bożego w mocy późnego deszczu.

„Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Obj. 14:7, BW).

„Oddawanie Bogu chwały oznacza **objawienie Jego charakteru w naszym charakterze** i w ten sposób zaznajamianie ludzi z Nim. I jeżeli w taki sposób zaznajamiamy się z Ojcem i Synem, chwaliśmy Boga” (E. White, Ms. 16, 1890). Czyli oddajemy Mu chwałę.

„Świat może być ostrzeżony tylko wtedy, gdy zobaczy tych, którzy wierzą Prawdzie, są przez nią uświęceni, postępują według wzniosłych i świętych zasad, pokazują w najwyższym i szlachetnym sensie, jaka linia graniczna istnieje pomiędzy tymi, którzy zachowują przykazania Boże, a tymi, którzy je depczą” (E. White, RH, 23.04.1901).

A więc tylko w jeden sposób możemy oddać Bogu chwałę i tylko w jeden sposób ostrzec świat – poprzez Chrystusa w nas, nadzieję chwały. Świat musi zobaczyć ponownie Chrystusa, a zobaczy Go w życiu resztki (144000).

A więc pierwsi trzej aniołowie leca przez środek nieba (Obj. 14:6-9).

Czwarty anioł zstępuje na ziemię (Obj. 18:1).

Piąty anioł wychodzi ze świątyni (Obj. 14:15).

Szósty anioł wychodzi ze świątyni, która jest w niebie (Obj. 14:17).

Siódmy anioł wychodzi z ołtarza (Obj. 14:18).

Siedmiu aniołów spina klamrą zbawcze dzieło i doprowadza do polaryzacji ludzkości na dwie grupy.

Komu głosi swoje poselstwo piąty anioł, szósty i siódmy? „A inny anioł wyszedł ze świątyni, wołając donośnym głosem na tego, który siedział na obłoku” (Obj. 14:15).

W poselstwach aniołów począwszy od pierwszego, pojawia się określenie „donośny głos”. A więc musi to być głoszenie poselstwa. Jak czytaliśmy powyżej, piąty anioł musi głosić poselstwo Chrystusowi. Co to jest za poselstwo? Oznajmia Mu, że nastąpiła pora żniwa i że dojrzało żniwo ziemi. A więc, pierwociny z jęczmienia zostały zebrane a pszenica przesianą.

Dzieło ostrzeżenia i wywołania ludu Bożego z Babilonu zostało ukończone. Próba przysłała na każdego mieszkańca ziemi i każdy człowiek się opowiedział. Chrystus zapuszcza swój sierp, ziemia zostaje zżęta i oznajmia: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” (Obj. 22:11-12, BW).

Kolejny anioł wychodzi ze świątyni, która jest w niebie, mając również ostry sierp. Lud Boży wraz z Chrystusem dokonują zżęcia ziemi. Świadectwo ich życia, ich wierność i doskonałość pozwalają Chrystusowi zakończyć dzieło pojednania. Tak jak On, tak samo również i oni wychodzą ze świątyni, gdyż przebywali tam razem z Nim przez wiarę. Kończy się czas łaski dla świata.

Piąty anioł utożsamia świątynię z człowiekiem. Świątynia jego duszy została całkowicie oczyszczona, więc w tym sensie może on ją opuścić/zamknąć, natomiast kolejny anioł wychodzi ze świątyni, która jest w niebie, co również oznacza jej oczyszczenie. Liczba zbawionych się

dokonała. Wszyscy zostali zapieczętowani, oczyszczeni i wybieleni w krwi Baranka. Pierwociny zostały złożone. Pozostał jeszcze tylko ostatni akt dramatu. Babilon musi ponieść konsekwencje swojego odstępstwa, a więc zostać zniszczonym, dopiero wówczas droga do ziemi obiecanej zostanie otwarta i Jezus przyjdzie zabrać nas do domu Ojca.

W Słowie Bożym przedstawione są nam trzy świątynie: świątynia niebiańska, ziemską izraelską i świątynia naszego ciała. Cały plan zbawienia Pan Bóg zawarł w służbie świątynnej. Kiedy ten plan zostanie zrealizowany i dokończony, świątynia z całą jej służbą nie będzie już potrzebna. Zarówno świątynia w niebie, jak i świątynia ludzkiej duszy, zostaną całkowicie oczyszczone. Dlatego też czytamy, że „świątyni w nim nie widziałem; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią, oraz Baranek” (Obj. 21:22, BW).

Oczyszczenie dobiegło końca, ci którzy nie pozwolili się na oczyszczenie i nie wybielili się w krwi Baranka dojrżeli do tego aby otrzymać wieczne przeznaczenie – ogień, który ich strawi wraz z ich grzechami.

Tym poselstwem jest natomiast dzieło siódmego anioła, który wychodzi z ołtarza.

„I jeszcze inny anioł wyszedł z ołtarza, a ten miał władzę nad ogniem; i zawołał donośnie na tego, który miał ostry sierp, mówiąc: Zapuć swój ostry sierp i obetnij kiście winogron z winorośli ziemi, gdyż dojrzały jej grona” (Obj. 14:18, BW).

Z czym kojarzy się nam ołtarz? Z ogniem, który strawiał, spalał ofiarę. Ten kto nie przyjmuje tej ofiary, nie wyznaje swojego grzechu i go nie opuszcza, to sam musi spłonąć. Zastępcza ofiara jest tylko dla tych, którzy ją przyjmują, korząc się przed Bogiem, będąc pełnymi pokory i wdzięczności za Jego Miłość, miłosierdzie i przebaczenie. I w ten sposób oddzielają się od grzechu.

Poprzez świadectwo ostatniego pokolenia ludu Bożego (resztki) światłość ich ży-



cia objawi ostateczny kontrast pomiędzy świętymi, a bezbożnymi, pomiędzy światłością a ciemnością.

W tym czasie dochodzi do kulminacyjnego momentu. Święci Najwyższego mają zostać zabici, ale to oni mają władzę nad ogniem, tak jak tę władzę posiadał Eliasz na górze karmel. W ostatnim dramacie tej ziemi powtórzy się doświadczenie z czasów Eliasza. Wówczas Eliasz prosił o ogień, który strawiłby ofiarę na nim złożoną. O to samo prosili fałszywi prorocy i kapłani. Kogo Bóg wysłuchał? Eliasza. Kogo ostatecznie Bóg wysłucha w bitwie Armagedon? Swojego ludu, który złożył

duchową ofiarę przyjemną Bogu (1Piotra 2:5) i Chrystus jako ogień trawiący pojawi się na obłokach nieba i odda każdemu według jego uczynków.

To doświadczenie ludu Bożego jest powtórką prośby o późny deszcz. W późnym deszczu Duch Boży zostaje w pełni wylewany na lud Boży, czego symbolem jest ogień. W następstwie tego Pan Jezus poświęca swoją oblubienicę i jako jej Oblubieniec przychodzi do niej w mocy i w duchu późnego deszczu. Natomiast w czasie bitwy Armagedon, przychodzi już wiźdialnie na obłokach nieba i zabiera ją na ucztę Baranka do domu Ojca Swego.

---

## Siedem plag

---



Ostateczne i szczegółowe zburzenie Jerycha/Babilonu przedstawia nam kolejnych i ostatnich siedmiu aniołów z siedmioma plagami.

Izrael okrążając Jerycho siódmego dnia, miał siedmiokrotnie okrążyć je i dopiero wówczas miasto to legło w gruzach.

Ostatnich siedem plag jest tymi ostatnimi siedmioma okrażeniami, po których Babilon obróci się w ruinę na wieki, i droga do niebiańskiego Kanaanu zostanie otwarta. Lud Boży wyjdzie naprzeciw swojego Króla i zostanie porwany na obłoki ku Niemu.

Temat plag, jest już osobnym studium. W każdym bądź razie, na pewno nie są to literalne plagi, lecz mają duchowe odniesienie i pokazują szczegółowo osądzenie, od-

płatę i zniszczenie duchowego Babilonu. Należałoby je studiować jednocześnie z siedmioma trąbami i siedmioma pieczęciami oraz dziesięcioma plagami egipskimi.

Problemy w świecie oczywiście się pomnożą i różnego rodzaju kataklizmy. Ale w opisie plag nie mamy podanego nam literalnego scenariusza, gdzie ludzie np. będą mieli wrzody, albo morza będą się zamieniały w krew, itd.

Jeżeli na początku księgi apokalipsy czytamy, że „Objawienie, które Bóg przekazał Jezusowi Chrystusowi, aby zapowiedzieć swoim sługom, co miało się stać niebawem. Poprzez wysłannika swego, anioła, oznajmił wszystko, **za pomocą specjalnych znaków**, słuźde swojemu Janowi” (Obj. 1:1, BWP), to znaczy, że każdy znak czy symbol użyty w opisie plag ma swoje znaczenie w wymiarze duchowym i możemy je odnaleźć w innych miejscach Biblii i w ten sposób otrzymać prawdziwe zrozumienie tego co faktycznie kryje się za symbolami opisanymi w plagach.

Rozważmy pokrótce tylko pierwszą plagę, aby zrozumieć mechanizm, czy poznać klucz, którym powinniśmy posługi-

wać się w studiowaniu siedmiu plag, a w zasadzie nie tylko plag, lecz całej księgi Objawienia.

By ziemia mogła rozjaśnić się od blasku chwały Bożej, czyli od piękna Bożego charakteru objawionego w grupie 144000, lud Boży musi podobnie jak Mojżesz, który zstępując z góry Synaj raził ludzi blaskiem Bożej chwały spoczywającej na jego obliczu, tak obcować z Bogiem jak on, aby w efekcie został w nich przywrócony obraz i podobieństwo Boże. Tak więc kiedy czwarty anioł z Obj. 18:1 zstępuje z Nieba, to oznacza on tych, którzy również zstępują z Nieba, gdzie przebywali tam przez wiarę, co z kolei skutkowało tym, że Królestwo Boże zamieszkało w nich, w ich sercach. Zostali dostosowani/przystosowani do warunków panujących w niebie, ale również i do szczególnego dzieła, jakie mają teraz wykonać na ziemi, zanim przyjdzie Pan Jezus. Tym dziełem jest właśnie dzieło siedmiu plag, które rozpoczyna się po końcu czasu łaski dla wszystkich światowych systemów i mieszkańców ziemi.

144 tysiące, pierwociny, są właśnie tymi, którzy w wyniku zwycięstwa odniesionego w poselstwie trzeciego anioła i zapiecztowania w poselstwie czwartego anioła zostali przystosowani do warunków panujących w Niebie. Wybrali oni na ziemi Boga jako swego Króla. Jemu i Jego Prawu okazali posłuszeństwo i Jemu też oddali należną Mu chwałę i pokłon. Studiowaliśmy już, że oni będą chodzić z Bogiem tak jak Enoch i dlatego Niebo, miejsce pobytu Boga przez obcowanie z Nim stało się również i ich miejscem, ich mieszkaniem.

Jednak jak wszyscy mieszkańcy nieba podobnie i oni muszą stać się Jego zwiastunami. Muszą mieć swój udział w Jego planach i Jego pracy, dlatego też Bóg nazywa ich swoimi sługami, posłańcami, by

w ten sposób udowodnili, że są godni reprezentować Go, i że są godni zamieszkać w Jego Królestwie, stając się ludem królewskim i Jego kapłanami.

Muszą oni być zawsze gotowi stać się Jego narzędziami, nawet jeśli do końca nie rozumieją Jego planów i zamiarów, oraz dzieła jakie ma On do wykonania. A dziwne są Jego dzieła w ludzkim pojęciu i zrozumieniu, dlatego ostatnie dzieło (wylania Bożego gniewu w postaci 7 ostatnich plag) również jest zadaniem dla nas niepojętym i nie do końca jeszcze rozumiałym. Dlatego jedynie nasz udział w nim, da nam pełne wyjaśnienie i pozwoli do końca zrozumieć jego cel. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku Joba, gdzie jedynie jego bezpośredni udział w tym konflikcie pomiędzy Bogiem a szatanem, pozwolił mu rozwiązać wszelkie wątpliwości i wykazać bezwarunkową wierność Bogu.

Siedem ostatnich plag będzie więc miało miejsce przy bezpośrednim udziale ludu Bożego. To oni, podobnie jak Chrystus dwa tysiące lat temu, zwyciężą szatana poprzez swoją wierność i posłuszeństwem prawu Bożemu. To oni wytrącają mu z rąk wszelkie argumenty podważające Boży charakter i Bożą sprawiedliwość. To oni staną się lustrem dla tych, którzy przez swoje nieposłuszeństwo pokazali, że są niegodni tak wielkiego przywileju bycia ludem Bożym, reprezentantami Królestwa Bożego.

Bóg wywyższy swój wierny lud, podobnie jak wywyższył Jezusa pokazując przed całym niebem i wszechświatem, że oni są godni wejść w poczet mieszkańców Nieba bez żadnego zagrożenia powrotu do stanu buntu przeciwko Bogu i nieposłuszeństwa Jego Prawu. To oni dołączą do rodziny Bożej, bo podobnie jak mieszkańcy nieba i wszechświata nie ulegli podszeptom szatana, a więc doświadczą zwycięstwa nad jego

(szatana) próbami zrównania się z Najwyższym i dostąpienia przywileju zasiadania na tronie Bożym, co będzie miało miejsce w ów wielki dzień Boga Wszechmogącego, w wojnie, która swój początek wzięła w niebie, a swoje apogeum będzie miała na ziemi na miejscu, które nazywa się po hebrajsku Har-magedon (Obj. 16:16). Lucyfer chciał zasiąść w świątyni na najdalszej północy i chciał, by to jemu, a nie Jezusowi oddano pokłon, który należy się tylko samemu Bogu. I żeby stać się mieszkańcami nieba lud Boży musi podobnie jak jego mieszkańcy, nie ulec jego zwiedzeniu i dać wyraz temu, że należą tylko do Boga.

Har-magedon ma być tutaj właśnie tym miejscem, gdzie ma dokonać się owa manifestacja mocy demonicznych. Nazwa tego miejsca składa się z dwóch członów słownych, z czego słowo „har” oznacza dosłownie „góra”. Natomiast „Mageddon” pochodzi od słowa „moed”, które to słowo hebrajskie oznacza zazwyczaj w Starym Testamencie: „Zgromadzenie”, „Zebranie”, „Kongregacje” (2Mojż. 27:21; 28:43; 29:4). Bądź dosłownie; „Święte Zgromadzenie” (3Mojż. 23:2) oraz miejsce zgromadzeń (Treny 1:15; 2:6).

Interesujące jest to, że całe objawienie napisane zostało w języku greckim, z tym jednym wyjątkiem, gdzie dosłownie zostało zaznaczone, że to miejsce nosi nazwę po hebrajsku. I rzeczywiście tylko w języku hebrajskim nazwa ta nabiera szczególnego znaczenia. W Biblii hebrajskiej mamy tylko jedno słowo, łączące te dwa człony słowne: „Góra” i „Zgromadzenie”, co tłumaczy się dosłownie jako: „góra zgromadzeń”, lub też inaczej „góra zebran”. Słowo to znajduje się w księdze proroka Izajasza, gdzie czytamy słowa, które wypowiedział w sercu swoim sam Lucyfer, będąc jeszcze w niebie, jako gwiazda jasna, i jako syn jutrzejki, zanim został powa-

lony na ziemię, jako pogromca narodów: „Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże i zasiądę na górze narad (har-moed), na najdalszej północy. Wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14:12-14, BW).

On chciał po prostu zająć w niebie miejsce na Bożym tronie (har-moed), by w ten sposób uczynić się sam Bogiem dla innych stworzeń. Natomiast w starotestamentowym Izraelu górą zgromadzenia, była góra, na której stała świątynia Salomona od północnej strony starożytnej Jerozolimy. Było to miejsce, do którego każdy, który był poza zgromadzeniem i miał sprawę do Pana przychodził. (2Mojż. 33:7) Tak więc Lucyfer wyobraża tutaj istotę usiłującą zastąpić Boga na stanowisku najwyższego władcy Izraela, co też osobiście uczyni, lecz tylko na krótki czas pojawiając się jako ich Mesjasz w odbudowanej świątyni Izraelskiej w Jerozolimie, o czym będziemy jeszcze w dalszej części tego studium rozważali.

A więc w pierwszej pladze z Obj. 16:2, a w zasadzie w czwartej z kolei (patrz Obj. 9:18), mamy tę samą sytuację, co w czwartej pladze egipskiej, gdzie Pan Bóg powiedział do faraona że: „w tym dniu wyróżnię ziemię Goszen, w której przebywa lud mój, i nie będzie tam much, abyś poznał, że Ja jestem w pośród tej ziemi. Uczynię też różnicę między ludem moim i między ludem twoim; jutro ukaże się ten znak” (2Mojż. 8:22-23, BW).

„W miarę jak zbliżamy się do końca czasu podział między dziećmi światłości i dziećmi ciemności będzie coraz wyraźniejszy, a różnica coraz większa. To, co ją czyni, nazwał Chrystus ‘narodzeniem na nowo’ – zrodzeniem na nowo w Chrystusie, śmiercią dla świata i życiem dla Boga. To tutaj znajdują się mury podziału, które oddzielają to co niebiańskie, od tego

co ziemskie i czynią różnicę między tymi którzy należą do świata, a tymi którzy zostali z niego wybrani i są cenni w oczach Boga” (E. White, *Special Testimony to the Battle Creek Church [Ph 155] 3;1882*)

„Będą tylko dwie klasy ludzi. Każda będzie wyraźnie opieczętowana, albo pieczęcią żywego Boga, albo piętnem bestii i jej obrazu” (E. White, *RH, 30 stycznia 1900*).

Pierwsza plaga z siedmiu ostatnich wykazuje więc tę różnicę w chrześcijaństwie. Spada ona na ziemię, czyli na upadłe chrześcijaństwo, które odrzucając trójanielskie poselstwo w mocy późnego deszczu (czwartego anioła), odrzuciło podobnie jak Żydzi samego Jezusa.

Pan Bóg odbiera definitywnie swoją obecność upadłemu chrześcijaństwu, podobnie jak uczynił to z narodem żydowskim. Wrzody, które się pojawiły na jego wyznawcach są tutaj symbolem odebrania im tej Bożej ochrony przez ostateczne odebranie im Swego Ducha i oddania ich w niszczycielskie ręce szatana.

Pan Bóg zaczyna wykazywać teraz różnicę pomiędzy dwiema grupami, którzy w tym czasie będą na ziemi.

Siedem ostatnich plag są sądem nad wszystkimi upadłymi systemami.

Złośliwe i odrażające wrzody pojawiające się na ludziach symbolizują tych, którzy otrzymali/przyjęli znamię zwierzęcia, zamiast pieczęci Boga, i oddają pokłon posągowi zwierzęcia, zamiast Temu, któ-

***Będą tylko dwie klasy ludzi. Każda będzie wyraźnie opieczętowana, albo pieczęcią żywego Boga, albo piętnem bestii i jej obrazu***

ry wszystko stworzył, są one wynikiem dokonania złego wyboru. Ludzie ci są pozbawieni całkowicie ochrony Boga w czasie, kiedy w świątyni w niebie Pan Jezus nie jest już Kapłanem, a z ziemi Bóg wycofał Swego Ducha. W tym czasie ich jedynym kapłanem i orędownikiem jest sam szatan przychodzący w przebraniu Jezusa Chrystusa.

### Szczegółowa symbolika wrzodów

Na czym więc będzie polegała pierwsza plaga z siedmiu ostatnich? Czytamy, że na pojawieniu się złośliwych i odrażających wrzodów i to właśnie tylko na mieszkańcach ziemi. Co kryje się tutaj za ową symboliką ziemi? Co symbolizują te wrzody?

Wrzody w starym testamencie najczęściej były skutkiem nieposłuszeństwa. Jeżeli lud Boży nie słuchał głosu swego Boga i nie spełniał pilnie wszystkich Jego przykazań i ustaw Jego, to Pan Bóg ostrzegł, że dotknie ich złośliwymi wrzodami, z których nie będą mogli już się wyleczyć (5Mojż. 28:15,35).

A przez Jeremiasza Pan Bóg powiedział: „Twój cios jest dotkliwy, twoja rana jest nieuleczalna. Nie ma na twój wrzód lekarstwa, nic nie może sprawić zablźnienia. Wszyscy twoi kochankowie zapomnieli o tobie, nie troszczą się o ciebie, bo uderzyłem cię, jak uderza wróg, okrutnym smaganiem za wielką twoją winę, za to, że liczne są twoje grzechy. Czemu krzyczysz z powodu swojej rany, że dotkliwy jest twój ból? Za wielką twoją winę ci to uczyniłem, za to, że liczne są twoje grzechy... Nie uśmierzy się żar gniewu Pana, aż spełni i urzeczywistni zamysły jego serca; w dniach ostatecznych zrozumiecie to dokładnie” (Jer. 30:12-15,24, BW).

Jest tutaj mowa o Izraelu i o Judzie, jako o tych, których Bóg wybrał, by rozślawia-

li Jego imię po całej ziemi. Ale oni zawiedli i dlatego znaleźli się w niewoli, ale Pan Bóg zapowiedział, że: „sprowadzi ich z powrotem do ziemi, którą dał ich ojcom, aby ją posiadli” (Jer. 30:3). Proroctwo to jest optymistyczne, bo mówi o powrocie z ziemi ich wygnania i wznowieniu służby Panu (Jer. 30:9-10). Jednak pobyt w niewoli był dla nich jak wrzód, na którego nie było lekarstwa, a ci, którzy ich tam doprowadzili zapomnieli o nich i nie troszczyli się o ich uzdrowienie (w. 14). Lecz Bóg dał im zapewnienie: „że zablizną się ich rany” (w. 17) i pozwoli im przystąpić i ponownie zbliżyć się do Niego (w. 21). „Gdyż ja jestem z tobą - mówi Pan - aby cię wybawić. Albowiem wygubię wszystkie narody, między którymi cię rozproszyłem, lecz ciebie nie wygubię” (w. 11).

W tym fragmencie Pisma Świętego, wrzód jest symbolem pozbawienia człowieka Bożej ochrony, a przez to oddaniem go w niewolę królestw tego świata. Uświadomienie sobie natomiast braku tejże ochrony, kończy się często strasliwym bólem, wynikającym najczęściej z konsekwencji podejmowania złych decyzji w swoim życiu. Człowiek musi odczuć prędzej czy później skutki swego złego wyboru. Lud Boży starego testamentu często odczuwał skutki swego nieposłuszeństwa w postaci wrzodów lub niewoli. Ale Bóg miał i na tą chorobę swoje lekarstwo. Jeżeli na czyimś ciele, na skórze pojawił się wrzód, a następnie zagoił się, to należało go pokazać kapłanowi, bo tylko kapłan mógł uznać takiego człowieka za czystego” (3Mojż. 13:18-23).

W Nowym Testamencie jest podobnie. Dopóki Pan Jezus jest w niebiańskiej świątyni naszym Arcykapłanem, możemy przyjść do Niego i zostać oczyszczonymi, i później uznanymi za czystych. Ale gdy skończy On swoją misję kapłańską, to ci,

którzy nie przyszli do Niego, i nie skorzystali z Jego służby oczyszczenia, poniosą tego konsekwencje. Pierwsze trzy poselstwa anielskie oferują jeszcze oczyszczenie i nawołują do zerwania z grzechem. Ci, którzy posłuchają zostaną zapieczętowani i jako ruch czwartego anioła w mocy późnego deszczu to samo wezwanie skierują do ludu Bożego, który jest jeszcze w Babilonie i wezwie go do opuszczenia wszystkich systemów tego świata, z którymi dopuszczali się duchowego cudzołóstwa. Ale pierwsza plaga z ostatnich siedmiu, jest już tylko konsekwencją z nieskorzystania z Bożego sposobu ratunku, a raczej korzystania z metod owych zastępczych zbawczych systemów, co z kolei zapieczętowało ich już na wieki pieczęcią wiecznego unicestwienia – już nie ma ratunku i nigdy go nie będzie. Nie ma wybaczenia, nie ma łaski, nie ma miłosierdzia.

Zauważmy w jak beztroski sposób świat sobie dzisiaj żyje, ale nie tylko świat, bo ci, którzy mienią się dzisiaj ludem Bożym, również śpią snem laodycejskim. Dla nas, dla adwentystów ten czas łaski kończy się jeszcze wcześniej, gdyż jeżeli ktokolwiek z nas nie zostanie zapieczętowany pieczęcią późnego deszczu, a więc nie zostanie poślubiony przez Chrystusa, to nie będzie już drugiej szansy. Ona pozostanie jeszcze tylko dla ludzi, którzy tkwią w Babilonie, do których zostanie skierowane ostatnie poselstwo łaski i wezwanie ich do opuszczenia Babilonu.

A więc w tym końcowym czasie, kiedy łaski już nie będzie dla nikogo, wrzody są symbolem pozostawienia ludzi ich własnym wyborom z uwagi na ich nieposłuszeństwo, wycofanie z ziemi Bożego Ducha i pozostawienie ludzi na pastwę ich króla Lucyfera – fałszywego Mesjasza/Chrystusa.

Ale wrzody, są nie tylko owocem/symbolem nieposłuszeństwa.

„...zdarzyło się pewnego dnia, że do nieba przybyli synowie Boży, aby wstawić się przed Panem, a wśród nich przybył też i szatan. I rzekł Pan do szatana: Skąd przybywasz? A szatan odpowiedział Panu, mówiąc: Wędrowałem po ziemi i przeszedłem ją wzdłuż i szerz. Rzekł Pan do szatana: Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Joba? Bo nie ma mu równego na ziemi. Mąż to nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego. Na to szatan odpowiedział Panu, mówiąc: Czy za darmo jest Job tak bogobojny? Czy ty nie otoczyłeś go zewsząd opieką wraz z jego domem i wszystkim, co ma? Błogosławiłeś sprawię jego rąk i jego dobytek rozmnożył się w kraju. Lecz wyciągnij tylko rękę i dotknij tego co ma; czy nie będzie ci w oczy złorzeczył? Na to rzekł Pan do szatana: Oto wszystko, co ma, jest w twojej mocy, tylko jego nie dotykaj! I odszedł szatan sprzed oblicza Pana” (Job. 1:6-12, BW).

I tak też się stało. Job stracił swoje dzieci i cały swój dobytek, lecz mimo tego dalej był wierny oddając Bogu pokłon.

„Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie wypowiedział nic niestosownego przeciwko Panu” (Job 1:20-22).

Gdy ta ciężka próba, przez jaką Job przeszedł, nie przyniosła zamierzonego przez szatana efektu odprowadzenia go od wierności Bogu, czytamy, że gdy Pan Bóg po raz drugi wskazał szatanowi na Joba i rzekł:

„Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Joba? Bo nie ma mu równego na ziemi. Mąż to nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego, trwa jeszcze w swej pobożności, chociaż ty mnie podburzyłeś, abym go bez przyczyny zgubił. Na to szatan odpowiedział Panu, mówiąc: Skóra za skórę! Wszystko, co posiada człowiek, odda

za swoje życie. Lecz wyciągnij tylko rękę i dotknij jego kości i jego ciała, a na pewno będzie ci złorzeczył w oczy. Na to rzekł Pan do szatana: Oto jest w twojej mocy, tylko jego życie zachowaj. I odszedł szatan sprzed oblicza Pana i dotknął Joba wrzodami od stóp aż do głowy” (Job. 2:1-7, BW).

Historie te, choć smutne, to jednak dogłębnie wyjaśniają nam podłoże ludzkich nieszczęść. Każde nieszczęście w życiu człowieka jest wynikiem zerwania więzi z Tym, który nie tylko „daje życie, ale też podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy” (Hebr. 1:3, BW). Pan Jezus nazwał to grzechem niewiary, grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, a konsekwencją tego grzechu jest grzech nieposłuszeństwa, kiedy to co Boże uważa się już za diabelskie.

Człowiek albo sam poddaje się pod wpływ szatana, albo też sam Bóg na moment odbiera mu swoją ochronę, by go w ten sposób poddać próbie. Choć Bóg tego nie potrzebuje, bo zna najlepiej pobudki i motywy jakimi kieruje się człowiek w swoim oddaniu się Bogu, to jednak dopuszcza i takie okoliczności, by pokazać przed całym uniwersum, że zarzuty oskarżyciela są bezpodstawne. Jednak, gdy człowiek świadomie decyduje, że nie chce żyć dalej na Bożych warunkach, a gdy Pan Bóg wyciągając do niego swoją rękę zostaje stale odtrącany, w końcu pozwala mu zebrać owoc tego wyboru.

Pierwsza plaga dotyka mieszkańców ziemi. Ziemia w symbolice proroczej symbolizuje Boży Kościół w jego stanie całkowitego upadku. Kiedyś Żydzi reprezentowali niebo (królestwo Boże na ziemi), ale z chwilą odrzucenia Króla tego królestwa, przestali być jego reprezentantami.

Ich miejsce zajęli chrześcijanie, a więc ci, którzy przyjęli Jezusa jako Króla, i którym również powierzono głosić światu Ewangelię, czyli dobrą nowinę o zwy-

cięstwie nad grzechem, przez co mieli reprezentować Królestwo Boże. Ale w czasie głoszenia ostatniego poselstwa łaski w mocy późnego deszczu odrzucili ostatecznie Chrystusa i pozostali na łasce Babilonu Wielkiego, a w konsekwencji przyjmują samego Lucyfera za swego pana, który pojawia się jako fałszywy Chrystus/Mesjasz.

W tym czasie wierna resztką Boża również będzie cierpiała. Ucisk, jaki nawiedzi cały świat będzie dokuczliwy dla wszystkich mieszkańców ziemi w różnym stopniu nasilenia. Trudno nawet sobie wyobrazić, to co się będzie działo przez ostatni rok istnienia tej ziemi. Lud Boży tak jak Job będzie wypróbowywany do niewyobrażalnych rozmiarów, jednak włos im z głowy nie spadnie. Niezależnie od tego, co każdego z nich będzie spotykało, to jednak szatan nie będzie mógł odebrać im życia. A ich bezwarunkowa wierność zostanie ukazana w jaskrawym świetle do ciemności, którą wybrali wszyscy mieszkańcy ziemi z powodu niewierności i nieposłuszeństwa Bogu. Świat za wszelką cenę będzie chciał się ich pozbyć, tak jak za wszelką cenę chciano się pozbyć Chrystusa, ale pomimo tego, że to Jezus był osądzany, to

jednak ludzie sami na siebie wydawali wyrok. Podobnie będzie z grupą 144000. Pomimo tego, że będą w nienawiści u wszystkich mieszkańców ziemi, ścigani, osądzeni, pozbawiani doczesnych dóbr, obdarcy z dobrego imienia, pozbawieni środków do życia, prześladowani, traktowani jak banicy, to jednak to ich prześladowcy będą w tym czasie sami na siebie wydawali wyrok. Myśląc, że lud Boży skazują na śmierć, sami siebie skazą na pochłonięcie w trawiącym ogniu w czasie powrotu Jezusa – Wybawiciela swojej oblubienicy.

Kolejne plagi pokazują w dalszym ciągu osądzanie i wydawanie wyroków na każdy systemem tego świata i ludzi ich reprezentujących, czego Pan Bóg dokonuje między innymi przez swój lud czasu końca/Bożą resztkę – przez ich wierność i oddanie oraz bezwarunkową miłość do swego Stwórcy.

Jak Bóg pozwoli to na pewno powrócimy jeszcze do szczegółowego rozważania każdej z siedmiu ostatnich plag. Natomiast w rozważaniu tej pierwszej plagi, posłużyłem się myślami zawartymi w opracowaniu pewnego brata, który swego czasu dogłębnie studiował ten temat.

---

## Ósmy król

---



Teraz, na koniec chciałbym jeszcze naszą uwagę zwrócić na Obj. 17 rozdział. Jest tam opis sądu nad wszetecznicą. Między innymi ten rozdział umiejscawia w konkretnym czasie wydarzenia z plagi piątej i szóstej. Plaga piąta mówi nam, że królestwo zwierzęcia pogrążyło się w ciemności, a szósta o wyschnięciu rzeki Eufrat i zgromadzeniu wszystkich królów z całego świata na wojnę Armagedon.

Natomiast Obj. 17 między innymi podaje nam w pewnym porządku chronologicznym, kiedy i przez kogo wszetecznicza zostanie zniszczona.

Przeanalizujemy te teksty.

„I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, mających siedem czasz, i tak się do mnie odezwał: Chodź, pokażę ci sąd nad wielką wszetecznicą, która rozsiadła się nad wielu wodami, z którą nierząd uprawiali królowie ziemi, a winem jej nierządu upijali się mieszkańcy ziemi. I zaniósł mnie w duchu na pustynię. I widziałem kobietę siedzącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion, mającym siedem głów i dziesięć rogów. A kobieta była przyodziana w purpurę i w szkarłat, i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami; a miała w ręce swej złoty kielich pełen obrzydliwości i nieczystości jej nierządu. A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi. I widziałem tę kobietę pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych. A ujrzawszy ją, zdumiałem się bardzo. I rzekł do mnie anioł: Dlaczego zdumiałeś się? Wyjaśnię ci tajemnicę kobiety i zwierzęcia, które ją nosi i ma siedem głów i dziesięć rogów. Zwierzę, które widziałeś, było i już go nie ma, i znowu wyjdzie z otchłani, i pójdzie na zatracenie. I zdumieją się mieszkańcy ziemi, których imiona nie są zapisane w księdze żywota od założenia świata, gdy ujrzą, że zwierzę to było i że go nie ma, i że znowu będzie. Tu trzeba umysłu obdarzonego mądrością. Siedem głów, to siedem pagórków, na których rozsiadła się kobieta, i siedmiu jest królów; pięciu upadło, jeden jest, inny jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie, będzie mógł krótko tylko pozostać. A zwierzę, które było, a już go nie ma, jest ósmym, i jest z owych siedmiu, idzie na zatracenie. A dziesięć rogów, które widziałeś, to dziesięciu królów, którzy jeszcze nie objęli królestwa, lecz obejmą władzę jako królowie na jedną godzinę wraz ze zwierzęciem. Ci są jednej my-

śli, i oddadzą moc i władzę swoją zwierzęciu. Będą oni walczyć z Barankiem, lecz Baranek zwycięży ich, bo jest Panem panów i Królem królów, a z nim ci, którzy są powołani i wybrani, oraz wierni. I mówi do mnie: Wody, które widziałeś, nad którymi rozsiadła się wszetecznicza, to ludy i tłumy, i narody, i języki. A dziesięć rogów, które widziałeś, i zwierzę, ci zniechęcą wszetecznicę i spustoszą ją, i ogołocą, i ciało jej jeść będą, i spalą ją w ogniu. Bóg bowiem natchnął serca ich, by wykonali jego postanowienie i by działali jednomyślnie, i oddali swoją władzę królewską zwierzęciu, aż wypełnią się wyroki Boże” (Obj. 17:1-17, BW).

Jeden z poglądów na temat siedmiu głów/królów i ósmego zwierzęcia/króla z wiersza 9-10 upatruje ich w papieżach, z czego wynikałoby, że papież Franciszek jest już ostatnim papieżem - ósmym. Jednak taka interpretacja nie może być właściwa. Zwierzę tutaj opisane nie może być papieństwem, czy papieżem, gdyż jest nim wszetecznicza. Ona nie siedzi na papieżu, lecz na szatanie, to on ją nosi. A w wierszu 16 widzimy, że między innymi to zwierzę niszczy wszetecznicę, a więc nie może być tak, że to papież niszczy swój kościół. Zwierzę z 17 rozdziału nie jest tożsame ze zwierzęciem z 13-tego rozdziału Objawienia.

Posłużę się tutaj pewnymi myślami z książki „Apokalipsa” Jonatana Dunkela, które są bardzo trafne:

„W prorocत्वach biblijnych ‘głowy’ reprezentują całe mocarstwa (Dan. 7:6; 8:8,22), dlatego anioł objaśniający znaczenie wizji, zinterpretował ‘siedem głów’ jako ‘siedem gór’ (Obj. 17:9). ‘Góry’ reprezentują mocarstwa, nie zaś pojedynczych władców (Dan. 2:24,44; Jer. 51:25). Głowy bestii nie można więc odnosić do rzymskich cesarzy czy innych władców... ‘Siedem gór’, na których siedzi Nierządnicza (Obj. 17:9) nie odnosi się też zapewne do siedmiu ‘wzgórz’ Rzymu. Ilekroć bowiem w Apokalipsie występuje słowo *ore*, tylekroć tłumaczone jest jako ‘góry’,



a nie ‘pagórki’. Zarówno siedem gór, jak i siedem głów to symbol kolejnych systemów władzy, przy pomocy których szatan prześladuje lud Boży na ziemi.” (*Apokalipsa str. 256*).

A więc nie mogą to być kolejni papieże. Musimy teraz odnaleźć ogólnoswiatowe mocarstwa, które prześladowały lud Boży w różnym okresie historii świata i to ostatnie – siódme, którego głową będzie ósme zwierzę/król.

Każdy z tych systemów noszony był przez szatana, aczkolwiek Pan Bóg wielokrotnie posługiwał się tymi systemami, aby uczyć swój lud wierności i wychowywać go.

A więc czytamy wiersz 10-ty i 11-ty.

„Pięciu upadło, jeden jest, inny jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie, będzie mógł krótko tylko pozostać. A zwierzę, które było, a już go nie ma, jest ósmym, i jest z owych siedmiu, idzie na zatracenie” (Obj. 17:10-11, BW).

W różny sposób interpretuje się rozpoznanie czasu, od którego należałoby liczyć tych pięciu królów. Ale zastanówmy się nad pewną prawidłowością. Wskazówką niechaj będzie dla nas księga Daniela. Od jakiego mocarstwa zaczynają się proctwa księgi Daniela? (Dan. 2:36-49). Od mocarstwa, w którym właśnie Daniel żył, czyli od złotej głowy, która symbolizowała Babilon. A więc spróbujmy teraz trzymać się tej prawidłowości będąc konsekwentnymi. Jeżeli tak było u Daniela, to tak samo powinno być i u Jana.

Z opisu w Obj. 17:10-11 wynika, że Jan musiał żyć w czasie szóstego króla. Jakie mocarstwo wówczas istniało? Rzym! Ale czytamy, że pięciu upadło. Musimy teraz odnaleźć ogólnoswiatowe mocarstwa, które istniały przed Rzymem i które upadły. W sumie Biblia wymienia tylko sześć ogólnoswiatowych mocarstw. A więc wymienimy je:

Egipt, Asyria, Babilon, Medo Persja, Grecja, Rzym.

A więc przed Rzymem te pięć mocarstw upadło. Szóste mocarstwo „jest”, czyli w czasie, kiedy Jan spisywał te proctwa. Rzym jest więc szóstym mocarstwem. Dalej czytamy, że pojawi się siódme mocarstwo, które pozostanie mocarstwem tylko na krótki czas. Musimy poszukać teraz globalnego mocarstwa, które zdominuje cały świat, tak jak było to w przypadku tych sześciu poprzednich.

Żadne z dotychczasowych mocarstw, jak np. Rosja, Chiny czy USA lub Unia Europejska nie mogą być brane pod uwagę, gdyż żadne z nich nigdy nie było i nie będzie mocarstwem globalnym, podporządkowującym sobie cały świat. Tym bardziej, że siódme mocarstwo ma pozostać tylko na krótki czas, a te powyższe istnieją od wieków, czy w przypadku Unii Europejskiej od dziesiątków lat.

A więc siódmym mocarstwem może być jedynie Nowy Porządek Świata, czyli ogólnoswiatowy rząd z ogólnoswiatową religią i jednym systemem ekonomicznym, bankowo-finansowym. Kto będzie na czele tego siódmego mocarstwa, ale będąc jednym z tych siedmiu? Zauważmy, że jest tutaj mowa o zwierzęciu, o zwierzęciu szkarłatnym. Na kim więc siedzi nierządnicą i na kim budowane były te wszystkie mocarstwa? Na szatanie!

Czy to nie on powiedział do Jezusa, kuszając Go, takie oto słowa: „wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę/blask/przepych ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon” (Mat. 4:8-10, BW). „Dam ci” – szatan uważa się za władcę tego świata i wszystkie królestwa należą do niego i przez nie realizuje on swoje zamysły, czyli powołanie siebie na króla całej ziemi i to w sposób fizyczny, widzialny. On przysposabia sobie do tego cały świat i przygotowuje ludzkość na przyjęcie go jako jedyne go władcę i króla całej ziemi. I dopnie swego, ale tylko na krótki czas. Jego władzy nie pod-

da się tylko mała grupa pierwocin/144000. A więc tym ósmym królem jest on sam.

Głównym narzędziem, które ma wynieść go do tej dostojności jest masoneria, która oddaje hołd Lucyferowi, przybierając przy tym różne maski, które mają jedynie zmylić ludzkość. W zasadzie to szatan przez nich przygotowuje sobie drogę na tron tego świata. Masoneria skupia w swoich szeregach w zasadzie wszystkich tych, którzy mają wpływ na każdy szczebel funkcjonowania naszego świata. A więc papieństwo, głównie za sprawą Jezuitów, Unię Europejską, USA i Izrael. Żeby zdobyć cały świat, król północy musi zalać „jak powódź” króla południa, podporządkować go sobie, a więc system komunistyczny, totalitarny i muzułmański z islamem na czele. I właśnie na naszych oczach dokonuje tego. Aczkolwiek mogłoby się wydawać, że to właśnie król południa zdobywa przewagę. Ale to jest tylko pozór przed ostatecznym rozwiązaniem.

Duch Proroctwa potwierdza nam to: „Moc z otchłani działa, aby doprowadzić do ostatnich scen dramatu. Szatan ukaże się jako Chrystus i swoje pełne nieprawości zwodzące dzieło **dokona przez tych, którzy jednoczą się w tajnych stowarzyszeniach**. Ci, którzy z całym oddaniem dążą do takiego zjednoczenia się, realizują zamiary szatana. Taka przyczyna wywoła określony skutek. Miara przestępstwa już się niemal przebrała. Świat cały wypełniły zepsucie i zamieszki. **Wkrótce wielki ucisk spadnie na ludzkość**. Koniec jest już bardzo bliski. My, którzy znamy prawdę, powinniśmy przygotować się na to, co już wkrótce przyjdzie na świat i będzie zaskoczeniem dla ludzi” (*E. White, Testimonies tom VIII, str. 27, 28, rok 1904*).

„Jan przedstawiając ten okropny obraz, pokazuje nam, jak ziemskie władze całkowicie poddały siebie pod panowanie zła, a przez to chce nam też pokazać, że ci, którzy przyjęli Prawdę, narażają się na ogromne niebezpieczeństwo, gdy wiążą

się z tajnymi towarzystwami lub łączą się w jakikolwiek sposób z tymi, którzy nie zachowują przykazań Bożych (*E. White, Ms. 135, 1902*).

W. White identyfikuje zwierzę z otchłani z samym szatanem, który z kolei ma zażładać światem na krótki czas za sprawą tajnych stowarzyszeń, czyli za sprawą masonerii.

„Według wierzeń masonów i różokrzyżowców, Stany Zjednoczone wprowadzą świat w nową erę Wodnika, przed 2025 rokiem. Ameryka ma zainicjować nowy porządek świata, pierwszy globalny system religijno-ekonomiczno-polityczny obejmujący całą ziemię, na czele którego, stanie Wielki Lider” (*Apokalipsa, str. 163*).

Jest to fragment z książki Apokalipsa, ale ta wypowiedź zamieszczona jest w: Michael Howard, *The Occult Conspiracy*, Rochester, Vermont: Destiny Books, 1989, s. 86-87.

A więc już wiemy, o jakiego lidera chodzi, który połączy papieństwo, protestantyzm, New Age i Masonerię/Żydostwo w ich planach zażładnięcia światem. Natomiast według Obj. 17:16-17 papieństwo/wszetecznicza, w którymś momencie zostanie zniszczone, przez ósmego króla/zwierzę, którym będzie właśnie sam szatan (w osobie fałszywego Chrystusa/Mesjasza/Meitreja/Lucyfera (niosącego światło, syna jutrzeńki), a którego mocarstwo tylko na krótko pojawi się przed powrotem Jezusa i zdominuje cały świat – Nowy Porządek Świata. Nierządnicza nie będzie już potrzebna. Jego władza ma być absolutna, on nie będzie jej dzielił z kimkolwiek. Czytamy, że „ci są jednej myśli, i oddadzą moc i władzę swoją zwierzęciu” (Obj. 17:13, BW).

„Masoneria wzrosła w potęgę w Europie i Ameryce, a w wielu krajach, pod wpływem Żydów, wystąpiła do ostrej walki z Kościołem. W ostatnich czasach (na zjeździe w Paryżu w 1902 roku) ogłosiła swój program, który obejmuje wśród in-

nych spraw następujące postulaty: rozdział Kościoła od państwa, powszechne nauczanie świeckie, zeświecczenie ludu. Urzeczywistnienie tego programu w pojęciu masonów jest koniecznym, by ‘papiestwo zginęło, a Kościół zbudowany na galilejskim micie, upadł’” (*Ks. Roman Archutowski; „Historia Kościoła Katolickiego” str. 216-217*).

A więc od zawsze celem masonerii było usunięcie kościoła powszechnego z jego dominacji nad światem w sferach ducha, ale również i w aspekcie politycznym. Pomimo tego, że w szeregach masonerii są najwyższe władze kościoła katolickiego, to jednak przyjdzie taki moment, konkretnie w piątej pladze, kiedy tron zwierzęcia/papiestwa zostanie powalony, a ci wszyscy, którzy go wcześniej wspierali odwrócą się od niego. Nowa ogólnoswiatowa religia oparta między innymi na New Age zepchnie chrześcijaństwo na margines społeczny. Lucyfer tym sposobem zdetronizuje Chrystusa i wierzenie w Niego, aby zapewnić tylko sobie absolutne panowanie i władzę nad całym światem.

Na gruzach rewolucji francuskiej w roku 1776 powstało tajne stowarzyszenie pod nazwą „Zakonu Iluminatów”. Założył je profesor prawa – Adam Weishaupt, który to poprzysiągł sobie zniszczenie Kościoła katolickiego i całego chrześcijaństwa. On to, a po nim kilka satanistycznych pokoleń jego spadkobierców duchowych, realizowali i realizują ten program z diaboliczną konsekwencją.

Adam Weishaupt położył ostatnią minę pod wybuch rewolucji, która to wstrząsnęła całym ówczesnym systemem, rzucając wezwanie trzem fundamentom cywilizacji: chrześcijaństwu, monarchii i instytucji rodzinnej. Efekty tej pracy widać już gołym okiem niemalże w całym świecie. Uwieńczeniem jej będzie Nowy Porządek Świata na czele którego stanie sam Lucyfer wprowadzając świat w nową erę z nową religią na czele, wynoszącą go na piede-



Adam Weishaupt

stał góry Armagedon – góry zgromadzeń.

Rewolucja Francuska była tylko jakby próbą generalną, ponieważ w czasie końca, wydarzenia, jakie miały miejsce we Francji powtórzą się w skali globalnej. Cały świat ogarnie ciemność, która będzie wynikiem wylania właśnie piątej plagi (Obj. 16:10) I tak jak wtedy, tak i teraz chrześcijaństwo, jako religia oparta na zbawczej misji Jezusa straci rację bytu, a Słowo Boże jako wydające świadectwo o tym (Jan 5:39) znowu przestanie być dostępne dla ludzi, tak że będą oni „wlec się od morza do morza, i tułać się z północy na wschód, szukając Słowa Pana, lecz nie znajdą” (Amos 8:12, BW).

Na tron zwierzęcia spada kolejna plaga, w wyniku której następuje obnażenie tego upadłego systemu czasów końca. Wszyscy, którzy do tej pory jemu, a nie Bogu oddawali pokłon, pozbawieni zostają właściwego pojęcia i zrozumienia charakteru Boga i to do tego stopnia, że odrzucają Go w tej formie, w jakiej przez całe dwa tysiące lat podawane im było przez upadłe chrześcijaństwo. Ludzie czują, że są potę-

pieni, że ich zbawienie bezpowrotnie zostało utracone. Będzie to straszny lęk o to, co przyniesie najbliższa przyszłość, bo niebo jako sfera duchowa zostaje zlikwidowana i na krótki okres czasu człowiek nie ma możliwości przekonać się, co to znaczy i jak to jest żyć bez religii opartej na Bogu, podobnie jak miało to już miejsce we Francji pod koniec XVIII wieku. Fałszywa religia na ziemi przestaje istnieć i pozostaje już tylko niewiara. W skutek tego cała ludzkość odrzuca istnienie Boga i staje się w pełni przekonana, że Boga tak naprawdę nie ma. Wszelkie religijne autorytety przestają dla nich mieć jakiegokolwiek znaczenie. Teraz narody wspierające upadłe chrześcijaństwo odwracają się od niego. Już nikt nie chce handlować z Babilonem. Bez wsparcia ludzi i ich majątków upadły kościół chrześcijański traci rację bytu. Co uwypuklone staje się już w kolejnej pladze i wyschnięciu rzeki Eufrat.

„Boże Słowo przez fałszywych pasterzy zostało pozbawione swego wpływu... Ich czyny zwrócą się wkrótce przeciwko nim. Wówczas będziemy świadkami scen opisanych w 18 rozdz. Objawienia, gdy sądy Boże spadną na mistyczny Babilon” (*E. White, Ms. 60, 1900*).

I to już jest koniec, jeżeli chodzi o chrześcijaństwo. Teraz szatan daje ludziom to co chcieli. Daje im nową moc (królestwo), nowego duchowego przewodnika, i całkiem inny sposób do osiągnięcia zbawienia wedle jego zasad i kryteriów. Ludzkość zostaje tak samo oszukana jak Ewa w Edenie.

Z szóstej plagi dowiadujemy się, że wyschnięcie wody Eufratu, to nic innego jak zwycięstwo Baranka i tych, którzy są z Nim na górze Syjon, nad zwierzęciem i dziesięcioma królami (Obj. 17:12-14). Będzie to wynikiem obnażenia przez Baranka i Jego naśladowców wszetecznicy, co doprowadzi najpierw do jej znienawidze-

nia, a w końcu do jej całkowitego unicestwienia przez te moce, jako wynik zerwania wszelkich wspierających je kontaktów. Dla chrześcijaństwa, jako religii opartej na Baranku, który gładzi grzech świata będzie to już całkowity koniec. Ono po prostu zbankrutowało, i dlatego ludziom nie pozostaje już nic innego, jak tylko bluźnić Bogu niebieskiemu i szukać sobie nowego sposobu ratunku.

Plaga ta jest tutaj niczym innym, jak pokazaniem przed całym wszechświatem, na czym polegałyby rządy Lucyfera, gdyby Pan Bóg mu na to pozwolił. Szatan przegrał swoją walkę w niebie z Michałem. Przegrał również na ziemi z Jezusem, a teraz nie pozostaje mu nic innego, jak uznać również wyższość tych, którzy strzegą przykazań Bożych i trwają przy świadectwie o Jezusie (Obj. 12:17). On podjął się walki z nimi zapominając o tym, że oni mają wiarę Jezusa. Że z Tym, z którym już przegrał dwukrotnie, oni tworzą jedność w wyniku zawarcia małżeństwa, i teraz nie rozstają się z Nim ani na krok.

Diabeł powołuje sobie teraz nowe moce do ostatniej walki przeciwko Bogu. „I widziałem trzy duchy nieczyste jakby żaby wychodzące z paszczy smoka i z paszczy zwierzęcia, i z ust fałszywego proroka; A są to czyniące cuda duchy demonów, które idą do królów całego świata, aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień Boga Wszzechmogącego. I zgromadził ich na miejscu, które po hebrajsku nazywa się Armagedon” (Obj. 16:13-14, 16, BW).

Ostatnia religia, którą przyjmie cały świat, będzie religią opartą na bogu, którego ludzkość przyjmie w osobie samego szatana. I to będzie tym największym zwiedzeniem, jakiego nie było odkąd człowiek istnieje na ziemi (Dan. 12:1; Mat. 24:21-24).

Być może zabrzmiało to teraz nieprawdopodobnie, ale to będzie religia Żydów,

którzy od początku do końca byli i są założycielami tej instytucji, aby zrealizować swoje pragnienia władzy i panowania nad całym światem. Odrzucili Boży sposób, odrzucili swojego Króla i teraz obrali sobie innego boga i króla, przez którego pragnę osiągnąć swoje cele.

„Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie, godności, hasła i nauki, są żydowskie od początku do końca” (*Naczelny rabin Izaak M. Wise, 'Izraelite of America', 3.08. 1885 rok*).

„Niezbędne jest tu zrozumienie fundamentalnej różnicy pomiędzy ekumenizmem Kościoła katolickiego, a ekumenizmem masońskim. Ten pierwszy jest ruchem na rzecz połączenia kościołów odłączonych, czyli powstałych w wyniku shizmu w obrębie Kościoła Chrystusowego. Drugi natomiast, wrogi chrześcijaństwu jest ekumenizmem dywersyjnym. To ekumenizm totalny, zakładający zsumowanie różnych religii w imię uniwersalnej mądrości. Religia wchodząca w skład takiego koktajlu najpierw musi wyrzec się swych własnych podstaw, z których wyrosła, aby roztopić się we wspólnym nurcie, na podobieństwo dopływów wielkiej rzeki. Słowem – przestać po prostu istnieć” (*Henryk Pajak, „Bestie końca czasu”, str. 264, wyd. Retro, 2000*).

„Nadszedł już czas na rozpoczęcie bezwzględnego niszczenia wszystkich dotychczasowych odrębnych państw i królestw, na zniesienie wszystkich religii, ma się rozumieć za wyjątkiem talmudycznej, i na ustanowienie na całym świecie jednego państwa żydowskiego, w którym naród żydowski będzie żywiołem panującym, i w którym będzie obowiązywała tylko jedna, jedyna religia, mianowicie żydowska” (*Rabin Baruch-Levy z tajnego stowarzyszenia „Związek Żydów dla cywilizacji i wiedzy” założonego w 1819 roku – cyto-*

*wany przez Jean Lombarda w „La eura occulta de la historia moderna”, Madrid 1976-1980, t. II, str. 99; Baruch zawarł te słowa w liście do Karola Marksa*).

W tym miejscu, chciałbym doprawdy przestrzec tych wszystkich, którzy niemalże masowo „nawracają” się na żydostwo mesjanistyczne. W ten sposób są wciągani w pułapkę, z której niebawem nie będzie już wyjścia.

A więc Stany Zjednoczone w coraz większym stopniu oddają władzę papieżowi, oraz Europie, która ponownie jest zjednoczona, jak za czasów panowania cesarzy rzymskich (Obj. 17:12). Królestwo to zaczyna pogrążyć się w duchowych ciemnościach, jako rezultat ich walki z Barankiem (Obj. 16:10; 17:14). To natomiast doprowadza ich do interwencji mającej na celu zlikwidowanie chrześcijaństwa, jako religii opartej na wierze w Baranka Bożego (Obj. 17:16; 16:12).

I teraz dopiero dochodzi do tego wydarzenia, które Pan Jezus i prorok Daniel nazywa największym zwiedzeniem i czasem ucisku, jakiego najbardziej wnikliwy umysł ludzki nawet nie jest w stanie sobie wyobrazić.

Papiestwo i Zjednoczona Europa dochodzą teraz wspólnie do tych samych wniosków, by to co otrzymali od smoka, a mianowicie swoją władzę i moc oddać teraz zwierzęciu z otchłani (Obj. 17:13,17).

Teraz już nie papieski Rzym, tylko inne miejsce staje się miejscem zgromadzenia królów całego świata. Nie jest to już miejsce zastępcy Syna Bożego, lecz symboliczne miejsce samego Boga, znajdujące się przed Jego tronem, na którym to teraz zasiadł sam szatan. A cały świat uzna go tam, jako swojego Boga.

Tym miejscem będzie ziemski Jerozolima. To w niej teraz papiestwo, żydostwo, czyli masoneria lokuje swoją władzę

i przygotowuje sobie stolicę i tron. Oczywiście nie czyni tego na dzień dzisiejszy w sposób oficjalny jako moc chrześcijańska, lecz jako zwierzę z otchłani, jako tajne stowarzyszenie i jako religia wokół której mogą się zgromadzić ołtarze chrześcijan, judaistów, muzułmanów, hindusów, zwolenników Konfucjusza i Zoroastra, aby zjednoczyć się jako bracia w modlitwie. Każda Loża Masońska jest świątynią religii, a jej nauki pouczeniami o religijnym charakterze. Jest światową, wieczną i niezmienną religią, której to źródłem natchnienia jest nikt inny, jak sam Lucyfer.

Ellen White napisała w książce „Doświadczenia i widzenia”, że stara Jerozolima już nigdy nie będzie odbudowana. To znaczyłoby, że jej pierwotna rola, jako miasta pokoju na warunkach jakich funkcjonowała w przeszłości, kiedy to stała tam świątynia jako miejsce spotykania się z Bogiem, jak również jako centrum zbawienia i miejsce do którego miał przyjść Mesjasz nie będzie miała już żadnego znaczenia w czasie końca.

I chociaż obecne próby przywrócenia jej takiego znaczenia zakończą się pozornie sukcesem, i miasto to stanie się centrum kultu religijnego, jak również stolicą jego królestwa, i miejscem zgromadzenia dla królów tego świata, to będzie to tylko niczym innym, jak podróbką stolicy Bożego królestwa, na której to Lucyfer już w niebie zamierzał zasiąść. (Izaj.14:13).

W niebie zwiódł aż trzecią część aniołów, którzy przestrzegali przykazań Bożych. Na ziemi zwiódł naszych pierwszych rodziców, którzy również je przestrzegali, a teraz wierzy, że tym razem uda mu się zwieść i tą resztkę, pomimo ich wierności prawu Bożemu. Jednak kiedy dochodzi do tej ostatniej i zarazem decydującej bitwy, to ona nie powieła już błędu swoich poprzedników, lecz przestrze-

ga Bożych przykazań, a strzegąc wiernie słów proroctwa księgi objawienia, odczytuje dokładnie na czym będzie polegać jego zwiedzenie.

Jest to nic innego, jak powtórzenie tego, o czym czytamy w Izajaszu: „...zasiądę na górze zgromadzenia (Har-moed), ...i będę równy Najwyższemu” (Izaj.14:13-14; BG). Tutaj również widzimy go na miejscu, które nazywa się po hebrajsku harmagedon (har-moed; góra zgromadzenia), bo na tym miejscu zgromadzi on królów całego świata, i na tym miejscu „Ludzie zostaną zwiedzeni i wywyższą go, uznając go za Boga. Wówczas Wszechmocny będzie interweniował i wyda wyrok na odstępcze Kościoły, które połączone będą w wywyższeniu szatana” (Ellen White, „Wydarzenia czasów końca”, str. 113).

To właśnie teraz jesteśmy świadkami katalizacji protestanckiej Ameryki, i ogromnie potężnego wpływu papieża na politykę tego świata. To w tym pokoleniu tendencje unionistyczne w Europie stają się faktem, a przywódcy światowi posuwają się do tego, iż łączą swoją władzę w „Nowym Porządku Świata”, co do tej pory trudno było sobie nawet wyobrazić. Natomiast słowa „pokój i bezpieczeństwo”, nigdy nie były tak aktualne i domagające się swej realizacji jak w tych czasach. To wszystko stało się tak szybko i to w tym właśnie pokoleniu.

Nastanie czas, kiedy Jezus zasiadający na pięknym, białym koniu wyruszy do tej ogromnej bitwy Armagedon (Obj. 19:11). Tym „koniem” będzie udoskonalony i zapieczętowany późnym deszczem lud wywołany. 144000 stają się ucieleśnieniem Ewangelii wiecznej, podobnie jak Pan Jezus był ucieleśnieniem Słowa Bożego (Jan 1:1,14). Bo jedynie człowiek odnowiony na obraz Boży w charakterze, może być w pełni narzędziem do pokonania mocy

ciemności. I dlatego też, kiedy wyszedł ostatni anioł, by wyłączyć swoją czasę, to ze świątyni od tronu rozległ się donośny głos mówiący: „Stało się”.

Stało się to, na co cały wszechświat czekał 6000 lat, kiedy to ostatnie pokolenie żyjących na ziemi stanie się żywym świadectwem Jezusa Chrystusa, przywracając Mu w pełni Królestwo.

Lucyfer widzi teraz, że to co sam chciał podstępem zdobyć, lud Boży otrzymuje przez swoją wierność i posłuszeństwo. On przegrał, oni natomiast zwyciężyli go przez krew Baranka, dlatego jako zwycięzcom, Pan Jezus pozwoli im zasiąść wraz z Nim na Jego tronie, tak jak i On zwyciężył szatana i dlatego zasiadł wraz z Ojcem na Jego tronie (Obj. 3:21).

Tak więc plan Lucyfera nie powiedzie się, gdyż na drodze stanie mu Baranek oraz ci, „którzy są powołani i wybrani, oraz wierni” (Obj. 17:14, BW).

Zamiast milenijnego tysiąca panowania, władzy i zaszczytów, zostanie związany, pozostając wraz ze swoimi demonami na pustej i zniszczonej ziemi przez okres 1000 lat, oczekując na ostateczny koniec w ogniu zniszczenia (Obj. 20:1-3).

„Bo Pan Bóg nie uczyni niczego, nie objawiając swego tajemniczego sługom swym, prorokom... Bóg dał to wszystko nam i Jego błogosławieństwo będzie towarzyszyło pełnemu szacunku i modlitwy studium pism proroczych. Podczas gdy wieść o pierwszym przyjściu Chrystusa obwieściła królestwo Jego łaski, wieść o Jego drugim przyjściu ogłosi królestwo Jego chwały. Podobnie jak pierwsza, również ta druga wiadomość opiera się na proroctwach” (E. White, *Pragnienie Wieków*, str. 181).

Wiadomość ta musi opierać się na wyznaczonym czasie, gdyż tak było za pierwszym przyjściem, które w bardzo dokładny sposób zostało przepowiedziane. A kto

w tamtym czasie rozpoznał ten czas? Tylko nieliczni, jednostki, a przecież tak wyraźnie został ten czas podany w księdze Daniela, który to zapoczątkował zbawczą misję Chrystusa, czyli 27 rok.

Tak jak wtedy wszyscy czekali na Mesjasza, a nie rozpoznali Jego samego jak i czasu Jego pojawienia się, tak samo jest i teraz. Pomimo tego, że będzie się o tym mówiło, głosiło i Bóg będzie obecny w tym poselstwie, to jednak mało kto w to uwierzy, bo tak naprawdę każdy chce żyć tu i teraz – nie umiłowali przyjścia naszego Zbawiciela. Dlatego też powrót Jezusa będzie dla całego świata wielkim zaskoczeniem, gdyż fałszywy będzie już wtedy na ziemi (Obj. 16:15) – zamiast cudownego millenium pokoju, bezpieczeństwa i pomyślności pod wodzą „fałszywki” - nastąpi zagłada...

Na świecie pojawi się ten, tak długo oczekiwany, a świat zanurzy się w globalnym odstępstwie i na swojego pana obierze samego Lucyfera. Dla wszystkich ludzi będzie on tym, na którego czekali.

„Mający ucho niech usłyszy, co duch mówi zgromadzeniom. Zwycięzający nie dozna niesprawiedliwości od śmierci drugiej [zwycięzcy owa druga śmierć na pewno nie wyrządzi już żadnej szkody, BWP]” (Obj. 2:11, PI). Jeżeli tylko pozostaniemy do samego końca Bogu wierni, jako Jego lud, przez Niego powołani i wybrani dla Jego chwały, czego z całego serca życzę nam wszystkim. Amen.

*W błogosławionej nadziei  
Piotr Paweł Maciejewski*

*W ostatniej części tego studium, w temacie masonerii korzystałem z myśli i cytatów zawartych w opracowaniu pewnego brata, który swego czasu dosyć głęboko studiował księgę Objawienia i Daniela.*

---

# Czym jest prawdziwa skrucha?

---

**P**o Świącie Namiotów Bóg natchnął moje serce i umysł, abym głęboko studiowała i rozmyślała nad kwestią *skrucy*. Czy wysłuchane w czasie Świąta Namiotów kazania, Słowo Boże i doznane doświadczenia doprowadziły mnie do prawdziwej skruchy serca?

Zawsze po Świącie Namiotów otrzymuje się promocję, lub nie, do następnej klasy w szkole Chrystusa. Najpierw, wraz z rozpoczęciem Świąta odbywa się zakończenie, czyli podsumowanie minionego Bożego roku „szkolnego”. Podsumowanie minionego roku poprzez radość z zebranych plonów dosłownie i w przenośni. A po Świącie następują doświadczenia promujące do następnej klasy lub nie. Zawsze po świącie następuje atak złego. Trzeba go w mocy Bożej odeprzeć, a potem przyjąć zaproszenie do nowych, „trudniejszych” i głębszych wyzwania... i albo wzrost, albo obłana klasa i albo powtórka materiału w poprzedniej klasie dla tych co chcą ją powtarzać, albo niektórzy w ogóle rezygnują ze szkoły, tak jest co roku.

Zadam więc jeszcze raz pytanie: Czy wysłuchane w czasie Świąta Namiotów kazania, Słowo Boże i doznane doświadczenia doprowadziły mnie do prawdziwej skruchy serca? Jeśli odpowiedź brzmi „tak”, to czy jestem gotowa do przejścia do nowego zadania, do następnej klasy? A jeśli odpowiedź brzmi „nie”, to czy powtarzać

będę rok znowu w tej samej klasie, czy może z powodu braku chęci do skruchy w ogóle odejdę od dzieła Bożego? Czy znam siebie na tyle, że sama rozpoznam jaką drogą kroczyć? Czy uczciwie zadaję te pytania Bogu i pozwalam Jemu świadomie określić mój stan? Zresztą promocja lub jej brak do następnej klasy odbywa się w życiu każdego czy to wierzącego, czy niewierzącego, gdyż każdego roku wszyscy ludzie są ważeni. Odbywa się to poza ich wiedzą czy przyzwoleniem. A my wierzący, czy mamy świadomość tego, że co roku ważone jest nasze życie? Ono ważone jest każdego dnia, ale raz w roku odbywa się promocja na wyższy poziom duchowego poznania i naszej użyteczności w dziele Bożym. Czy my wierzący mamy na tyle głęboką tego świadomość, aby z pokorą pozwolić Bogu dokonywać tego ważenia i godzić się na konsekwencje wyroku?

Wydawałoby się, że na pewnym poziomie nazwijmy to duchowości, nie powinno być takich dylematów... a jednak, jeśli pozwalamy Bogu prawdziwie badać nasze serca, dowiadujemy się o sobie trudnych rzeczy, uświadamiane nam są zakamarki serca, które najchętniej byśmy ukryli, lub z których nie zdajemy sobie świadomie sprawy, choć podświadomie cały czas coś nas uwiera.

Gesty, mimika twarzy, wzdychanie, przewracanie oczami, duch przenikający niby niewinnie nasze wypowiedzi, wska-



zuje i zdradza czy w naszym sercu jest wiara/posłuszeństwo i Miłość Boża, czy tylko religijność.

Czy badamy nasze serca dogłębnie, bo skoro pojawiają się na naszej twarzy miny, skoro nasze gesty, spojrzenia, westchnienia, czy duch przenikający nawet nasze modlitwy zdradza niewiarę, to czy zdajemy sobie z tego sprawę i czy pragniemy uleczenia???

Miałam jak zawsze dużo snów uświadamiających mi jak wiele dzieli mnie od mojego męża, jak wiele zła zasiewam w sercach danych mi chłopców poprzez wypowiedanie pewnych opinii czy rozmyślań w ich obecności, które wydają się być niby niewinne, a jednak nie są kursem wytyczonym nam przez mojego męża i opiekuna i ojca teraz tym chłopcom – mężczyznom. Domyślałam się, że wielu uczestników Święta Namiotów powie, że przecież świadectwo tych młodych ludzi świadczy o czymś zgoła odmiennym. I Amen! Bo na pewno wszystko co mi zostało uświadomione nie czynione było w duchu świadomego przeciwdziałania, raczej niezrozumienia i nieumiejętności zrozumienia dróg jakimi Bóg poprzez mego męża nas prowadzi. A to z kolei prowadzi mnie teraz do myśli, że skoro w naszym domu, w którym świadectwo Marcina, Piotрка i Damiana jest dobre, czy nawet bardzo dobre o tym jak się u nas żyje, a jednak Bóg pokazuje mnie jak jeszcze głębiej chce wniknąć w nasz dom i panujące w nim relacje, to pomyślałam sobie, co z innymi, którzy nawet w ułamku nie zdają sobie sprawy z tego, czego ja świadoma byłam już *przed* Świętem Namiotów, a co już pomogło nam w dobry sposób ukształtować drogę tych młodych mężczyzn.

Co z innymi? Skoro droga jest jeszcze węższa niż ta moja sprzed Święta Namiotów? To co obserwuję dookoła siebie, to

jak wyglądają relacje między małżonkami, jak nieposłuszne i roztrzępane i rozproszone umysłowo są ich dzieci, ile małżeństw Bożych nie może mieć potomstwa, prowokuje mnie do głębokiego badania serca. Dlaczego Boże? I Bóg daje mi odpowiedź, a w zasadzie jedną odpowiedź: wasze charaktery, stan waszych umysłów jest daleki od tego jaki był stan umysłu i charakter mojego Syna wobec Mnie. Pragnę was obdarować Moim potomstwem. Pragnę dla was domów o czystych Bożych relacjach, w których ani jedno słowo nie pada od siebie, ale każde wielbi Moje Imię. Moja Chwała ma zamieszkać pośród was. Mój porządek Nieba ma się wśród was objawić. Czy żony tak jak niegdyś Sara nazywają swoich mężów panami? Czy dzieci jak Izaak są rodzicom we wszystkim posłuszne i czy są ciche i spokojne? Czy matki są dla nich dobrymi wzorami? Czy życzliwość taka jak Moja łaska wypełnia Wasze serca wobec siebie nawzajem? Czy ufacie Mi bezgranicznie jak Mojżesz? Czy macie wiarę Abrahama?

W czasie Święta Namiotów treści studium Słowa Bożego rozdzierały nasze umysły, serca i dusze jak miecz obosieczny. Czy to, czego się o sobie dowiedzieliśmy doprowadziło nas do skrucy serca? Do wyznania grzechów? Przed wieczerzą pańską, przed umywaniem nóg wielu z nas wyznawało sobie nawzajem grzechy. Czy prosimy Boga o pomoc, aby pomógł nam nas zbadać, na ile nasze wyznania są prawdziwą skrucą? Na ile prowadzą nas z powrotem na Jego ścieżki? Czy po wyznaniu grzechów moje życie zmieniło się? Czy odczułam zbawienną Jego łaskę w swoim życiu? Czy prawdziwie pragnę poznać Jego wolę dla siebie? Czy raczej wyznanie grzechu nastąpiło we mnie jako lęk przed sądem? Czy może było na tyle powierzchowne, że przy kolejnym doświadczeniu znowu powróciłam do swojego grzechu?

Przytoczę teraz kilka przykładów fałszywej „skruchy”, takiej, która nie prowadzi do Boga, choć towarzyszy jej wyznanie grzechu, uznanie winy, nawet oddanie pieniędzy jak w przypadku Judasza... a jednak płacz i smutek ten nie są Bogu przyjemną wonią... gdzie jesteś Drogi Czytelniku? Która skrucha jest Twoim udziałem? Przeczytaj poniższe przykłady i szczególnie przemyśl wyłuszczone zdania i proś Boga, by pozwolił Tobie dostrzeć stan Twojego serca wobec Niego.

## Judasz

„...Od tego czasu **wyrażał wątpliwości**, które wprawiały uczniów w zakłopotanie. **Wprowadzał kontrowersje i wygłaszał zwodnicze opinie**, powtarzając argumenty przytaczane przeciwko twierdzeniom Chrystusa przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Wszystkie małe i duże problemy i utrapienia, trudności i pozorne przeszkody w postępie Ewangelii Judasz interpretował jako dowody na to, że daleko jej do prawdziwości. Przytaczał teksty Pisma, które nie miały związku z prawdami, przedstawianymi przez Chrystusa. Teksty te, wyrwane z kontekstu, wprowadzały wśród uczniów zamieszanie i wzmagaly zniechęcenie, które bezustannie ich nękało. **Judasz jednak robił to wszystko w taki sposób, żeby wydawało się, że on sam jest sumienny**. A kiedy uczniowie szukali dowodu potwierdzającego prawdziwość słów Wielkiego Nauczyciela, **Judasz sprowadzał ich niemal niezauważalnie na inny tor**. I tak w sposób bardzo religijny i – jak się zdawało – mądry przedstawiał sprawy w świetle odmiennym od tego, udzielonego im przez Jezusa, dodając do Jego słów znaczenie, którego Chrystus im nie nadawał. Jego sugestie bezustannie pobudzały pełne ambicji pragnienie do-

czesnego awansu i w ten sposób odwracały uczniów od rzeczy ważnych, które powinni byli rozważać. (...) we wszystkim co mówił Chrystus uczniom, było coś, z czym Judasz w głębi serca się nie zgadzał. Pod jego wpływem zakwas zniechęcenia szybko wykonywał swoją pracę. Uczniowie nie widzieli w tym wszystkim realnego wpływu; Jezus jednak widział, że szatan udzielał Judaszowi wszystkich swoich cech i w ten sposób otwierał kanał, przez który wpływał na innych uczniów. (...) **Judasz nie wyrażał jednak otwartego sprzeciwu, wydawało się też, że nie kwestionuje nauk Zbawiciela**. Nie szemrał jawnie aż do chwili na ucztę w domu Szymona. Kiedy Maria namaściła stopy Zbawiciela, Judasz objawił swoje pełne zawiści usposobienie. Wydawało się, że wobec napomnienia ze strony Jezusa zgorzkniał cały jego duch. Zraniona duma i pragnienie odwetu sforsowały wszelkie bariery i zawładnęła nim chciwość, której tak długo folgował. Takie będzie doświadczenie każdego kto stale igra z grzechem. Elementy deprawacji, których nie odpieramy i nie przewyciężamy, odpowiadają na pokusę szatana i człowiek staje się niewolnikiem jego woli. Jednakże Judasz nie był jeszcze całkowicie zatwardziały. Nawet wtedy gdy już dwa razy obiecał zdradzić Zbawiciela, istniała możliwość skruchy. Przy wieczerzy paschalnej Jezus dowiódł swojej boskości, objawiając zamiary zdrajcy. Z czułością włączył Judasza do swojej posługi wobec uczniów. Jednak ostatnie wołanie Miłości zostało zlekceważone. Wówczas przypadek Judasza został przesądzony, a nogi, które umył Jezus, poniosły go ku dziełu zdrady” (*E. White, Pragnienie wieków, str. 577–579, wyd. Christ Media*).

Jeżeli Słowo Boże, którego słuchaliśmy w czasie Święta Namiotów wywołuje w

nas uczucie niezgody i w sercu pielęgnowujemy odmienne myśli, to one prędzej czy później przyniosą swój gorzki owoc.

„(W wieczerniku) Jezus pragnął zdobyć jego serce. Czuł wobec niego takie samo brzemie jak wobec Jerozolimy, kiedy płakał nad skazanym miastem. Jego serce płakało: ‘Jak mogę cię porzucić?’ **Judasz czuł zniewalającą moc tej miłości. Kiedy ręce Zbawiciela myły jego brudne stopy i wycierały je prześcieradłem, serce Judasza drżało do głębi pod wpływem myśli, by tam i wtedy wyznać swój grzech.** Nie unizył jednak samego siebie. **Zatwardził swoje serce na skrucę;** dawne myśli, odsunięte na chwilę, dopadały go na nowo. Judasz był teraz zgorszony czynem Jezusa, który umył nogi swoim uczniom. Sądził, że skoro Jezus potrafił poniżyć się do tego stopnia, nie mógł być królem Izraela. Upadła cała nadzieja światowego zaszczytu w doczesnym królestwie. Judasz uspokoił się dochodząc do wniosku, że krocząc za Jezusem, nie można było niczego zyskać. Gdy zobaczył, jak – jego zdaniem Jezus się poniża, utwierdził się w



*Judasz zwraca 30 srebrników po zdradzie Jezusa*

swoim zamiarze wyparcia się Go, uznając, że został oszukany” (*ibid*, str: 521-522).

„(...) Judasz widział, że ci, którzy pojmali Chrystusa, związali Go mocno, postępując według jego słów. Ze zdumieniem spostrzegł, że Zbawiciel pozwala się uprowadzić. Z niepokojem podążył za Nim z ogrodu na przesłuchanie przed żydowskimi przywódcami. Na każdym kroku oczekiwał, że zaskoczy On swoich wrogów, objawiając się im jako Syn Boży, lekceważąc wszystkie ich knowania i władzę. Kiedy jednak upływała godzina za godziną, a Jezus poddawał się wszystkim zniewagom, jakie na Niego spadały, zdrając ogarnął potworny lęk, że oto sprzedał swojego Mistrza na śmierć. Gdy przesłuchanie zbliżało się ku końcowi, **Judasz nie mógł już dłużej wytrzymać tortury nękanego winą sumienia. Nagle w sali rozbrzmiał ochryply głos, przejmując wszystkie serca przerażeniem: On jest niewinny; ocal Go Kajfaszu! Można było dostrzec, że wysoka postać Judasza przeciska się przez wstrząśnięty tłum. Jego twarz była biała i nieprzytomna, a po jego czole spływały wielkie krople potu. Rzucając się w stronę sędziowskiego trybunału, cisnął przed najwyższego kapłana kawałki srebra, które stanowiły cenę za to, że zdradził swojego Pana. Gorączkowo chwytając się szaty Kajfasza, błagał o uwolnienie Jezusa, oświadczając, że nie uczynił On niczego, co zasługiwałoby na śmierć. Kajfasz ze złością otrząsnął się z niego, był jednak zmieszany i nie wiedział, co powiedzieć. Objawiona została perfidia kapłanów. Było oczywiste, że przekupili ucznia, aby zdradził swojego Mistrza.**

‘Zgrzeszyłem’ – wykrzyknął znowu Judasz – ‘wydając krew niewinną’. Jednak najwyższy kapłan, odzyskując panowanie nad sobą, odparł lekceważąco:

‘Co nas to obchodzi? To Twoja sprawa.’ Kapłani mieli ochotę użyć Judasza jako swoje narzędzie; gardzili jednak jego niegodziwością. Kiedy zwrócił się do nich z wyznaniem, odtrącili go z pogardą. Judasz rzucił się teraz do stóp Jezusa, uznając Go za Syna Bożego i błagając Go, aby uwolnił samego siebie. Zbawiciel nie robił zdrajcy żadnych wyrzutów. Wiedział, że Judasz nie pokutował; to wyznanie wymusiło na przepelnionym winą sercu straszne poczucie potępienia i oczekiwania sądu, nie odczuwał on jednak głębokiego, łamiącego serce żalu z powodu tego, że zdradził nieskalanego Syna Bożego i wyparł się Świętego Izraela. A jednak Jezus nie wypowiedział żadnego słowa potępienia. Z litością spojrział na Judasza i powiedział: ‘Przecież dlatego przyszedłem na ten świat’ (...) Judasz widział, że jego błagania były daremne i wypadł z sali, krzycząc: ‘Za późno! Za późno!’ Czuł, że nie mógłby żyć, ujrawszy ukrzyżowanego Jezusa; w rozpaczcy wybiegł na zewnątrz i powiesił się” (*ibid*, str. 579-580).

Jest to najbardziej przerażający opis wyznania grzechu, które nie zmienia nic w życiu grzesznika, nic na lepsze... nie uwalnia od winy, ani nie przybliża do Zbawiciela... a są w nim elementy jakoby prawdziwego wyznania: żal, smutek, jakoby zadośćuczynienie w postaci oddania pieniędzy, publicznego przyznania się i ostrzeżenia Kajfasza... a jednak nie jest to prawdziwa skrucha! Jakże ostrożni musimy być i jak blisko trzymać się Chrystusa, aby nie popaść w Judaszowy stan!

## Ezaw

„Ezaw lekceważył ten wielki przywilej [pierworództwa], dopóki miał pewność, że jest on jego udziałem. Jednak z chwilą,

gdy został mu odebrany, zapragnął go odzyskać. Cała jego popędliwa i gwałtowna natura była wzburzona. Jego żal był przegromny. Krzyknął w swojej bolesti: ‘po-błogosław także mnie, ojciec mój... czy nie zachowałeś i dla mnie błogosławieństwa?’ (1Mojż. 27:34-36). Lecz raz danego błogosławieństwa nie można było podwoić. Ezaw nie mógł odzyskać swych praw pierworództwa, które tak lekkomyślnie oddał młodszemu bratu. Za miskę soczewicy, za chwilowe zaspokojenie apetytu, Ezaw sprzedał swoje dziedzictwo. Kiedy zdał sobie sprawę ze swojego szaleństwa, było już za późno. ‘Nie uzyskał bowiem zmiany swojego położenia, chociaż o nie ze łzami zabiegał’ (Hebr. 2:17). **Bóg pozostawił mu jednak prawo odzyskania łaski przez żal i skruchę.** Prawa pierworództwa nie mógł już odzyskać. **Jego rozpacz nie wypływała z żalu za popełniony błąd. Nie pragnął pojednania z Bogiem. To skutki grzechu załamały Ezawa”** (*E. White, Patriarchowie i Prorocy*, str. 134-135).

## Izraelici na pustyni

„Rozkaz, aby Izrael nie wszedł do Kanaanu w ciągu lat czterdziestu, był dla Mojżesza, Aarona, Jozuego i Kaleba gorzkim zawodem, jednak zgodzili się z Bożą wolą bez szemrania. Lecz ci, którzy szemrali przeciw Bogu i chcieli wrócić do Egiptu, **rozpaczali ogromnie**, że błogosławieństwo, którym wzgardzili zostało im odjęte. Wówczas narzekali daremnie, a teraz Bóg dał im dość powodów do rozpaczcy. Gdyby żalowali za grzechy, kiedy im była dana łaskawie sposobność ku temu, słowa te nigdy nie zostałyby wypowiedziane. **Ale oni nie rozpaczali nad grzechem, lecz nad wyrokiem.** Żal ich nie był skruchą i nie mógł spowodować zmiany rozkazu. Cała

noc zesłała na lamentach, ranek przyniósł nadzieję. Postanowili naprawić swoje tchórzostwo. Kiedy Bóg chciał by powstał i posiedli ten kraj, nie usłuchali Go. A teraz, gdy rozkazuje im wycofać się, ponownie się buntują. Postanowili wtargnąć do ziemi kananejskiej i posiąść ją. Sądzi, że Bóg ich pochwali i zmieni swoją decyzję. Pan obdarzył Izraelitów przywilejem i nałożył na nich obowiązek wkroczenia do ziemi obiecanej wtedy, kiedy sam uzna to za stosowne. Widząc ich złą wolę i lekceważenie Jego rozkazów, Pan wycofał swe zezwolenie. Szatan zwyciężył, przeszkodziwszy Izraelitom w wejściu do Kanaanu wtedy, kiedy Bóg sobie życzył, aby weszli. Obecnie przynaglał ich do uczynienia właśnie tego, czego Bóg zakazał. W ten sposób wielki buntownik dwukrotnie zatriumfował. Izraelici zwątpili w moc Bożą, kiedy z Jego wolą mogli zdobyć Kanaan. A teraz zdani na własne siły, chcieli spełnić to dzieło niezależnie od Bożej pomocy. ‘Zgrzeszyliśmy przeciwko Panu’ – wołali – ‘wyruszymy i będziemy walczyć, jak rozkazał nam Pan, nasz Bóg’ (5Mojż. 1:41) – tak bardzo zaślepił ich grzech. Bóg nigdy nie rozkazał: ‘Idźcie i walczcie!’ Pan nie chciał, aby zdobywali kraj podbojami, lecz stosując się ściśle do Jego rozkazów. **Mimo, że w sercach Izraelitów nie zaszła zmiana, zdobyli się na to wyznanie i przyznali, że ich bunt pod wpływem doniesień zdrajców był szaleńczy i grzeszny.** Teraz dopiero doceniali błogosławieństwo, które brutalnie odtrącili. **Przyznali, że tylko niewiara spowodowała niemożność wejścia do Kanaanu. ‘Zgrzeszyliśmy’ – mówili uznając swój błąd. Już nie obwiniali Boga, którego tak ohydnie oskarżali o niedotrzymanie danej im obietnicy. Mimo, że to wyznanie nie było wynikiem żalu ani skruchy,**

**chcieli odzyskać łaskę i opiekę Bożą.**

Pan zawsze w podobny sposób działa dla chwały swojego imienia, aby ludzie poznali Jego sprawiedliwość. Są tacy, którzy twierdzą, że kochają Boga, **lecz narzekają na opatrność, lekceważą obietnice i skłaniając się ku pokusie, łączą ze złymi duchami, aby zniszczyć plan Boży.** Pan postępowaniem swym stwarza takie okoliczności, aby doprowadzić tych ludzi do tego, iż mimo, że nie odczuwają rzeczywistej skruchy, zostają przekonani o swych winach i uświadamiają sobie własną podłość i wielką dobroć Boga w postępowaniu Jego z nimi. Dlatego Bóg demaskuje dzieło szatańskie, przeciwstawiając mu własne dzieło. **Mimo, że duch sprowadzający na złe drogi pozostaje niezmienny, człowiek przez wyznanie grzechów oddaje cześć Bogu, a Jego wierni słudzy, przeciw którym występował i których ukazywał w fałszywym świetle, zostają usprawiedliwieni.** Tak samo będzie się działo, kiedy wyzwoli się ostateczny gniew Boży. ‘Oto przyszedł Pan z tysiącami swoich świętych, aby dokonać sądu nad wszystkimi i ukarać wszystkich bezbożników za wszystkie ich bezbożne uczynki’ (Judy 14:15). Wtedy każdy grzesznik pojmie sprawiedliwość Jego wyroków” (*ibid*, str. 296-297).

## Bunt Koracha

„W chwili kiedy Mojżesz zaklinał lud, aby się oddalił od miejsca katastrofy i zbliżającej się klęski, Korach i jego towarzysze mogli jeszcze się uratować, korząc się przed Panem i prosząc Go o wybaczenie. Bóg wstrzymałby swój wyrok. Uporem przypieczętowali jednak swój los. Całe zgromadzenie ponosiło winę, gdyż wszyscy, w mniejszym lub większym stopniu, sprzyjali buntowi. Lecz Bóg

w Swoim miłosierdziu uwzględnił różnicę między tymi, którzy przewodniczyli buntowi, a tymi, którzy byli jedynie narzędziem w ich rękach. Lud, który w swej ślepotie pozwolił się omamić, miał zapewnioną możliwość pokuty. Bóg dał arcyprzekonywujące dowody na to, że buntownicy błędzili, a Mojżesz szedł drogą prawą. Widoczny znak Bożej potęgi obalił wszelkie wątpliwości.

Jezus – Anioł prowadzący lud hebrajski – uratował ich teraz przed zagładą. Nadzieja przebaczenia zaświtała w sercach. **Wyrok Boży był tuż i apelował do ich skruchy. Jakaś nieodparta moc powstrzymywała ich od dalszych kroków. Teraz kiedy odpowiedzą na wezwanie Bożej opatrności, zostaną uratowani. Ale duch buntu nie opuścił ich całkowicie, skrucę okazali jedynie ze strachu przed zagładą.** Tej nocy wrócili do swych namiotów z sercem przepełnionym grozą, **lecz nie prawdziwym żalem.**

Korach i jego towarzysze schlebiali Izraelitom. Utwierdzili lud w przekonaniu o wysokiej własnej wartości Koracha, niezrozumianej i niewykorzystanej przez Mojżesza. Gdyby Izraelici nie uznali błędów Koracha, a raczej zalety i prawość Mojżesza, wyrok Boży ominąłby ich i nie skazał na śmierć na pustyni. Przywódcy buntu nie okazywali dobrej woli i nadal skłaniali się do wiary w to, że Mojżesz chciał ich oszukać. **Z całej duszy pragnęli jakiejś przemiany, jakiegoś nowego porządku, który zmienilby treść ich życia. Pragnęli pochwały zamiast nagany; marzyli, aby pokój i radość zajęły miejsce niepokoju i zmagań. Mężowie, którzy zginęli, chwalili ich i schlebiali im. Okazywali im troskę i miłość. Wobec tego lud uwierzył w ich dobroć i szlachetność, a Mojżesz uważał za przyczynę swej kłeski.**

Nie można sobie wyobrazić większej

obrazy Boga, jak lekceważenie i odrzucanie narzędzi, którymi Pan posługuje się, by zbawić ludzi. Izraelici posunęli się tak daleko, że chcieli uśmiercić Mojżesza i Aarona. Za ten wielki grzech nie starali się jednak uzyskać przebaczenia. Noc próby nie upłynęła w serdecznej skrusze i żalu, lecz na usuwaniu w jakiś sposób dowodów, które świadczyłyby przeciwko nim. **W głębi ducha nienawidzili nadal wybrańców Boga i starali się przeciwdziałać ich autorytetem.** Szatan był tuż, tuż obok nich. Podjudzał i pogarszał sytuację z zamiarem poprowadzenia ludu na osłep w otchłań kłeski” (*ibid*, str. 304-305).

## Achan

„Achan uznał swój błąd, lecz stało się to zbyt późno, aby można było wyciągnąć z tego wyznania korzyści. Widział rozbitą armię izraelską, uciekającą z Aj w rozterce i panice. Mimo to nie przyszedł wyznać swego grzechu. Widział jak starszyzna Izraelska i Jozue pochylają się do ziemi w wielkiej rozpacz. Gdyby wtedy wyznał swój błąd świadczyłoby to o prawdziwej skrusze. Lecz on zachował milczenie. Spokojnie słuchał jak mówiono o tym, że w obozie został popełniony grzech i wskazywano na jego wyjątkowy charakter. Lecz to nie otworzyło jego ust. Nastąpiło uroczyste przesłuchanie. Jakże dusza jego musiała drzeć ze zgrozy, kiedy koło zacieśniało się coraz bardziej. Najpierw wskazano na jego pokolenie, potem rodzinę i dom! Ale on jeszcze ciągle milczał, dopóki palec Boży nie wskazał wprost na niego. Wyznał swój grzech wtedy, kiedy już nie mógł pozostać w ukryciu. Dopiero wtedy powiedział prawdę. **Jakże często zdarzają się tego rodzaju wyznania. Istnieje zasadnicza różnica między**



*Achan ukrywający zakazany łup*

**wyznaniem grzechu po jego zdemaskowaniu a wyznaniem wówczas, gdy jest on znany jedynie Bogu.** Achan milczałby nadal, gdyby nie nadzieja, że swym wyznaniem odwróci złe skutki popełnionej zbrodni. Jego wyznanie posłużyło jedynie do potwierdzenia słuszności wyroku. Nie było śladu istotnego żalu za grzech, ani skruchy, ani postanowienia poprawy, ani prawdziwego wstrętu do złego.

W ten sposób bronić się będą – wyznający grzechy – ci którzy staną przed sądem Bożym, kiedy sprawy ich znajdą się na sądzie, a będzie chodziło o życie lub śmierć. Każdy będzie miał świadomość swego grzechu i wyzna go. **Wyznanie to zostanie wymuszone przez sumienie w jakimś potwornym uświadomieniu sobie wyroku i strachu przed sądem.** Lecz takie wyznanie nie może uratować grzesznika. Tak długo jak ludzie mogą ukryć swe zbrodnie przed bliźnim, czują się spokojni jak Achan, pocieszając się tym, że Bóg jest wspaniałomyślny i wielkoduszny. W strasznym dniu, kiedy będzie za późno na wszelkie żale, pokuty i ofiary, wyłonią się z cienia wszystkie przestępstwa.

Kiedy Bóg otworzy księgę niebiańską, nie padną słowa oskarżenia. Sędzia przenikliwym spojrzeniem wejrzy w dusze ludzkie i ujrzy czyny ich zmarnowanego życia, wryte w ich pamięci. Nie zajdzie wtedy potrzeba przesłuchania jak za czasów Jozuego. **Usta grzeszników same wyznają swą hańbę.** Grzechy, tak skrzętnie ukrywane przed oczyma bliźnich, zostaną ujawnione całemu światu” (*ibid*, str. 378-379).

### **Pierwsi Sędziowie**

„Lud zwrócił się o pomoc do Boga, którego się wyrzekł tak niedawno i obraził: ‘synowie izraelscy wołali tedy do Pana, mówiąc: zgrzeszyliśmy przeciwko Tobie, iż opuściliśmy swego Boga, a służyliśmy Baalom” (Sędziów 10:10). Żal ten nie wypływał z prawdziwej skruchy. Ludzie rozpaczali, ponieważ grzechy sprowadziły cierpienia na nich, a nie dlatego, że obrazili Boga, naruszając święte Jego prawa. **Prawdziwa skrucha to coś więcej niż smutek z powodu grzechu. Jest to odrzucenie zła i wejście na dobrą i prawną drogę**” (*ibid*, str. 426).

## Heli

Trzykrotnie Samuel był wzywany i za każdym razem usłyszał podobną odpowiedź. Wreszcie Heli doszedł do przekonania, że tajemniczy głos był głosem wezwania Bożego. Pan pominął Swego wybranego sługę, aby porozumieć się z dzieckiem. Już ten fakt był gorzką lecz zasłużoną karą dla Heliego i jego domu. (...) Przywołał Samuela i kazał mu wiernie opowiedzieć to, co Pan objawił. Młodzieniec usłuchał, a sędziwy mąż skłonił się w pokornym poddaniu wyrokowi Bożemu.

**Heli nie wykazał skruchy. Wyznał wprawdzie swoją winę, lecz nie wyrzekł się grzechu. Lata mijały, a Pan zwlekał z wykonaniem strasznego wyroku. Wiele można było zrobić w ciągu tego czasu, aby naprawić błędy przeszłości. Jednakże sędziwy kapłan nie podjął żadnych skutecznych środków, aby odwrócić zło, które plamiło Przybytek Pański i doprowadziło tysiące Izraelitów do moralnej ruiny. Pobłażliwość Boża uodporniła serca Chofniego i Pinechasa. Stali się z czasem coraz bardziej zatwardziali w grzechu.** (...) Wyruszył tedy Izrael na wojnę z Filistynami (...) bez zasięgnięcia rady u Boga, arcykapłana i proroka. (...) Heli spokojnie przyjął wieść o klęsce i śmierci swoich synów, ale gdy wysłannik Boga dodał, że Skrzynia Przymierza została wzięta, wyraz ogromnej rozpaczyny pojawił się na obliczu starca. Myśl, że to jego grzech tak obraził Boga i spowodował, że Bóg oddalił się od Izraela, złamała kapłana. Cios był ponad jego siły: ‘spadł z krzesła na wznak... i umarł’” (*ibid 448-449*).

Jak blisko musimy być Boga, aby nawet będąc np. kapłanem i prorokiem narodu, jak był nim Heli pozornie zatroskanym o los narodu i skrzyni przymierza, nie oka-



*Heli otrzymuje informację o śmierci synów*

zało się, że sprawowaliśmy aż tak wysoki Boży urząd w grzechach?!!! Jak blisko trzeba nam być Boga, by kiedyś nie okazało się, że pomimo prowadzenia „pobożnego” jak nam się wydaje życia, nie usłyszeć wyroku i nie paść martwym na ziemię w grzechach swoich?! Czy prowadzimy prawdziwie Święte życie, pełne bojaźni Bożej? Czy każdego ranka i wieczora wstajemy rano z sercem przepelnionym chęcią wykonania Jego woli choćby była ona nam chwilowo niemiła i nieprzyjemna??? Ostatnio cały czas o tym myślę: na ile pytam Boga o to jak mam przeżyć każdą minutę dnia, aby każdy mój czyn i wypowiedziane słowo było zgodne z Jego wolą i Jemu na chwałę w Jezusie Chrystusie. Bo czytając powyższe fragmenty z Ducha Proroctwa, a szczególnie ten ostatni o Helim, okazuje się, że można całe życie „służyć” Bogu jako najwyższy kapłan, a mimo to umrzeć w grzechach!

## Apostoł Piotr i Jan

A jak wyglądała skrucha u Piotra i Jana? „Zaparł się swego Pana przysięganiem i



zaklinaniem. Jednak owo spojrzenie Jezusa **stopiło serce** Piotra i ocaliło go. Gorzko płacząc, żalując swojego wielkiego grzechu, **został nawrócony** i przygotowany do wzmacniania swych braci” (*E. White, Doświadczenia i Widzenia, str. 123*).

Dopiero kiedy Piotr pozwolił Jezusowi na stopienie swego serca, kiedy zobaczył siebie w pełnym świetle chwały Bożej, załamał się i umarł dla własnego „ja”.

„Nawet Jan, umiłowany uczeń, ten, który najpełniej odzwierciedlał podobieństwo Zbawiciela, nie posiadał z natury owej urody charakteru. Był on nie tylko pewny siebie oraz żądny chwały, lecz również porywczy i urażony doznając krzywdę. Jednak gdy ukazano mu charakter Onego Boskiego, ujrzał swój własny niedostatek i przez to poznanie **został upokorzony**. Siła i cierpliwość, moc i łagodność, majestat i cichość, które widział w codziennym życiu Syna Boga, napęłniły jego duszę zachwytem oraz miłością. Dzień po dniu jego serce było prowadzone ku Chrystusowi, aż w miłości do swojego Mistrza **stracił z oczu własne „ja”**. Jego skłonne do uraz, wyniosłe usposobienie zostało poddane nadającej kształt mocy Chrystusa. **Odradzający wpływ Ducha Świętego odnowił jego serce. Moc miłości Chrystusa dokonała przemiany charakteru**” (*E. White, Kroki do Chrystusa, str. 45, wyd. Filadelfia*).

O taką skruczę serca prosimy! Izraelici, gdy nie weszli do ziemi obiecanej, mieli w pokorze zgodzić się na kolejne 40 lat chodzenia w zasadzie w koło po pustyni... tylko ci, którzy w pokorze przyjęliby wyrok i poddali się Bożemu kształtowaniu w czasie wędrówki, weszliby do ziemi obiecanej za drugim podejściem. Zauważmy, że oni chodzili po pustyni wokoło, nie szli gdzieś dalej do innego celu. Czy i my, gdy

nie poddajemy się Bogu w prawdziwej skrucie nie kręcimy się w życiu w kółko do niczego konstruktywnego nie dochodząc i dalej prowadząc po prostu religijne życie? Tak żyją ludzie w świecie, żyjąc bez Boga kręcąc się wkoło swoich spraw po swojemu i schodzą na manowce życia, ale dlaczego życie ludzi wierzących tak często przypomina życie bezbożnych? Owszem na tzw. wyższym poziomie, ale nie przebijają się wiarą do Nieba. Nie żyją życiem Nieba już tu na ziemi! Dlaczego?

Prawdziwa skrucza pozwoli wyznać grzech i zaniechać go, pozwoli wrócić do punktu, w którym upadliśmy i przejść próbę i przejść do następnej klasy! Pozwoli mieć udział w charakterze Chrystusowym i stać się takim jak Jezus. Być Jego przyjacielem i narzędziem w planie zbawienia.

Jeżeli taka skrucza towarzyszy nam po Świątce Namiotów, jeżeli nasze życie staje się Światłością dla innych, jeżeli wracamy na wieczne ścieżki Boże, jeżeli żegnamy się ze sporami, i jesteśmy pojednani w sercu z Bogiem i bliźnimi i jesteśmy gotowi spełniać wszelkie Jego rozkazy jak w armii Gedeona, jeżeli wiemy jak obdzierać Jego łaską i miłosierdziem to wykonaliśmy zadanie powierzone nam na czas - w trakcie i po Świątce Namiotów i możemy poddać się Bogu do kolejnego zadania w następnej klasie, czego wszystkim Czytelnikom i sobie z całego serca życzę!

*Beata Maciejewska*

## Już dzisiaj serdecznie zapraszamy na przyszłoroczne Święto Namiotów.

W roku 2015 zaczyna się ono zachodem słońca w niedzielę  
27 września, a kończy o tej samej porze  
w następną niedzielę, 4 października.

Pamiętajmy o tym, że tak jak Święto Tygodni wskazywało na  
wylanie wczesnego deszczu, tak Święto Namiotów  
wskazuje na wylanie późnego deszczu. I tak jak  
w określonym czasie Bóg zesłał wczesny deszcz jako  
Swoje błogosławieństwo rozpoczynające dzieło Ewangelii,  
tak samo w określonym czasie ześle późny deszcz jako  
błogosławieństwo zakańczające dzieło Ewangelii.  
Zapraszamy każdego, kto umiłował przyjsie  
Jezusa Chrystusa ponad ten doczesny świat  
i pragnie przygotować się na zapieczętowanie.

Piotr i Beata Maciejewscy



Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinarny (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version; IC – Izaak Cyłkow

„Starajcie się o wewnętrzną przemianę i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa dla odpuszczenia grzechów, a otrzymacie dar Ducha Świętego” (Dz. Ap. 2:38, BP).



Święto Namiotów  
Październik 2014  
Glinik Zaborowski

